

FILADELFIA

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

Nr 10

Kwiecień 2013

Królestwo Boże

str.51



„Królestwo Boże wewnątrz was jest” (Łuk. 17:21, BG).

*Arka
str.2*

*Jestem zbawiony
str.16*

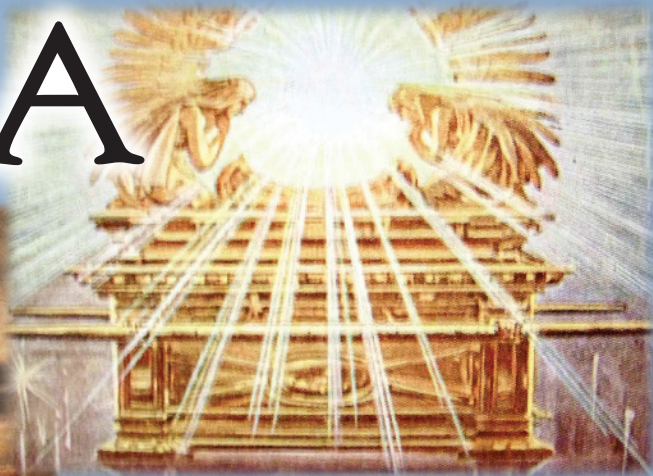
*Siedem lat obfitości i
siedem lat głodu
str.27*

*Posłuszeństwo
trudniejsze od
wstrzemięźliwości?
str.37*

*Tajemnica Boga w
pełni objawiona!
str.73*

*Ucieczka do Boga...
po polsku
str.77*

ARKA



W słowie Bożym i w historii ludu Bożego pojawiają się dwie arki: Arka Noego i Arka Przymierza. W różnych przekładach Biblii występują jeszcze inne nazwy Arki Noego, jak np. Korab, a Arkę Przymierza nazywa się również Skrzynią Świadectwa, Skrzynią Przymierza. Te dwie arki łączy fakt, że były one drewnianymi skrzyniami.

Arka Noego (*tebah* – skrzynia) – po prostu pływająca drewniana konstrukcja. To samo hebrajskie słowo użyte jest jeszcze tylko w jednym miejscu Biblii i oznacza również pływającą skrzynkę, w której ukryty był mały Mojżesz (2Mojż. 2:3).

Natomiast Arka Przymierza, choć nazwa jej po hebrajsku brzmi inaczej (*Aron habrit*), była również po prostu drewnianą skrzynią zbudowaną z drzewa akacjowego pokrytą złotą blachą, w której przechowywane były kamienne tablice (*Luchot habrit*). Słowo *habrit* oznacza przymierze, np. Księga Przymierza (*Sefer habrit*). Być

może Arka Przymierza została nazwana *Aron habrit*, z uwagi na kapłańską posługę Arona.

Czy te zbieżności dotyczące jednej i drugiej Arki mają dla nas jakieś głębsze znaczenie? Żyjąc u kresu istnienia tego świata zbieżności te mają wręcz kolosalne znaczenie dla naszego przygotowania się na nadchodzący kryzys jak i na powrót Pana Jezusa. Te dwie Arki można połączyć jednym wyrazem – RATUNEK (schronienie).

Rozważmy zatem to zagadnienie prosząc Boga o zrozumienie istoty przesłania zawartego w Arce Przymierza ku naszemu ratunkowi.

Tym ratunkiem/schronieniem dla nas nie jest jakakolwiek organizacja religijna czy kościół. Pomimo tego, że wiele kościołów przypisuje sobie miano „arki”, w której jedynie jest ratunek/zbawienie, to jest to jednak swoistym zwiedzeniem i złudną nadzieją na uratowanie jak i zbawienie, jest to również mamienie ludzi bajkami o królestwie Bożym i wymyślaniu przeróżnych sposobów na osiągnięcie bram tegoż królestwa.

Zwróćmy uwagę na fakt, że Noe otrzymał szczegółowe wskazówki odnośnie budowy arki. Gdyby nie był posłuszny tym wskazówkom nie zostałby uratowany. Przyjrzyjmy się zatem bliżej



Wydawnictwo Filadelfia
Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów
Tel. kom. 609-981-808

Bezpłatne czasopismo adwentowe

Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski,
Beata Maciejewska, Marcin Sołóściuk, Piotr
Sołóściuk.

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

tej historii. Tym bardziej, że sam Pan Jezus powiedział nam, że „Jak działo się za dni Noego, tak będzie również za dni Syna Człowieczego: jedli i pili, żenili się i za mąż wychodziły aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; nagle przyszedł potop i wygubił wszystkich” (Łuk. 17:26-27, BT).

W obliczu ogólnoświatowej zagłady Noe znalazł łaskę/życzliwość w oczach Bożych (1Mojż. 6:8). Dlaczego? Gdyż „Noe był mężem sprawiedliwym, nieskazitelnym wśród swojego pokolenia [wyróżniał się nienagannością, BWP]. Noe chodził z Bogiem [żył w przyjaźni z Bogiem, BWP]” (1Mojż. 6:9, BW).

Dlatego Pan Bóg mógł go ostrzec przed zagładą, gdyż Noe miał z Nim bezpośredni kontakt, żył z Bogiem w przyjaźni i znał Jego głos. Pan Bóg wskazał mu również w jaki sposób ma zostać uratowany on i ci wszyscy, którzy go posłuchają, którzy UWIERZĄ mu.

To z Nim Pan Bóg zawarł/ustanowił przymierze (1Mojż. 6:18) i w ten sposób Noe i ci, którzy mu zawierzali zostali uratowani. „I uczynił Noe wszystko tak, jak mu rozkazał Bóg” (1Mojż. 6:22, BW).

Nie ma innej możliwości ratunku jak bezwarunkowe posłuszeństwo Bogu, rozpoznanie Jego głosu, poznanie Jego woli i sposobu w jaki pragnie On uratować swój lud przed zagładą tego świata, przed powrotem Pana Jezusa podczas którego „niebiosa z trzaskiem przełamią, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną” (2Piotra 3:10, BWP).

A więc dzisiaj również mamy zbudować „arkę”, aby znaleźć w niej schronienie i to według szczegółowych wskazówek pochodzących z Nieba.

To wydanie *Filadelfii* między innymi poświęcone jest budowaniu Arki o znamionach Królestwa Bożego jako naszego schronienia w czasie ostatniego dramatu tej ziemi. Nawiązuje bezpośrednio do poselstwa o powracającym Zbawicielu w 2027 roku (*patrz Filadelfia nr 7*). Zdajemy sobie sprawę z tego, że poselstwo to przyjmowane jest mniej więcej w taki sam sposób jak poselstwo Noego w jego czasach, a więc z niedowierzaniem, niestety również z

szyderstwem i naśmiewaniem się. Ale to nas nie zniechęca do coraz to szerszego rozpowszechnienia tego poselstwa, tym bardziej, że pojawia się w tej kwestii coraz to więcej światła i to poselstwo nie jest jakąś tam ludzką przepowiednią, ale Bożym wezwaniem do Jego ludu, aby wyszedł na spotkanie powracającemu Synowi Bożemu. To wezwanie zasadza się na Słowie Bożym, a nie na ludzkich spekulacjach. Każdy z nas może sięgnąć po to Słowo i również prosić Boga o światło Prawdy i znajomości czasu, jaki nam jeszcze pozostał.

Noe dokładnie wiedział, kiedy ma wejść do arki i kiedy spadnie deszcz, znał czas. Ostatnie pokolenie ludu Bożego również będzie znało każdy zamiar Boży, gdyż żyje z Nim w przyjaźni i w bezpośredniej łączności.

„Potem Jahwe rzekł do Noego: Wejdz z całą swoją rodziną do arki. Wiem już, że z twego pokolenia tylko ty jesteś wobec mnie sprawiedliwy... Ja zaś **za siedem dni** sprowadzę na ziemię ulewę, która nie ustanie przez czter-



dzieści dni i czterdzieści nocy, tak iż w końcu ulegnie zagładzie wszystko, co istnieje na ziemi i co ja stworzyłem” (1Mojż. 7:1-4, BWP). I ponownie „uczynił Noe wszystko tak, jak mu Bóg nakazał” (1Mojż. 7:5, BWP).

„Jest pewien lud, który poniesie Bożą arkę... Oni ogłoszą Słowo Pana, podniosą, swój głos jak trąba. Prawda nie będzie pomniejszona ani nie zatraci swojej siły w ich rękach” (E. White, Testimonies to Ministers, p. 411).

„Bóg powoła ludzi, którzy będą ogłaszać najbardziej wstrząsające poselstwa skierowa-

ne do ludu; Poselstwa te mają ostrzegać i wybudzać lud” (E. White, *Testimonies*, Vol. 9, p. 137).

Czy lud Boży poniesie tę samą Arkę Przymierza, która umiejscowiona była w świątyni Izraelskiej?

„...Nikt już nie będzie mówił: A gdzie jest Arka Przymierza Pańskiego? Nikt już nie będzie o niej myślał, nikt nie będzie o niej pamiętał, nikt jej nie będzie żałował i nie będzie zamierzał budować drugiej (Jer. 3:16, BWP).

Arka zaginęła w trakcie najazdu armii Babilonu pod wodzą Nabuchodonozora na Jerozolimę w 586 roku p.n.e. i zburzenia pierwszej świątyni. W Drugiej Świątyni nie było już Arki i do tej pory nie została odnaleziona. Czy zatem zostanie jeszcze kiedykolwiek odnaleziona? Czy Duch Proroctwa mówi nam o poniesieniu właśnie tej Arki?

Arka jest symbolem Prawdy, obecności Bożej, Jego mocy i chwały, jest symbolem schronienia i ratunku. Jest również symbolem przymierza, jakie Bóg zawiera ze swoim ludem. To przy Arce w miejscu Najświętszym Pan Bóg rozmawiał ze Swymi sługami, gdzie mogli słyszeć Jego głos.

„Tam będę się spotykał z tobą i sponad wieka będę z tobą rozmawiał spośród dwu cherubów, które są na Skrzyni Świadcstwa, o wszystkim, co jako nakaz przekażę ci dla synów izraelskich” (2Mojż. 25:22, BW).



„Światło Jahwe jeszcze nie zagasło. Samuel spał w świątyni Jahwe, gdzie znajdowała się arka Boża. Wtedy to właśnie **Jahwe przemówił do Samuela**. A on odpowiedział: Oto jestem!” (1Sam. 3:3-4, BWP).

Nasz Ojciec zaprasza nas poza zasłonę, przed Swoje oblicze, abyśmy udali się tam przez wiarę i w zasługach Jego Syna Jezusa Chrystusa na spotkanie i rozmowę. Tam otrzymamy światło Prawdy, tam poznamy zamysły Boże i tam zostaniemy osądzeni, tam możemy przejrzeć się w zwierciadle Jego Prawa/charakteru objawionego nam w życiu i służbie Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Wszystkie te symbole, które kryją się w Arce urzeczywistniły się w Osobie Jezusa Chrystusa, to On sam swoją obecnością w świątyni Heroda objawił chwałę/obecność Bożą, Jego moc i przemawiał bezpośrednio do Swego ludu. W tym samym znaczeniu 144000 resztki Bożej urzeczywistnią obecność Arki w trzeciej świątyni, którą jest sam Chrystus i Jego lud, w którym Jego chwała/charakter w pełni się objawi.

„Czyż nie wiecie, że jesteście **świątynią Boga** i że Duch Boży mieszka w was? **Myśmymy bowiem świątynią Boga żywego**” (1Kor. 3:16, BJ; 2Kor. 6:16, BW).

Patrząc na obecny fizyczny Izrael i doszukując się w jego działaniach wypełniania proroctw mówiących o jego narodowej świetności i panowaniu nad wszystkimi narodami popadniemy w ogólnoswiatowe zwiedzenie. Moce ciemności skrzętnie przygotowują się na ostateczny konflikt używając do tego celu między innymi narodu Żydowskiego, który nie zaprzestał marzyć o swojej wielkości. Prawdopodobnie to właśnie tam zostanie postawiona trzecia świątynia i w jakiś cudowny sposób odnajdzie się Arka oraz pojawi się... Mesjasz – fałszywy Chrystus, który zwiedzie cały świat ogłaszając pełne pokoju milenium, bezpieczeństwo i jedność wszystkich ludzi pod wodzą księcia ciemności przybranego w postać anioła światłości (2Kor. 11:14).

Cały chrześcijański świat już dzisiaj pod słowem *Jezus*, tak naprawdę czci Pana Baala. Dzisiaj kryje się on pod fałszywą ewangelią/teologią, którą ludzkość przyjmuje będąc pewną zbawienia, a następnie przyjmie Pana Baala pod postacią fałszywego Chrystusa, kiedy ukaże się on oczom tego świata. Będzie to czas próby, weryfikacji wiary nie tylko dla każdego chrześcijanina, ale dla każdego człowieka na tej ziemi (Obj. 3:10).

Dzisiejszą Arką jest Chrystus i Jego lud: „Umarliście przecież i życie wasze jest ukryte z Chrystusem w Bogu... Zabiegajcie więc o to, by obumarło w was to wszystko, co was pociąga ku ziemi... Jeśli bowiem z nim umarliśmy, z nim też żyć będziemy” (Kol. 3:3,5, BWP; 2Tym. 2:11, BW) A więc życie z Chrystusem w Bogu jest pełnym objawieniem w nas Jego chwały/charakteru, Prawdy i drogi ku Bogu Ojcu - drogi, która prowadzi poza śmierć (Ps. 48:15).

„Powstańże Panie! a wnijdź do odpocznienia twego, ty, i skrzynia możliwości twojej [arka twojej mocy, BW; twoja arka pełna chwały, BT]. Kapłani twoi niech się obloką w sprawiedliwość, a święci twoi niech się rozradują” (Ps. 132:8-9, BG).

„Powstań więc, o Jahwe, Boże mój, przybądź na miejsce Swego odpocznienia, Ty sam oraz arka Twojej potęgi. Niech Twoi kapłani, o Jahwe, Boże mój, przyodzieją się w zbawienie, niech Twoi święci radują się szczęściem” (2Kron. 6:41, BWP).

Kto więc dzisiaj może ponieść Arkę Chwały i Mocy – Prawdy i Sprawiedliwości – Ostrzeżenia, Nadziei i Miłości dla tego pokolenia – ostatniego pokolenia?

„Poświęćcie się [oczyśćcie się, BWP] wy i wasi bracia i przenieście Skrzynię Pana, Boga izraelskiego... poświęcili się [oczyścili się, BWP] więc, aby móc przenieść Skrzynię Pana, Boga izraelskiego [żeby **przygotować się** do przenoszenia arki Jahwe, BWP]” (1Kron. 15:12,14, BW). W tym cytacie w oryginale „poświęćcie się” czy „oczyśćcie się” użyte zostało hebrajskie słowo *kadasz*, co dosłownie oznacza *uświęcony, powołany, oddzielony, wyodrębniony*.

Słowo *kadasz* związane jest również ze świętością. W języku hebrajskim podstawowe znaczenie słowa „świętość” oznacza oddzielony/uświęcony do określonego zadania oraz odłączony/oddzielony od grzechu i poświęcony Bogu.

Tylko taki lud poniesie Bożą arkę Jego obecności i ostrzeże świat przed globalną zagładą i wskaże ludziom sposób na prawdziwe ocalenie. Lud oddzielony od spraw tego świata, od grzechu i bezwarunkowo poświęcony Bogu.

Wróćmy do Noego i jego czasów.

W czasie jego zwiastowania „niewielu stało po stronie prawdy... Noego uważano za fanatyka. Kiedy szatan kusił Ewę, rzekł: ‘Na pewno nie umrzecie’ (1Mojż. 3:4). Wielcy i mądrzy ludzie tamtych czasów powtarzali to samo: ‘Grożby Boże są tylko po to, aby wzbudzić bojaźń w ludziach; nigdy się nie sprawdzają’. Twierdzili, że takie wydarzenia, jak zniszczenie ziemi przez jej Stwórcę i ukaranie istot stworzonych przez Niego, nigdy nie może się urzeczywistnić. ‘Bądźcie spokojni – wołali – nie bójcie się, Noe jest dzikim fanatykiem’. Świat wyśmiewał starego pomyślnika... Jednak Noe stał niewzruszony jak skała wśród nawałnicy. Ośmieszony i wyszydzony, wyróżniał się swoją świętobliwą postawą i niezachwianą wiarą... obcowanie z Bogiem dodawało mu niesłychanej mocy.” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, wyd. II, str. 66*).

Również i dzisiaj „Zagłada jest postanowiona zgodnie z pełnią sprawiedliwości. Gdyż, jak jest postanowione, Wszechmocny, Pan Zastępów dokona zagłady na całej ziemi” (Izaj. 10:22-23, BW).

„Teraz więc nie drwicie, aby nie zacieśniły się wasze więzy, gdyż słyszałem od Wszechmocnego, Pana Zastępów, że postanowiona jest zagłada całej ziemi!” (Izaj. 28:22, BW).

„...Nadszedł kres, kres dla czterech krańców ziemi... przyszła na ciebie kolej, mieszkańcu ziemi, nadeszła pora, bliski jest dzień klęski, a nie radosnych okrzyków na górach... nikt nie zachowa swojego życia z powodu swojej winy... wszyscy poginą, każdy z powodu swojej winy” (Ezech. 7:2,7,13,16, BW).

„Bliski jest wielki dzień Pana, bliski i bardzo

szybko nadchodzi. Słuchaj! Dzień Pana jest gorzki! Wtedy nawet i bohater będzie krzyczał. Dzień ów jest dniem gniewu, dniem ucisku i utrapienia, dniem huków i hałasu, dniem ciemności i mroku, dniem obłoków i gęstych chmur, dniem trąby i okrzyku wojennego przeciwko miastom obronnym i przeciwko basztom wysokim. Wtedy ześle strach na ludzi, tak iż chodząc będą jak ślepi, gdyż zgrzeszyli przeciwko Panu. Ich krew będzie rozbrzyskana niby proch, a ich wnętrzności rozrzucone niby błoto. Ani ich srebro, ani ich złoto nie będzie mogło ich wyratować w dniu gniewu Pana, bo ogień gniewu Pana pochłonie całą ziemię. Doprawdy, koniec straszną zagładę zgotuje wszystkim mieszkańcom ziemi” (Sof. 1:14-18, BW).

„Oto Pan już pustoszy ziemię niszczy ją całą, zmienia jej oblicze i rozprasza wszystkich jej mieszkańców. Kapłanów i lud zwykły, panów i niewolników, panie oraz ich niewolnice, sprzedawców i kupujących, udzielających pożyczki i biorących ją, wierzycieli i dłużników. Spustoszona, spustoszona ziemia, cała też będzie złupiona, złupiona tak jak to Pan postanowił. Cała ziemia w żałobie i lamentuje wszystkie stworzenia giną jęcząc w bólu, zagłada przychodzi na niebo i ziemię. Zbezczeszczona została ziemia stopami swoich mieszkańców, bo prawa nie zachowali, złamali nakazy zerwali odwieczne przymierze. Przekleństwo pożera całą ziemię i cierpią przez to wszyscy jej mieszkańcy. Zagłada spotyka mieszkańców ziemi, **z których pozostaje tylko bardzo niewiele**” (Izaj. 24:1-6, BWP).

„Biada wam, którzy z utęsknieniem oczekujecie dnia Pana! [Biada tym, którzy żądają dnia Pańskiego! BG]. Na cóż wam ten dzień Pana? Wszak jest on ciemnością, a nie światłością.... Zaiste, dzień Pana jest ciemnością, a nie światłością, mrokiem, a nie jasnością” (Amos 5:18,20, BW).

„Bo oto nadchodzi dzień, który pali jak piec. Wtedy wszyscy zuchwali [pyszni, BG] i wszyscy, którzy czynili zło [wszyscy wyrządzający krzywdę, BT; wszyscy czyniący nieprawość, BG], staną się ciemni. I spali ich ten nadchodzący dzień - mówi Pan Zastępów - tak, że im nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki” (Mal. 3:19, BW).

Pomimo tak jasnego przesłania o końcu naszego globu, cały świat i chrześcijaństwo oraz Ruch Żydów Mesjanistycznych, oczekuje tysiącletniego królestwa pokoju, radości, bezpieczeństwa, na czele którego stanie Mesjasz, Jezus Chrystus, kiedy powróci na ziemię. Wszystkie te mrzonki urzeczywistni fałszywy Chrystus (Mesjasz), sam książę ciemności, który podszyje się pod prawdziwego Jezusa Chrystusa i swoim blaskiem zwiedzie cały świat. Prawdziwego Chrystusa Żydzi zamordowali, natomiast fałszywego przyjmą z wielką czcią i radością. Prawdziwego Chrystusa zamordował również każdy z nas grzeszników. A którego powitamy?

„Szatan ukaże się jako Chrystus i swoje pełne nieprawości zwodzące dzieło dokona przez tych, którzy jednoczą się w tajnych stowarzyszeniach. Ci, którzy z całym oddaniem dążą do takiego zjednoczenia się, realizują zamiały szatana. Taka przyczyna wywoła określony skutek. Miara przestępstwa już się niemal przebrała. Świat cały wypełniły zepsucie i zamieszki. **Wkrótce wielki ucisk spadnie na ludzkość**. Koniec jest już bardzo bliski. My, którzy znamy prawdę, powinniśmy przygotować się na to, co już wkrótce przyjdzie na świat i będzie zaskoczeniem dla ludzi” (E. White, *Testimonies tom VIII*, str. 27, 28, rok 1904).

Czy faktycznie jako lud Boży znamy prawdę? Czy znamy zakres naszego przygotowania się na to co niebawem nadejdzie?

„Moi Bracia, czyż nie wiecie, że wasze zbawienie, a i przyszłość innych dusz, zależy **od waszego przygotowania na doświadczenia, które mają nastąpić**” (E. White, *Testimonies tom 5*, str. 717).

„Cięży na nas wielka odpowiedzialność ostrzeżenia świata przed nadchodzącym końcem” (E. White, *Testimonies, tom 7*, str. 16).

W czasach Noego nic nie wskazywało na to, że nastąpi ogólnoswiatowa zagłada. „Opady atmosferyczne nie były wówczas znane, ponieważ ziemia czerpała wilgoć z mgły i rosy. Rzeki nie występowały z koryt i bezpiecznie doprowadzały wodę do mórz... w miarę upływu czasu żadna widoczna zmiana nie zachodziła w przyrodzie, a ludzie powoli zaczęli

nabierać pewności siebie... Rozumowano, że gdyby prawda przemawiała przez usta Noego, w przyrodzie musiałaby zaistnieć jakaś przemiana. Dlatego też uważali słowa Noego za mrzonkę i wielkie nieporozumienie... Ci, którzy uwierzyliby jego przepowiedniom i pokutowali oraz zmienili swój grzeszny tryb życia, otrzymaliby przebaczenie i zostaliby uratowani... Matuzalem i jego syn [Enoch], **wierząc słowom Noego**, pomagali mu w budowie arki, co do której Bóg udzielił Noemu szczegółowych instrukcji” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, wyd. II, str. 67*).

Czy uwierzycie słowom Piotra Maciejewskiego, że za 14 lat kończy się istnienie tej ziemi i Jezus powróci po swój lud? Czy uwierzycie również i tym słowom, które przepowiadają nam ostatnie 7 lat łaski dla adwentystów? (*Patrz artykuł „Siedem lat obfitości i siedem lat głodu”*).

To nie Piotrowi Maciejewskiemu macie zaufać, ale poselstwu Bożemu, Poselstwu *Filadelfii*, które jest niczym innym jak prawdziwym adwentowym poselstwem na czas końca, poselstwem dla ostatniego pokolenia.

Dlaczego dla adwentystów czas łaski kończy się wcześniej? Powróćmy jeszcze raz do wypowiedzi Pana Jezusa odnośnie czasów Noego.

„A jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna Człowieczego. Jedli, pili, żenili się i za mąż wychodzili aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki i nastał potop, i wytracił wszystkich. Podobnie też było za dni Lota: Jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali; a w dniu kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba ogień z siarką i wytracił wszystkich. Tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy **się objawi**. Jeśli kto w owym dniu będzie na dachu, a rzeczy jego w mieszkaniu, niechaj nie schodzi na dół, aby je zabrać; a kto będzie na polu, podobnie, niechaj nie wraca. Wspomnijcie żonę Lotą. Ten, który zabiegać będzie o życie swoje, by je zachować, utraci je, a kto je utraci, odzyska je. Powiadam wam: Tej nocy dwaj będą na jednym łożu, jeden będzie zabrany, a drugi pozostawiony. Dwie młec będą na jednym miejscu, jedna będzie zabrana, a druga pozostawiona. Dwóch będzie na roli; jeden

będzie zabrany, a drugi pozostawiony” (Łuk. 17:26-36, BW).

Z chronologii ostatnich wydarzeń na tej ziemi wynika, że lud Boży w czasie plag będzie żył w odosobnieniu, w niedostępnych górskich miejscach, a więc na pewno nie będzie tak, że będą obok siebie spali, czy pracowali sprawiedliwi z niesprawiedliwymi. Więc wypowiedź Pana Jezusa nie może dotyczyć Jego osobistego pojawienia się, lecz musi nastąpić coś wcześniej zanim powróci On na obłokach nieba.

Duch Proroctwa również sugeruje nam, że kwestia zaskoczenia dla ludu Bożego dotyczyć będzie innego doświadczenia, a nie powrotu Pana Jezusa. Sam powrót Jezusa będzie zaskoczeniem dla świata, a nie dla ludu Bożego, gdyż zanim powróci Pan Jezus świat przyjmie fałszywego Mesjasza/Króla, więc nie będzie się spodziewał zagłady globu wraz z powrotem prawdziwego Jezusa na obłokach nieba. Będzie to czas niewyobrażalnej udręki dla ludu Bożego, gdyż wszystkie ich przepowiednie o powracającym Jezusie w określonym czasie zostaną wyśmiane z uwagi na pojawienie się fałszywego Chrystusa dużo wcześniej.

„Szatan będzie się starał, dokładając wszystkich sił, powstrzymać lud Boży od przygotowania się na ten wielki dzień. Uczyni wszystko, by zamknąć drogę dzieciom Boga do wieczności; omota ich ziemskimi bogactwami, wciągnie w rozmaite trudne, skomplikowane sprawy, aby tylko serce napęlić troskami ziemskimi i **aby dzień doświadczenia** ‘przyszedł na nich jako złodziej w nocy’” (*E. White, Wielki Bój, str. 452*).

O jakim doświadczeniu jest tutaj mowa? Na pewno nie o powrocie Pana Jezusa, gdyż zanim Pan Jezus powróci Jego lud musi zostać zapieczętowany. Również podobieństwo o dziesięciu pannach nie mówi nam bezpośrednio o powrocie Pana Jezusa, lecz o zapieczętowaniu Jego Duchem (zaślubinach), a więc o Późnym Deszczu, gdyż to właśnie w czasie i w mocy Późnego Deszczu zostanie wydany krzyk o północy przez oblubienicę (jęczmiennie pierwociny, 144000) i spowoduje oddzielenie pszenicy od kłólu, głupich panien od mądrych. To właśnie nie rozpoznanie zakresu

przygotowania na Późny Deszcz, jak i nie rozpoznanie „pory” Późnego Deszczu oraz sposobu wylania Ducha Bożego na lud adwentowy spowoduje polaryzację adwentyzmu na dwie grupy. Bez otrzymania pieczęci Bożej adwentyści zasilą armię wroga Bożego, a w konsekwencji przyjmą znaną bestii i fałszywego Chrystusa uważając przy tym resztkę ludu Bożego (144000) za fanatyków.

„Ci, którzy zwyciężą świat, ciało i szatana będą nagrodzeni – **otrzymają pieczęć żywego Boga**” (*E. White, Testimonies to Ministers, str. 445*).

„Ostatnie doświadczenie spada na ten świat. I ci wszyscy, którzy okażą się **posłuszni świętym zaleceniom**, otrzymają pieczęć żywego Boga. Wtedy to Jezus skończy swoje wstawiennictwo w niebieskiej świątyni” (*E. White, Great Controversy, str. 613*).

Dlatego też Słowo Boże ostrzega nas, aby-

Ci, którzy
zwyciężą świat,
ciało i szatana będą
nagrodzeni – otrzy-
mają pieczęć
żywego Boga

śmy wejrżeli głęboko w siebie i doświadczyli prawdziwego odrodzenia zanim wyjdzie Dekret Niedzielny (Sof. 2:1-3, BG).

Wylanie Późnego Deszczu nastąpi po wydaniu przez USA Dekretów Niedzielnych, a więc ktokolwiek z adwentystów już dzisiaj nie przygotowuje się na wylanie Późnego Deszczu, jego los jest już przesądzony.

„Kto zwleka z przygotowaniem się na dzień Pański, nie będzie mógł się przygotować w czasie ucisku lub w jakimkolwiek późniejszym czasie. **Jego los jest przesądzony już teraz**” (*E. White, Wielki Bój, str. 502*).

„**Wejrzyjcie w się**, wejrzyjcie w się, mówię, o narody przemierzcie! **Pierwej, niżeli wyjdzie**

dekret, i niż dzień jako plewa przeminie; pierwiej niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwiej niż przyjdzie na was dzień gniewu Pańskiego. Szukajcie Pana wszyscy pokorni na ziemi, którzy sąd jego czynicie; **szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory**, snąć się ukryjecie w dzień zapalczywości Pańskiej” (Sof. 2:1-3, BG).

Kiedy wyjdą Dekrety Niedzielne dla nas będzie już za późno. Pan Bóg w odpowiedzi na ohydę spustoszenia i bezprawia, jakie zaplanują na całym świecie ześle potęgę Swego Ducha na swój lud. To szczególne namaszczenie otrzymają mądre panny, które będą miały oporządzone lampy i naczynia, natomiast głupie, które zwlekały z przygotowaniami żyjąc beztrosko i w samozadowoleniu uświadomią sobie straszny koniec ich życia na tej ziemi i oddadzą się całkowicie pod panowanie obcego ognia – ducha diabelskiego, „ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić i dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu” (2Tys. 2:10-11, BW).

Natomiast „Swoich naśladowców Chrystus zapragnął obdarzyć mocą przeciwstawiania się złu, a więc **mocą, której nie przezwycięży doczesność, śmierć, ani piekło**. Pragnął nadać im siłę, która pozwoli im **odnieść takie zwycięstwo, jakie było Jego udziałem**” (*E. White, Życie Jezusa, str. 540*).

A więc przygotowaniem/budowaniem arki jest nasze całkowite zwycięstwo nad światem, ciałem i grzechem (szatanem) zanim wyjdzie Dekret.

„Moje myśli skierowane zostały do przyszłości, kiedy będzie dany znak: ‘Oblubieniec nadchodzi, wyjdźcie mu naprzeciw!’ Lecz niektórzy spóźnią się w czasie, kiedy mogli się postarać, ażeby zdobyć olej dla dopełnienia naczyń i dopiero później zrozumieją, że charakter, który przedstawia olej jest nie przenaszalny” (*E. White, RH. 11.02.1896*).

To dzisiaj jest czas przygotowania i ukształtowania charakteru Bożego. Krzyk „Oto Oblubieniec nadchodzi” jest krzykiem o północy, a więc w środku nocy, dlatego Pan Jezus ostrzegł nas, abyśmy w czasie dnia działali, gdyż kiedy nadejdzie noc doświadczeń, będzie już za późno.

„Dopóki jest jeszcze dzień, wszyscy winniśmy dopełniać dzieła Tego, który Mnie posłał. Nadchodzi jednak noc i **nikt nie będzie już mógł niczego dokonać**” (Jan 9:4, BWP).

Tak jak Żydzi nie rozpoznali, że Słowo Boże mówi o dwóch przyjściach Mesjasza i skupiali się jedynie na przyjściu Mesjasza jako Króla, a nie Baranka, tak adwentyści dzisiaj również nie rozpoznają, że zanim Pan Jezus pojawi się na obłokach nieba, wcześniej objawi się w mocy Późnego Deszczu, na zasadzie zaślubin/pojednania, „połączenia Boskości z człowieczeństwem” (*E. White, Przypowieści Chrystusa, wyd. II, str. 177*) co z kolei równa się sądowi nad domem Bożym. A dopiero później nastąpi sąd na światem.

Pojednanie/zaślubiny/zapiecczętowanie nastąpi nie w czasie powrotu Pana Jezusa, ale dużo wcześniej. A więc szatę Jego sprawiedliwości musimy mieć nałożoną/ukształtowany charakter Chrystusowy zanim „wyjdzie Dekret” (Sof. 2:1-3, BG).

„Żaden z nas nigdy nie otrzyma pieczęci Bożej, jeśli na naszych charakterach będzie choć **jedna skaza czy plama**” (*E. White, 5T, str. 214*).

„Słyszałem też, jak do innych powiedział: Idźcie przez miasto i zabijajcie. Nie litujcie się nad nikim, nie oszczędzajcie nikogo! Starych i młodych, panny, niemowlęta, kobiety i wszystkich zabijajcie, co do jednego. Ale nie wolno wam nawet dotknąć żadnego z tych, którzy mają wypisane Taw na czole. **Zacznijcie od mojego przybytku**. Rozpoczęli tedy od starców, stojących przed Świątynią” (Ezech. 9:5-6, BW).

Znak, czy „Taw” na czole jest Bożą pieczęcią (Jego imieniem/charakterem), o której czytamy w Objawieniu 14:1, że została położona na grupie 144000 pierwocin.

„Nadszedł bowiem już czas sądu **przede wszystkim nad ludem Bożym**. Jeżeli tedy sąd ów **rozpoczyna się od nas**, to jakże zakończy się on dla tych, którzy przeciwstawiają się Ewangelii Bożej?” (1Piotra 4:17, BWP).

„Oprócz przyjścia Pana do swej świątyni, Malachiasz przepowiada także Jego przyjście w celu dokonania sądu: ‘wtedy przyjdę do was na sąd i rychło wystąpię jako oskarżyciel...



[tych, którzy] mnie się nie boją – mówi Pan zastępów’ (Mal. 3:5)... **To przyjście i przyjście Pana do świątyni to dwa różne wydarzenia**. Wejście Chrystusa jako Najwyższego Kapłana do miejsca najświętszego niebiańskiej świątyni w celu oczyszczenia, przedstawione w księdze Daniela 8:14; przyjście Syna Człowieczego do Sędziwego, ukazane w tejże księdze w rozdziale 7:13; oraz przyjście Pana do swej świątyni, przepowiedziane przez proroka Malachiasza, to opisy jednego i tego samego wydarzenia, które przedstawione jest również symbolicznie jako przyjście oblubieńca, opisane przez Chrystusa w przypowieści o dziesięciu pannach z 25 rozdziału ewangelii wg św. Mateusza. Latem i jesienią roku 1844 głoszone poselstwo: ‘oto oblubieniec, wyjdźcie Mu na spotkanie’. Ujawniło się wtedy istnienie dwóch grup ludzi przedstawionych w przypowieści jako panny mądre i panny głupie; jedna z radością oczekuje przyjścia Pana i poważnie przygotowuje się na Jego spotkanie, zaś druga działając pod wpływem lęku i podniecenia zadowala się własną koncepcją Prawdy, nie posiada łański Bożej.” (*E. White, Wielki Bój, str. 345*).

A więc zanim Pan Jezus pojawi się na obłokach nieba musi dokonać sądu nad żywymi (przypatrzyć się gościom weselnym, Mat. 22:1-14), który rozpocznie się od Jego ludu a zakończy nad ludźmi tego świata.

„Zwiastowanie nadejścia sądu jest zapowiedzią bliskiego przyjścia Chrystusa i **to zwiastowanie nazwane jest ewangelią wieczną**”

(E. White, *Przypowieści Chrystusa*, str. 127, wyd. II).

W 1844 roku rozpoczął się czas sądu/oczyszczenie świątyni/oczyszczenie ludzkich serc i przysposobienie ich do życia w świętości, a ostatnie pokolenie ludu Bożego jest przysposobieniem ich do życia na ziemi bez Pośrednika, a niebawem to dzieło zostanie zakończone pojednaniem/zaślubinami i lud Boży zostanie zapieczętowany już na wieki i dopiero później rozpoczną się ostateczne wydarzenia w Biblijnej chronologii czasu końca. I dopiero kiedy **ta** Ewangelia Wieczna zostanie w mocy Późnego Deszczu ogłoszona całemu światu, wtedy nastąpi koniec (Mat. 24:13-14). „Tak to przysposobił sobie Kościół [społeczność wywołanych, PI] promienny [pełen chwały, BW], bez skazy i bez innych braków, lecz święty i niepokalany [nieskalany, BP]” (Efez. 5:16, SK).

Tymczasem „Moce szatańskie nieustannie pracują, aby utrzymać pod swą władzą umysły odwrócone od spraw wiecznych. Nieprzyjacieli zorganizował im życie w taki sposób, ażeby pokierować nimi według własnych planów. Toteż umysły mężczyzn i kobiet opanowane dziś są przez interesy, sport, przez modę” (E. White, *Testimonies*, tom 9, str. 43).

„Musimy odwrócić się od tysięcy spraw, które nas pociągają. Tyle jest tego, co zajmuje nam czas i nęci. A to jest niczym w istocie. Nasze zainteresowania zbyt często biegną ku sprawom naprawdę błahym wobec tego, czym rzeczywiście powinniśmy się zająć... A powinniśmy odczuć odpowiedzialność za to, żeby dostarczyć swym душom pożywienia, które podbuduje ich życie” (E. White, *Testimonies*, tom 8, str. 316).

Zatem jakim pokarmem karmisz swą duszę? Jakim pokarmem karmią ludzi dzisiejsi pastarze?

„Słowa ‘głupie panny’ określają charakter tych wszystkich, których serca Duch Boży nie zmienił. Przyjście Chrystusa nie zmieni panien głupich w mądre... **Stan Kościoła reprezentowany przez głupie panny to właśnie stan Kościoła Laodycejskiego**” (E. White, *RH*. 19.VIII.1890).

„...Mądre panny zareagowały na wieść o

Jego przyjściu; ich duchowa zdolność postrzegania nie była całkowicie uśpiona” (E. White, , *Signs of Times* 28.06.1910).

„Duch Boży zostanie wylany na Kościół wtedy, kiedy zostaną przygotowane naczynia na Jego wylanie” (E. White, *That I May Know Him*, str. 330).

„Któż jest owym sługą wiernym i mądrym, którego pan postawił nad ludźmi swojego domu po to, by im dawał pożywienie w odpowiednim czasie?” (Mat. 24:45, BWP).

Biada pasterzom, którzy tego nie czynią!

„**Wielu**, jeśli nie ukorzą swych serc przed Panem, **zostaną zaskoczeni i rozczarowani**, gdy usłyszą okrzyk: ‘oto oblubieniec nadchodzi!’ Oni posiadają teorię Prawdy, lecz brakuje im oleju w lampach i naczyniach. W obecnej dobie nasza wiara nie może poprzestać na uznaniu czy też wierze w teorię trójjanielskiego poselstwa. Musimy posiadać olej łaski Chrystusa, który nasyci nasze lampy i powoduje, że one świecą światłem żywota, aby oświecały drogę tym, którzy znajdują się w ciemnościach” (E. White, *2SK*, str. 293, wyd. *Poselstwo Wyzwolenia*).

„Czas karnych wyroków Bożych jest czasem łaski dla tych, którzy jeszcze nie mieli sposobności poznać prawdy. Pan Będzie miał wzgląd na nich. Serce Jego, pełne miłosierdzia, wzrusza się, dłoń Jego wciąż jeszcze jest wyciągnięta, by ratować, gdy tymczasem **zamkną się drzwi przed tymi, którzy nie chcą wejść**” (E. White, *3SK*, str. 233).

W przypowieści o uczcie weselnej, o jakich ludziach jest tam mowa, którzy nie chcieli wejść na ucztę? To lud Boży nie chciał wejść na ucztę weselną, gdyż miał jeszcze wiele do osiągnięcia w tym świecie.

A więc pierwsze wezwanie i zaproszenie jest skierowane do ludu Bożego, ono rozpoczęło się już w 1888 roku w czasie Generalnej Konferencji w Minneapolis i ogłoszone zostało przez braci Waggonera i Jonesa. Nie zostało przyjęte. Następnie powróciło ono po raz drugi w latach 50-tych zeszłego wieku przez braci Wielanda i Shorta, ale również nie zostało przyjęte (*patrz książka Minneapolis 1888 – ponowna analiza, umieszczona na [10](http://www.fila-</i></p></div><div data-bbox=)*

delfiamedia.com). Ile razy zostało skierowane wezwanie do zaproszonych gości na wesele w przypowieści o uczcie weselnej? Dwa razy – nie będzie już trzeciego wezwania/zaproszenia! Dzisiaj Pan Jezus nie jest już obecny w Laodycei, natomiast puka do indywidualnych serc członków tego kościoła i prosi, aby Go wpuścili.

Czy otworzysz zatem drzwi swego serca, aby „Chrystus w was nadzieja chwały” mógł je bezwarunkowo posiąść i przysposobić je jako naczynie, które napelni swą chwałą?!

Arka Noego posiadała tylko jedną bramę wejściową. „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mat. 7:13-14, BT).

Ile osób przeszło przez tę bramę za czasów Noego? Osiem! „Podobnie jak za dni Noego tak też będzie z przyjściem Syna Człowieczego” (Mat. 24:37, BWP).



„...Czy Syn Człowieczy, przychodząc, znajdzie jeszcze na ziemi wiarę?” (Łuk. 18:8, BWP).

Chcąc tego czy nie, stoimy przed wyborem uwierzenia w poselstwo *Filadelfii* lub zignorowania go. Jeżeli zawierzemy, nasze życie już nie będzie wyglądało tak jak wyglądało do tej pory, gdyż przyjęcie Prawdy do czegoś zobowiązuje.

„Przekazując światu ostrzeżenie, **Noe poparł swe słowa czynem** – budową arki, co świadczyło o prawdzie jego słów. Noe dał przykład światu, jak należy wierzyć słowom Bożym. Wszystko co posiadał, poświęcił, aby tylko zbudować arkę” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, wyd. II, str. 65*).

To czy uwierzyliśmy i czy umiłowaliśmy przyjście Jezusa Chrystusa pokaże nasze życie!

Potop trwał rok czasu, nawałnica ostatnich wydarzeń, po zakończeniu czasu łaski dla świata, ucisk jakiego świat jeszcze nie widział również będzie trwał jeden rok (*patrz Filadelfia nr 6 i 7*). Rok czasu bez Pośrednika w świątyni, rok czasu bez obecności Ducha Bożego na ziemi. Rok czasu wydarzeń, których nie jest w stanie wyobrazić sobie żaden człowiek. Czy zacząłeś więc budowę arki/świątyni, w której Pan Jezus przez Swego Ducha pragnie zamieszkać i przysposobić cię do życia w Jego obecności, jak również przygotować cię na nadchodzące wydarzenia?!

„Mający nadejść czas ucisku i trwogi wymaga takiej wiary, która znieśie trudy, zwłokę i głód – **wiary, która się nie zachwieje nawet w najgorszych pokusach**... Czas ucisku, jakiego jeszcze nie było, wkrótce nastanie; **będziemy potrzebowali wtedy doświadczenia, jakiego jeszcze nie posiadamy, a na zdobycie którego wielu nie ma ochoty**. Często się zdarza, że trudności są większe w wyobraźni niż w rzeczywistości, ale w przypadku czekających nas wydarzeń będzie odwrotnie. **Największa wyobraźnia nie może ogarnąć wielkości nadchodzącej próby**” (*E. White, Wielki Bój, wyd. VII, str. 503, 504*).

Jaki lud to przetrzyma, jaki lud poniesie arkę Bożą, jaki lud otrzyma błogosławieństwo Późnego Deszczu?

„Potrzebujemy oddechu życia świętego... wody mocy duchowej; ma ona być wylana na tych, którzy tego pragną” (*E. White, Signs of Times, str. 46*).

„Doświadczenia Enocha i Jana Chrzciciela obrazują jak wyglądać powinno nasze doświadczenie. Więcej niż dotąd powinniśmy studiować życie tych ludzi – tego, który został wzięty do Nieba, zanim ujrzał śmierć, i tego, który przygotował drogę Panu” (*E. White, Testimonies, tom. 8, str. 329*).

Czy każdego dnia wołamy do Boga „daj mi poznać zamysły twoje, abym cię poznał i wiedział, że znalazłem łaskę w oczach twoich” (2Mojż. 33:13, BW)? Czy pragniemy takiego samego życia w obecności Bożej, jakie było udziałem Mojżesza, Enocha czy Jana Chrzciciela?

„Być chrześcijaninem to nie tylko nazywać się od imienia Chrystusa; to **mieć umysł Chrystusa** i powierzyć się woli Bożej **we wszystkim**” (*E. White, That I May Know Him, str. 174*).

„**Wszystko to, co otrzymał Chrystus, my możemy również od Boga otrzymać**” (*E. White, Christ's Object Lessons, str. 149*).

„**Sednem nauk Jezusa jest odrzucenie samego siebie**” (*E. White, Desire of Ages, str. 523*). Wówczas jesteśmy gotowi na przeżycie doświadczenia Enocha i Jana Chrzciciela.

„Enoch żył w świecie znajdującym się w ostatecznym rozkładzie, w świecie przeznaczonym na zagładę. Mimo to żył w tak ścisłym zjednoczeniu z Bogiem, że nie mógł, jak inni, podlegać prawu śmierci. Ci, którzy zostaną ‘wykupieni z ziemi’ (Obj. 14:3) w czasie drugiego przyjścia Chrystusa, **będą musieli osiągnąć taki stopień świętości jak ten wielki prorok**. Wówczas również, jak za czasów przedpotopowych, zło zapanuje na świecie. Ludzie pójdą za głosem swego przewrotnego serca i naukami zwodniczej filozofii, będą się buntować przeciw autorytetowi niebieskiemu. Lecz lud Boży, ród Enocha będzie poszukiwał czystości serca i zgodności z wolą Bożą, dopóki nie stanie się podobny Chrystusowi. Ludzie ci, podobnie jak Enoch, będą mówić o drugim przyjściu Chrystusa i ostrzegać przed sądem Bożym. **Poprzez natchnione rozmowy i służenie swoim przykładem potępia grzech jako niegodny**. I tak jak Enoch został wzięty do nieba przed nastaniem potopu, tak samo

sprawiedliwych – którzy żyć będą w tym czasie – Bóg zabierze z ziemi, ratując ich przed zagładą ognia” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, wyd. II, str. 62*).

To jest nasza arka – osiągnięcie takiego stopnia świętości jakie osiągnął Enoch – całkowite podobieństwo do Chrystusa!

„W każdym odcinku historii świata, Pan Bóg posiadał Swoje narzędzia do wykonywania Swojego dzieła, które musiało być prowadzone według Jego zarządzeń. Jan Chrzciciel miał wykonać nadzwyczajne dzieło; po to się narodził i do niego został przeznaczony, a dziełem tym było przygotowanie drogi Panu” (*E. White, Ms. 112, 1901*).

„Prorokowi Janowi wyznaczono do spełnienia ogromnie wielkie dzieło, jednak na ziemi nie było żadnej szkoły, z którą mógłby się związać. Swoje wykształcenie musiał nabyć na pustyni – z dala od miast. Pisma Starego Testamentu, Bóg i natura, którą stworzył Bóg, były podręcznikami jego nauki. To Bóg przygotowywał Jana do wykonania zadania przygotowania drogi Panu... Ten człowiek nie miał być wykształcony według ówczesnych zwyczajów i praktyk. Światowe zwyczaje i poglądy nie miały mieć miejsca w kształtowaniu jego charakteru” (*E. White, Ms. 131, 1901*).

Czy nasze dzieci i my sami również w ten sposób uczymy się dróg Bożych, czy w ten sam sposób poznajemy Boże zamysły i Jego wolę? Jeżeli nie, to czy spełniamy kryteria ludu, który ma ponieść arkę Bożą w czasie końca?

„**Ojcowie i matki ponoszą odpowiedzialność za charakter swego dziecka**. Oboje rodzice przekazują dzieciom swoje własne cechy charakteru i umysłu, skłonności oraz właściwości fizyczne. Brak wstrzemięźliwości u rodziców odbija się w ich dzieciach i wyraża się **słabością fizyczną, umysłową i moralną**... Niepohamowana zmysłowość i złe pragnienia, powodują często groźne schorzenia, pozostawione w spuściznie swemu potomstwu. Dzieci takich rodziców mają mniejszą odporność na pokusy, które ośwładnęły ich rodzicami, i **w każdym następnym pokoleniu zwiększa się skłonność do coraz głębszego upadku**... Wielu z lekceważeniem traktuje wpływy, jakie

jeszcze przed narodzeniem dziecka wywierają na nie nawyki rodziców” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy*, wyd. II, str. 430).

„Szatan usiłuje poniżyć umysły tych, którzy wchodzą w związki małżeńskie, aby móc wycisnąć swoje własne złe piętno na ich dzieciach... Może on kształtować ich potomstwo łatwiej niż rodziców, bowiem może kontrolować umysły rodziców, aby przez nich wycisnąć piętno **swojego charakteru** na dzieciach. W ten sposób wiele dzieci rodzi się ze zwierzęcymi namiętnościami otrzymanymi w spadku, podczas gdy moralność jest rozwinięta w niewielkim stopniu” (*E. White, Testimonies*, tom 2, str. 480).

Zwróćmy więc nasze oczy na Jana Chrzciciela, jako tego, „który **miał prawo** obwieszczać Jego przyjście” (*E. White, Życie Jezusa*, wyd. VII, str. 61).

„[Jan] przecierając szlaki dla pierwszego przyjścia Chrystusa, **reprezentował** również i tych wszystkich, którzy mają przygotować ludzkość do powtórnego przyjścia naszego Pana” (*E. White, Życie Jezusa*, wyd. VII, str. 64).

Poselstwem Jana Chrzciciela były słowa: „**Upamiętajcie się [pokutujcie, BG; nawróćcie się, BT; zmieńcie swoje myślenie, PI]**, albowiem przybliżyło się Królestwo Boże” (Mat. 3:2, BW).

„On to poprzedzać go będzie w duchu i mocy Eliasza i sprawi, że serca ojców nakłonią się ku synom, a zbuntowani powrócą do prawego usposobienia; w ten sposób przygotowuje Panu lud **uległy [gotowy, BG; prawy, BW; doskonały, BT]**” (Łuk. 1:17, SK).

Zatem Bóg wzywa nas dzisiaj do upamiętania, pokuty i nawrócenia się (odrodzenia), zmiany swojego myślenia, abyśmy mogli przygotować Bogu lud doskonały.

„**Ideał Boga dotyczący Jego dzieci znacznie przewyższa granice, jakie jest w stanie objąć najpotężniejszy ludzki umysł... Bogobojne życie wzorowane na Chrystusie dostępne jest dla każdego skruszonego i wierzącego dziecka Bożego.** Ideałem Chrześcijanina jest podobieństwo do Chrystusa. Ale **jak doskonale było życie Syna Bożego, tak samo doskonale winno być życie Jego naśladowców... Jego charakter powinien stać się również**

naszym charakterem... Musimy być doskonałymi jak ‘doskonały jest Ojciec w niebie’” (*E. White, Życie Jezusa*, wyd. VII, str. 234-235).

Dzięki określonoemu przygotowaniu Jan Chrzciciel „mógł pozostawać pośród ludzi niewzruszony i nie zwracać uwagi na okoliczności tak jakby **był skalą** wznoszącą się wśród pustyni.

Wstrzeźliwość jaką stosował w swym życiu i prosty sposób ubierania miały okazać się **potępieniem wszelkiej niepowściągliwości** panującej wśród ludzi tamtych czasów. **Stąd też wskazówki dane rodzicom Jana przez anioła stanowiły lekcję umiarkowania.**

Za sprawą Boga **nie zetknął się z nauczycielami teologii, którzy mieliby uczyć go interpretowania Pisma Świętego**, lecz zamiast tego Bóg wysłał go na pustynię, aby się uczył z natury i poznawał jej Stwórcę od tej strony.

Z własnego wyboru **zapomniał o uciechach i luksusie życia**, wybierając dla siebie warunki surowego otoczenia pustyni. Otoczenie to sprzyjało nabytej prostocie obyczajów i samowyrzeczeniu... mógł w tych warunkach studiować naturę, a także **zrozumieć sens Objawienia Pańskiego i Opatrzności.**

Od czasów dzieciństwa był stale **zapoznawany z istotą swojego posłannictwa, a wiążący się z tym trud chętnie przyjmował.** Przyjmował samotność na pustyni jako upragnioną ucieczkę od społeczeństwa przenikniętego podejrliwością, brakiem wiary i nieczystością. **Nie liczył na swoje siły dla przeciwstawienia się pokusom, przy czym ograniczył wszelką własną styczność z grzechem**, ponieważ obawiał się, że ztraci uczulenie na szkodliwe skutki ulegania grzechowi... **Poświęcony Bogu od urodzenia**, sam na siebie nałożył obowiązek służenia Mu przez całe życie.

Z przenikliwością zesłaną przez Ducha Bożego studiował charaktery ludzi, chcąc poznać w jaki sposób można pozyskać ich serca dla spraw niebiańskich... **starał się odciąć szatanowi drogi dostępu do siebie... Jego duchowe postrzeganie było jasne**; rozwinął w sobie siłę i stanowczość charakteru a z pomocą Ducha Świętego potrafił wykrywać zamysły szatana i przeciwstawiać się jego mocy.

Na pustyni znalazł Jan swoją szkołę i swoje

uświęcone miejsce... Szukał Króla w Jego kra-
sie, **zapominając w tym czasie o sobie**. Spoglą-
dał na majestat świętości, **sam siebie uważając
za niegodnego i pozbawionego wartości**. Był
gotów iść w świat, ponieważ obcowanie z Bo-
giem **pozbawiło go uczucia lęku przed ludźmi**.
Mógł stawać śmiało i bez strachu przed ziem-
skimi monarchami, ponieważ nisko się pokłonił
Królowi królów. Przemawiał słowami prostymi,
ostrymi i przekonującymi.

**Jan oznajmił przyjście Chrystusa i wzy-
wał ludzi do pokuty**" (*E. White, fragmenty z
książki „Życie Jezusa”*).

Jakże wielką arogancją i butą jest głoszenie
dzisiaj powrotu Jezusa, gdy tymczasem życie
tych, którzy poczuwają się do tego, aby ogła-
szać powrót Jezusa znacznie odbiega od życia
i głoszenia Jana Chrzciciela.

„Abyśmy przekazali poselstwo, jakie miał
Jan, **musimy posiadać doświadczenie ducho-
we, które on posiadał**. Musimy widzieć Boga,
a widząc Go, przestać widzieć własne ja” (*E.
White, Testimonies, tom 8, str. 333*).

„Jan oświadczył, że ci, którzy uważają się za

nigdy nie staną się obywatelami Królestwa
Mesjasza.

Łaska Boska spływa tylko na tych ludzi,
w których sercach zapisało się prawo Boże i
**którzy stanowią z Nim jedność... Wartość
drzewa określana jest nie według nazwy,
lecz według jego owoców**. Jeżeli owoc jest
zły, **nazwa nie uchroni drzewa przed znisz-
czeniem**. Samo wyznawanie wiary pozostaje
bez znaczenia. **Nie może nikt zaliczyć się do
narodu Boga, jeżeli jego życie i charakter
nie pozostają w harmonii z prawem Boga**.

Za czasów Jana Chrzciciela Chrystus miał
się właśnie objawić i przynieść **prawdę o isto-
cie Boga**. **Sama Jego obecność miała ukazać
ludzkim oczom grzech i jedynie ci, którzy
zapragnęli oczyszczenia z grzechu mogli
zyskać miano Jego naśladowców**. Jedynie lu-
dziom czystego serca było sądzone przebywa-
nie w Jego obecności... Wielu usłuchało Jego
wskazań i poświęciło wszystko, aby nie zwlekać
ze swoją gotowością i okazać posłuszeństwo”
(*E. White, Życie Jezusa, wyd. VII, str. 69-70*).

Czy jesteśmy gotowi na posłuchanie tych
wskazań i poproszenie Boga o duchowe odro-
dzenie, przebudzenie oraz rozpoczęcie w swo-
im życiu reformacji na miarę czasu końca?

Na uwagę zasługuje również istota umiar-
kowanego życia Jana Chrzciciela, bez którego
niemożliwe jest udoskonalenie się w świętości.

**„Wszyscy, którzy w poczuciu bojaźni Bo-
żej pragną doskonalenia w świętości, powin-
ni uczyć się umiarkowania i samoopanowa-
nia**. Pragnienia i namiętności powinny zostać
podporządkowane sile woli. Samodyscyplina
stanowi **ważny warunek** dla uzyskania tej siły
umysłu i duchowego poznania, które pozwala-
ją zrozumieć i zastosować w praktyce święte
prawdy Słowa Bożego. **Umiarkowanie prze-
to jest jednym z elementów przygotowania
drogi dla powtórnego przyjścia Chrystusa**”
(*E. White, Życie Jezusa, wyd. VII, str. 64*).

„Szlachetny charakter nie jest dziełem przy-
padku... Jest rezultatem samodyscypliny, pod-
porządkowania niższych sfer natury ludzkiej
– wyższemu, rezultatem poddania samego sie-
bie wymogom służby dla Boga i człowieka...
Ciało jest najważniejszym pośrednikiem,



wybrany naród Boży, są przeżarci grzechem i
że bez oczyszczenia swych serc i swego życia

za pomocą którego umysł i dusza rozwijają się w dziele budowy charakteru... Dążności natury fizycznej, jeżeli nie zostaną podporządkowane wyższym mocom, z pewnością pracować będą na rzecz upadku i śmierci. Ciało powinno być poddane władzy wyższych sfer istoty ludzkiej. Żądze poddać należy kontroli umysłu, która z kolei ma być poddana kontroli Boga... **Poprzez posłuszeństwo okazane tym prawom, człowiek może stać się zwycięzcą samego siebie, panem swych skłonności, zwycięzcą władców tego świata ciemności i walczyć 'ze złymi duchami w okęgach niebiańskich'** (Efez. 6:12).

Według starożytnego obrzędu, który jest symbolem Ewangelii, żadna skażona ofiara nie mogła być przyniesiona na ołtarz Boży. Ofiara, która miała wyobrażać Chrystusa, musiała być bez wady. Słowo Boże wskazuje na to, jako na ilustrację tego, czym mają być Jego dzieci: żywą ofiarą, świętą i bez skazy. Rzym. 12:1; Efez. 5:27" (*E. White, Prorocy i Królowie, wyd. III, str. 270*).

W tym ostatnim agonialnym oddechu tego świata mamy do wyboru albo uprawianie w naszym życiu religii, tzw. kościelnictwa albo udanie się na naszą życiową pustynię, aby tam odnaleźć doświadczenie Enocha i Jana Chrzciciela. Nie ludźmy się, że jako lud Boży poniesiemy arkę Bożą bez doświadczenia tych mężów i to w czasie, w którym kończy się ist-

nienie tego grzesznego świata.

„Nakazano nam odłączyć się od świata, gdyż nie możemy być wolni od jego zepsucia, jeśli nie pójdziemy za przykładem wiernego Enocha. Wielu jednak stało się niewolnikami pożądliwości ciała i pożądliwości oczu, i pychy życia. Nie są uczestnikami Boskiej natury, i dlatego nie potrafią uniknąć skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość... **Mówicie o krzyżu Chrystusa i wyznajecie wiarę; a nie macie żadnego doświadczenia w wywyższaniu tego krzyża i noszeniu go, jak wasz Pan. Gdybyście byli uczestnikami Boskiej natury, to Duch, który mieszkał w Chrystusie, mieszkałby i w was.** Jego czułość, miłość, litość i współczucie pojawiłyby się w waszym życiu" (*E. White, RH 01.09.1900*).

O to Cię prosimy nasz Ojczy i wybaczyć nam, że tak bardzo Cię zawiedliśmy i ciągle zawodzimy jako Twój lud. Zmiłuj się nad nami grzesznymi i przywróć nam radość z wybawienia Twego, postaw nasze stopy na Skale zbawienia – Synu Twoim, poświęć nas w Prawdzie, namaść Swym Duchem i przygotuj na ostateczny konflikt w taki sposób abyśmy uwielbili Twoje święte Imię i objawili chwałę Twojego Majestatu. Amen

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Jestem zbawiony



„Jestem zbawiony” w protestanckim nauczaniu

Współczesna protestancka „wiara” jest duchowym banknotem, który w wyniku inflacji jaką jest zarozumiałość, utracił całą swą oryginalną wartość. Stał się teraz banknotem o sztucznie podwyższonej wartości ze względu na niego samego.

„Zbawienie przez wiarę jest powszechnie głoszone i przyjmowane w czasie obecnym, jednak bez wzbudzania u jej przeciwników reakcji przemocy i prześladowania. Czy oznacza to, że zniewaga Krzyża nie jest już dalej prawdą? Nie. Odkryjemy jednak, że znaczna większość tego, co nazywane jest wiarą, jest niczym innym jak poleganiem na sobie, poleganiem na ludzkich uczynkach i ludzkiej sprawiedliwości lub ujmując to inaczej, ufaniu osoby w wiarę wyprodukowaną przez siebie samego” (*Garnier I, p. 158*).

Pogląd, że wiara jest produktem wierzenia, która działa jak jakaś mistyczna zmiana w nastawieniu Boga w stosunku do grzesznika, jest w dniach obecnych szeroko akceptowany:

„Dostrzegliśmy, że uświęcenie jest wynikiem wzrostu zależnym od rosnącego poznania Chrystusa lub też prawdy, która (jedyne) może być przyswojona dzięki próbom, pokusom, nieszczęściu, stałej modlitwie i zmaganiom. Jednak pan naucza, że ci, którzy przyjmą jego doktrynę - nie czyniąc jednocześnie nic - doświadczą naglej i nieoczekiwanej, mistycznej przemiany. Mówi on o sobie: >Pragnę ufać Jezusowi w czystości serca teraz, a jako produkt wiary przesączy się do mojego serca niczym delikatna rosa, słodka świadomość oczyszczającej krwi i obecności Jezusa Chrystusa, ukształtowanego we mnie<...

W ten sposób przedstawia on oczyszczenie z grzechu - zamiast stawania się oczyszczonym w wyniku moralnego i duchowego pro-

cesu wykuwanego w duszy dzięki uwierzeniu prawdzie - raczej jako nadprzyrodzonego skutku wyprodukowanego w pewien tajemniczy sposób...

To czyni świętość czymś, co zostało osiągnięte przez wierzenie w fałszywą doktrynę - i podczas gdy określa się to mianem prawdy w Chrystusie, jest raczej poleganiem osoby na własnym uczynku. Ponieważ zamiast być umarłym dla grzechu, polega się na osobistym wierzeniu, że jest się martwym dla grzechu, każdy taki błąd musi powodować, iż człowiek taki zamiast pójść do Chrystusa po siłę, kwestionuje ją i szuka sposobu do wzmocnienia, potwierdzenia swojej wiary we własną świętość. Tak więc jego podległość opiera się jedynie na wierzeniu, albo akcie podlegania samemu sobie; przez co wydaje mu się, że >rzucił się w ramiona Chrystusa< i stał się natychmiast święty” (*Ibid.*, II, pp. 207.210).

W przebiegu kazań podczas Generalnej Konferencji w roku 1893 roku, A.T. Jones ostrzegł o idei wiary będącej produktem wierzenia. Taki pogląd z pewnością uczyni wiarę uczynkiem i zmieni zbawienie przez wiarę w zwykłe zbawienie przez uczynki. Prawdziwa wiara wzrasta przez kontemplację o wywyższonym Krzyżu, gdy w tym samym czasie duch ludzkiego serca leży nisko, a prawdziwy sens odrąba do siebie i przekonania o grzechu, utrzymuje tę świadomość. „Grzesznik ma poczucie sprawiedliwości Jahwe i czuje przerażenie przed ukazaniem się z własną winą i nieczystością przed tym, który jest Badaczem serc. Upadły człowiek widzi miłość Bożą, piękno świętości, radość z czystości; tęskni, by stać się czystym i odnowionym - gotowym do społeczności z Niebem”. Taką pracę Boga nad sercem człowieka apostoł Paweł określił jako „słuchanie przez wiarę” - doświadczenie zilustrowane w życiu Abrahama, kiedy doświadczenie jego złamanego serca z powodu prawdziwej wiary zostało poczytane mu ku usprawiedliwieniu. Jednakże nieskalany nieprawością Bóg, nie mógł poczytać ku usprawiedliwieniu żadnego uchwycenia produktu „wiary”, jakiej często udzielają grzesznikom popularni protestanci ewangelici. Dzięki

nim, wiara staje się wrażeniem, że się ufa, pozbawionej jednak tej miłości, która łamie serca oraz skruchy, jaka może zostać wzbudzona w ludzkiej naturze jedynie przez opowiedzenie prawdy o Krzyżu. Ufność natomiast jest podkreślana po to, aby znaleźć się w akcie przywłaszczenia „zbawienia” przez grzesznika, nieważne zaś skąd. Jedno jest pewne - takie zbawienie nie pochodzi od siebie. Oprócz pewnego sensu psychologicznego „nastawienia się”, grzesznik znajdzie - jeśli jest szczery wobec siebie - że obnażenie samolubstwa, które stanowi korzeń grzechu, są niczym innym jak zwykłym „idealizowaniem” albo przybieraniem nowej formy. Czasami tzw. „wybrani” mogą być chwilowo zwiedzeni.

Jest wysoce konieczne, aby zastanowić się nad błędem popularnego założenia tych, którzy „doświadczyli” typu wiary opisanej powyżej i twierdzącego, że są oni zbawieni z możliwością, albo bez, do późniejszego upadku. Twierdzić, że „jestem zbawiony” i jednocześnie zakładać, że mogę później upaść jest sprzeczne samo w sobie, ponieważ człowiek nie mógłby być prawdziwie zbawiony w prawdziwym tego słowa znaczeniu, gdyby nie upadał. Tak więc linia pomiędzy kłamstwem i prawdą została w tym miejscu ponownie ostatecznie zakreślona i trudna do ujrzenia w celu samo zaspokojenia duszy.

Powszechne wierzenie współczesnego ewangelicznego nauczania zakłada jak poniżej:

„Zasadą tego nauczania jest przekonać każdego, by wierzył, że jest zbawiony, że dzięki Chrystusowi, który stał się odkupieniem dla całego rodzaju ludzkiego, ci którzy w to wierzą, są zbawieni. Ponadto, że jako sprawiedliwi nie mogą nic dodać i nic ująć z ich pewności - jest to zupełnie nieistotne dla ich zbawienia. Odtąd podstawowym pytaniem, jakie stawiają swoim słuchaczom współcześni nauczyciele tejże doktryny jest: >Czy jesteś zbawiony?<, co oznacza >Czy zaakceptowałeś fakt, że śmierć Jezusa uwolniła ciebie i cały rodzaj ludzki od przysłego potępienia - pod tym jednak warunkiem, że tylko uwierzycie w to, iż tak naprawdę jest?< Inni wypierają się takiego sposobu wyrażania tej doktryny. Wolą mówić o niej jako o >przyjęciu Jezusa<, <ufaniu w Jego drogocenną krew>,”

>przyjęciu poselstwa<, właściwej pokucie<, itd. Jednak są to jedynie frazy, które dają pozór wiary i pobożności doktrynie, która zaślepia tych, co ją przyjmują jako rzeczywistą naturę prawdziwej wiary... >Wszystko się dokonało<, mawiają, a >grzesznik nie musi nic robić, jak tylko w to uwierzyć< i >nie inaczej<. Ten, który tak postępuje, jest zbawiony. Kto wierzy będąc nauczonym, iż jest zbawiony, jest zbawiony.

Ponadto stanowisko tych, którzy tego nauczają, ukazuje się być niepodważalne z punktu widzenia pokuty. Ponieważ, jeśli zasadniczym powodem śmierci Chrystusa było odpokutowanie ludzkiego grzechu, zatem zbawiająca wiara jest wierzeniem w to; i wszyscy którzy tak wierzą, są zbawieni. Tak więc, jeżeli ktokolwiek pyta o pewność co do własnego zbawienia, to bezsprzecznie udowadnia tym samym, że nie wierzy w to, iż wina za jego grzechy została odpokutowana przez Chrystusa, a tym samym zaprzecza Jego śmierci. Jest to naturalny skutek nauki o pokucie połączonej z protestancką doktryną usprawiedliwienia przez wiarę i jest czystą głupotą dla tych, którzy wierzą w obie te doktryny, żeby sprzeciwiać się im oraz tym, którzy twierdzą, iż jeżeli wierzą że są zbawieni, są rzeczywiście zbawieni” (*Garnier II, pp. 153-154*).

Oczywiście przyjemne uczucia są zrozumiałe jako konieczny rezultat wierzenia, iż człowiek jest zbawiony i zwolniony od konieczności zmagania się by ostatecznie przejść przez wąską bramę i uwolnić się od konfliktów, których źródłem jest ciało:

„W dodatku, program natychmiastowego uświęcenia przez tajemną energię Ducha Bożego przygotowuje umysł do zaakceptowania zwiedzeń wyobraźni i emocji. Ta szeroko rozpowszechniona idea należy do rodzaju fałszywej edukacji, w której uświęcenie jest stanem świadomej świętości, gdzie zło wynikające z ciała nie jest już dłużym ciężarem. Razem z pragnieniem osiągnięcia takiego stanu - czego poszukuje wielu by znaleźć w sobie cokolwiek, czemu można by ufać - prowadzi to tylko do dalszego zwiedzenia i iluzji. Jeśli więc przez osobę będącą w wysoce wrażliwym stanie umysłu, natychmiastowe uczucie świadomej świętości

wytworzone przez zewnętrzną, tajemną energię jest żarliwie oczekiwane, wówczas osoba taka staje się podatna na przyjęcie złudzeń wyobraźni fizycznej emocji, jako jej urzeczywistnienia. Również nie wolno nam zapomnieć o niezliczonych rzeszach >niegodziwych duchów w przestworzach<, które są gotowe do dokonywania zwiedzeń i >hipnotyzowania< tych, co >zбочyli ze ścieżki właściwego rozumowania< i złożyli swą ufność w nauczaniu ludzi i tym samym odcięli siebie samych od przewodnictwa Bożego...

Jest pewne, że ci, którzy pobudzeni są przez tajemne, chociaż nie rozpoznane pragnienie ustanowienia ich własnej sprawiedliwości, upadną pod przewodnictwem tej zwodniczej pobożności. Jest to pobożność rzymskiego mistycyzmu i Jezuitów. Wskazują na to wyrażnie jej roszcujący sobie prawo do bycia ewangelicznymi adwokatami, którzy niezmiennie używają wyolbrzymionego i świętoszkowatego języka hipokryzji i pochodzący z tego nurt.” (*Ibid., p. 216*)

Nie będziemy udowadniać, że jest możliwe, aby chrześcijanie dni obecnych bezpiecznie zakładali, iż są zbawieni bez poważnego zagrożenia z powodu fałszywego Chrystusa wypełniającego ich samozadowalające duchowe wizje. Owoc zrodzony z takiej duchowej dumi, jest niezgodny z prawdą na obecny czas.

„Jestem zbawiony” w adwentowym nauczaniu

W naszym współczesnym głoszeniu, pojawia się narastająca tendencja do zachęcania „wierzących”, aby traktowali siebie jako zbawionych. Czasami jest to określane jako „radość obecnego zbawienia” (*Ministry Magazine, May 1949*), czasami znowu jako bycie „zachowanymi”. Przy takiej argumentacji zawsze podkreśla się fakt, że gdy osoba jest usprawiedliwiona, wybawiona jest od winy za „minione grzechy”. Tak więc, człowiek, może w tym sensie traktować siebie jako „zbawionego”. Czasami jest nawet zachęcany do powiedzenia tak samo, jak mówią baptyści. Jednakże „Bóg był w Chrystusie jedynając świat ze sobą i nie przypisując im ich przestępstw”, a „Dar zstąpił z nieba dla wszystkich ludzi w

celu usprawiedliwienia wielu”. W takim sensie słowa, bylibyśmy zbawieni, zanim jeszcze się narodziliśmy. Siostra White wyraziła się na temat jasno:

„Wielu powie: >Jestem zbawiony, jestem zbawiony, jestem zbawiony<... Cały świat może oświadczyć: >Jestem zbawiony<, jak każdy inny przestępca. Mogą mówić: >Wierzę w Chrystusa i w to, że jest moim Zbawicielem<” (*Ms. 8, 1888*).

„Ci, którzy akceptują Zbawiciela, nigdy nie powinni być nauczani, aby mówić lub czuć, że są zbawieni - pomimo ich szczerzego nawrócenia. To jest nieuczciwe... Ci, którzy akceptują Jezusa i w swym pierwszym wyznaniu mówią: >Jestem zbawiony<, znajdują się w niebezpieczeństwie zaufania sobie samym” (*Christ Object Lessons, p. 155*).

Jednak co do nas, to należy stwierdzić, że nie zawsze podążaliśmy za tą poważną radą. Pogląd o chrześcijańskim życiu, jako pokornym chodzeniu z Bogiem, w którym upamiętanie pogłębia się z każdym krokiem, nie należy do przyjemnie przyjmowanych. Nasza ludzka natura tęskni za pewnego rodzaju pewnością siebie (zapewnieniem), które - mówiąc nawiasem - jest przeciwstawne wierze. Ta autosugestia wywołuje jednak bolesną pustkę, którą zappełnić jest w stanie tylko prawdziwa, autentyczna wiara:

„Domyślam się, że istnieją zapiski - a być może setki zapisków - w których osoby mówią, iż nie mają odwagi oświadczyć, że wierzą iż są zbawione w Jezusie Chrystusie. Istnieje sporo wątpliwości i obaw co do tej sprawy, jednak Bóg chce, byśmy poznali prawdę na ten temat... (zachęcał zgromadzonych do tego, by byli pewni, iż mają życie wieczne i tak też mówili. Potępił pogląd twierdzący, jakoby pewność posiadania życia wiecznego była chępciem się). Wierzę w obecne zbawienie. Jest to jedyny sposób, w jaki mogę o tym wiedzieć oraz że istnieje ono tak długo, jak długo w nie wierzę... Wierzę, że w każdej minucie krew Jezusa Chrystusa oczyszcza mnie od grzechu... i chcę aby każdy z obecnych tutaj miał taką pewność... Zatem nie pozwólmy żadnej duszy wyjść dziś wieczorem z tego miejsca, bez owej

pewności - że stoi wolna i czysta w Jezusie Chrystusie w godzinie Sądu Bożego” (*G.C.B. 1900, pp. 196-197*).

Krótką refleksją wykaże sprzeczność (niekonsekwencję) poglądu pewności i przypisywania sobie „teraźniejszego zbawienia” w świetle „trwającej godziny Sądu Bożego”. Poważny głos pism siostry E. White - jak również i Biblii - wyraża się jasno twierdząc, iż chrześcijanin z jednej strony nie powinien żywić wątpliwości co do swego osobistego zbawienia, a z drugiej, nie powinien okazywać pewności siebie. Winien być natomiast świadomy, iż jest akceptowany w Umiłowanym i wiedzieć o głębokiej radości kochającego go Pana. Nie powinien pobłażać opinii, że jest zbawiony nie dalej, jak wyraża to zdanie zacytowane z książki Przyповіści Chrystusa (*Christ Object Lessons, p. 155*). Powód jest oczywisty: jest nim prawdziwa chrześcijańska pewność w czasie oczyszczania świątyni, która jest stale pogłębiającym się upamiętywaniem. „Złamane i pełne skruchy serce”, nigdy nie będzie już jak kiedyś, całe. Podobnie do Piotra; zawsze lśnią w naszych oczach łzy, gdy widzimy siebie w świetle padającym na nas ze wzgórza Kalwarii. Błogosławione, uniżające serce doświadczenie pierwszej miłości, nigdy nie jest zapomniane. Podświadome korzenie złego samolubstwa dotychczas nam nie znane, są dzień po dniu wydobywane na światło dzienne. Jednak pozwalanie sobie na myślenie, że ktoś jest zbawiony, jest w rzeczy samej niczym innym, jak prowadzeniem nas do nieświadomej zarożumiałości, która prędzej czy później, musi nadejść. Podświadome serce może jedynie wyciągać wniosek: „Czyż nie zostałem właśnie oczyszczony z grzechu >tej minuty<, wczoraj? Dlaczego serce wzywa do upamiętania?” I czujemy się wtedy odrąceni. Nieuniknionym skutkiem tego toku rozumowania jest letniość. Stąd też, stale kierowane były do nas i niezrozumiałe przez nas ostrzeżenia siostry White, a my dobrze czynimy zważając na nie. Poniższy cytat ilustruje, jak gra słowami może obejść ten punkt i wprowadzić w umysły dezorientujące wrażenia:

„Istnieją bardzo dobrzy ludzie, którzy należą do tzw. ruchów uświęcających i używają zwrotu >jestem zbawiony<. Wyśmiewamy

fakt używania takiego zwrotu, a ja z pewnością nie będę się upierał przy tym, abyśmy go zaadoptowali. Prowadzi to do pewności siebie i pewnego rodzaju poczucia bezpieczeństwa. Jednak jest w tym coś, co należałoby rozwinąć. Użyłbym raczej terminu >nawrócenie< (w ang. >przemiana, odwrótność< - przyp. tłum.). Jest bowiem w zwrocie >zabawiony< pewien element prawdy. Dostrzeżmy tę analogię. Tak jak uszkodzony statek jest odholowywany do portu, gdzie jest bezpieczny - ale wciąż nie znajduje się w dobrym stanie - tak dusza, która przybywa z morza grzechu, niezdolna do cze-
gokolwiek, osłabiona i nie potrafiąca żyć dla Chrystusa o swej własnej sile; bezpieczna jest w Jezusie, ale nie uleczona, niezdalna do żeglugi - naprawa jest konieczna” (*Transforming Friendship*, p. 12).

Współcześni prorocy Baala

Odkąd pierwotny skutek fałszywego nauczania dotyczącego „usprawiedliwienia przez wiarę” poprowadził dusze do zapomnienia o prawdziwym Chrystusie a spoglądania na fałszywego - powodującego jedynie zamęt w umysłach - odtąd naśladowcy tych głosicieli, którzy nauczają fałszywych doktryn, sami muszą stać się podmiotem strasznego nacisku sumienia i rozumu odpowiednio do ich szczerości i pokory serca. Fizjologia ludzkiego umysłu, nerwy i ciało zostały tak zaprojektowane przez Stwórcę, aby nie wierzyć kłamstwu. Dlatego, jeżeli ktoś się temu sprzeciwia, skutkiem tego - zarówno jego sumienie jak i umysł - „przypalane są jakby gorącym żelazem”. Stąd, najbardziej godnymi politowania ofiarami służenia fałszywemu Chrystusowi, są jego kaznodzieje. Podobnie jak czynili starożytni prorocy Baala na górze Karmel, tak i tu; w miarę jak rośnie ich rozpacz w ich posłudze, mogą tylko okaleczać samych siebie. A powodem jest fakt, że Jezus ostrzegł swoich uczniów przed samozakłamaniami, albo „kwasem faryzeuszy”. Ponieważ jest to najmniej doceniane i słabo przechowywane w pamięci chrześcijańskich kaznodziejów ostrzeżenie, może przynieść jedynie tragiczne skutki. Zapewne

nie cała grupa zostanie zakwaszona tą straszną hipokryzją duchowego samozwiedzenia.

Od każdego z głosicieli zwiastujących „usprawiedliwienie przez wiarę” oczekuje się, by posiadał doświadczenie w tym, co głosi. Za to się go opłaca i w zamian za to oczekuje się od niego, by takie doświadczenie posiadał. Jakże inaczej mógłby być pasterzem trzody? Ale w zależności od tego na ile jego doktryna oparta jest na fałszywych poglądach, w takim też stopniu nie będzie on zdolny doświadczyć prawdziwej przemiany serca. Wszelkie starania zbudowane na fałszu i fundamencie pozbawionym Krzyża, są skazane na porażkę. Nieuniknionym rezultatem jest to, iż wielu dopuszcza się odstępstwa aż do stanu podświadomego zakłamania, które w następstwie może poprowadzić ich do prawdziwego uwierzenia kłamstwu - zgodnie z posiadanym przez nich stanem ducha. Jest to najtrudniejszy sprawdzian, któremu może zostać poddana ludzka natura, a ofiary, które nie wytrzymają tej próby i upadną, są raczej godne współczucia, niż potępienia:

„Istnieje jednak bardziej subtelna forma samozakłamania religijnego, na którą wszyscy są wystawieni, a która szczególnie charakteryzuje i jest atrakcyjna dla hipokrytów szukających uwielbienia samych siebie w opinii innych. Polega ona na przybieraniu postawy wyniosłej świętości. Świętość ma swoje pochodzenie w poważnej duchowości wymagań Chrystusa oddziałujących na serce i sumienie. Chrystusowe naleganie na potrzebę świętości serca, wiarę, miłość, łagodność, pokorę i współczucie, nie mogą być ignorowane w kraju, w którym Biblia jest otwartą Księgą i gdzie obecność tych cech mogłaby nie tylko zniszczyć pewność siebie tych, którzy byli ich pozbawieni, ale również mogłoby zdyskredytować ich w oczach innych.

Dlatego ci, co szukają ustanowienia własnej sprawiedliwości, ciężko pracują nad wytworzeniem w sobie emocji, które są jedynie parodią prawdziwych cech. Osoby te dokładają wszelkich starań, aby poczuć modlitwy jakie powtarzają, ale które nie są spontanicznym wyrażeniem tego, co czują w sercu. Naprawdę chcą mieć w sobie to >coś<, na czym mogłoby spocząć ich przeświadczenie, chcieliby być ro-

zumowo przekonani o własnej świętości oraz emocjonalnej pobożności (którą gdyby osiągnęli), sprawiałaby wrażenie, że takowymi ich czyni. Mamy zatem już wszystkie stopnie samozwiedzenia i wielu - pomimo ich wysiłków - popada w ten właśnie rodzaj zwiedzenia...

Jest wszystkim wiadome, że dobry aktor może tak skutecznie wprowadzić się w rolę postaci jaką odgrywa, iż w tym czasie jest w stanie zgubić swoją własną osobowość i odczuwać bardzo mocno wrażenia postaci, którą odgrywa. Dla języka i czynów, te potężne oddziaływania wrażeń czytelne są dzięki czasowym emocjom, które nimi stymulują. Ostateczny efekt jest jednakże w dużym stopniu wspomagany przez muzykę, efekty specjalne i emocjonalne zaangażowanie osób.

Podobnie jest w religii. Słowa wyrażające wiarę, nadzieję, miłość, pokorę, łagodność oraz upamiętanie, uzdalniają wielu tych, którzy używają ich z silnym przekonaniem wytworzenia w sobie takowych wrażeń umysłu, do wyprodukowania okresowych, ale czysto psychicznych stanów emocjonalnych, jakie później nimi stymulują...

Skutkiem tej emocjonalnej pobożności, zwanej kroczeniem naprzód przez działanie, jest napełnienie siebie najwyższym samozadowoleniem i świadomym odczuwaniem własnej świętości, podczas gdy w tym samym czasie osoba taka zaślepia siebie dumą i samozadowoleniem, używając przesadnego języka w jakim wyraża wyznawanie łagodności i pokory. Dlatego, gdy dochodzi do stanu, kiedy forma samozadowolenia staje się fundamentem i podwaliną, osoba taka jest już ślepa i głucha na przyznanie się do błędu i zdolna jest tylko uznać i akceptować sprawiedliwość, która jest niczym innym jak świętoszkowatym odczuciem i emocją - przesadnym wyrażeniem świętości...

Od tego momentu okaże się, iż nauczyciel błędów, który zaprzecza prawdzie i który w rzeczywistości pobudzany jest przez niechęć do prawdy - a tym samym do samego Chrystusa - zawsze obfituje w kwieciste ozdoby język ekspresji najgłębszej pokory, miłości i adoracji dla Chrystusa. Tak jak kiedyś, zdradza Syna Człowieczego pocałunkiem." (*Ibid.*,

I, pp. 45-47, 51.52)

Współcześni prorocy Baala są bractwem, „w którym jeden przyjmuje cześć od drugiego” i gdzie „miłość do uwielbienia człowieka jest większa od miłości do uwielbienia Boga”. Ludzie ci należą do grona tych, co porównują siebie z innymi, ażeby pochwalić siebie samych i mierzyć innych ze sobą. Odtąd, powstało wiele pojęć tego, co określa się „braterską miłością”. Ich ufność jest w „kościół”, jednak zapominając o tym, że kościół winien być rozumiany jako ciało Chrystusa twierdzą, iż kościół stanowią oni sami.

„Od tej też chwili chwała i szacunek dla własnej sekty albo ugrupowania - nieważne czy to przez ciszę, czy wypowiadanie się - u wielu osób stają się istotą życia religijnej gorliwości i stanem wzajemnego uznania oraz szacunku, który pomaga w robieniu wrażenia na innych sugerując twórcom, że dominują nad innymi świętością.” (*Ibid.*, I, p.30)

„Można to równie dobrze zastosować do tych, którzy ufają reszcie >Kościoła<, to jest roszczącym sobie prawo do kapłaństwa i sprawowania sakramentów.” (*Ibid.*, II, pp. 128-129)

Inną charakterystyką proroków Baala jest ich brak odwagi do stanięcia śmiało w obronie tego, o czym przekonani są w swych duszach, że jest prawdą. Przeoczenie podstawy Krzyża w ich chrześcijańskim doświadczeniu staje się powodem tchórzliwości, którą fałszywie określa się mianem „cierpliwości” lub tolerancyjności. Wciąż istnieją dzisiaj tacy, co wierzą i skrycie polegają na Nim, ale z powodu faryzeuszy nie wyznają tego głośno, ażeby nie być wykluczonymi z bractwa. Czynią tak dlatego, ponieważ pałają większą miłością do oddawania czci ludziom, aniżeli Bogu. Miłowanie opinii większości i strach przed byciem wytkniętym palcem, są nieuchronnym skutkiem służby Baalowi.

Spirytyzm

Jeśli Święty Duch Boży wyzwała prawdziwą miłość do prawdziwego Chrystusa, to i przeciwny mu duch musi również wywoływać w tych którzy ulegają religijnemu samolubstwu, zaśle-

piające naśladownictwo i podążanie za fałszywym Chrystusem. Nie jest oczywiście przyjemne widzieć taki stan rzeczy i zadowolony z siebie umysł wolałby odrzucić myśli tego rodzaju. Jednak adwentowe sumienie nie może wyprzeć się faktu, że Babilon ostatecznie nadejdzie pod wpływem spirytyzmu; chyba, że zakładamy, iż przyjmują oni wielką moc Ducha Świętego. Jeśli nastał czas na prawdziwe Głośnie Wołanie i zakończenie dzieła ruchu adwentowego, nastał także czas na wylanie szatańskiego „Ducha Świętego” na tych, którzy pragną go przyjąć:

„Potem ujrzałem innego anioła, zstępującego z nieba i mającego wielką władzę, a ziemia od chwały jego rozbłysła. I głosem potężnym tak zawołał: >Upadł, upadł Babilon - stolica i stała się siedliskiem demonów i kryjówką wszelkiego ducha nieczystego, i kryjówką wszelkiego ptaka nieczystego i budzącego wstręt<” (Obj. 18:1-2, BT).

Czyż nie powinniśmy być ostrożni? Jest całkiem realne pomieszać w naszych modlitwach prośby o wylanie Ducha Świętego z mocą i zarozumiałością, która nie narodziła się w niebie. To właśnie ruch, na który wskazywały wszystkie prorocтва w Biblii, ostatecznie okaże się zwycięskim. Jednak zwycięstwo to nie przyniesie chwały naszemu „ja”, czy też nam samym, ale przyniesie zwycięstwo prawdzie. Jeśli odszukiwanie tych analiz jest ważne, oznacza to, że istnieje pewna historyczna prawda, która musi zostać dostrzeżona i rozpoznana przez obecne pokolenie, zanim nasze „wymagania” nadnaturalnej mocy Ducha Świętego zostaną odpowiednio i prawdziwie docenione. Wszystko, co zostało napisane ku przestrodze starożytnemu Izraelowi, napisane zostało i dla naszego pouczenia:

„Ci, którzy pozostaną przy życiu, będą żyć w ustawicznym lęku w krainie swoich nieprzyjaciół: podmuch wiatru poruszającego liściem sprawi, że będą się rzucali do ucieczki. Będą uciekać przed nim jak przed ostrym mieczem i padać będą ze zmęczenia, choć nikt nie będzie ich ścigał. Będą się potykać jeden o drugiego, uciekając jakby przed mieczem, choć nikt nie będzie ich ścigał. Żadną miarą nie potraficie stać czoło waszym wrogom. Wyginiecie pośród

narodów, pochłonie was kraina waszych wrogów. Ci zaś, którzy ocaleją, sami się unicestwią z powodu swych nieprawości w krainie swoich wrogów. Wyginą z powodu nieprawości własnych ojców, którzy jeszcze będą z nimi. Dopiero wtedy zaczną się przyznawać do swojej nieprawości oraz do występków swych ojców; będą się przyznawać do wykroczeń, jakich dopuszczali się przeciwko Mnie. Uznają, że ponieważ występowali przeciw Mnie, Ja byłem zmuszony wystąpić przeciwko nim i wprowadzić ich do kraju ich nieprzyjaciół. Jeśli jednak ich nieobrzezane serce się ukorzy, jeśli uznają słusność kar zesłanych za ich grzechy, wspomnę na przymierze, jakie zawarłem z Jakubem. Wspomnę też na przymierze zawarte z Izaakiem oraz na przymierze ustanowione z Abrahamem, wspomnę także na cały kraj” (3Mojż. 26:36-42, BWP).

Przypomnienie prawdy z okresu naszej historii, będzie oczywiście wymagało wyznania niegodziwości naszych ojców, gdyż jesteśmy ich prawdziwymi duchowymi potomkami i wcale lepiej od nich nie postępowaliśmy. Będzie to przypomnienie sobie prawdy z Minneapolis oraz tego, że odmówiono przyjęcia tego prawdziwego daru, o który teraz tak bardzo z „determinacją zabiegamy”. Takie przypomnienie o prawdzie może również wymagać - jeśli obdarzamy naszego Pana szacunkiem jakim darzymy zazwyczaj siebie nawzajem - że przebadamy światło, o którym służebnica Pańska wielokrotnie powiedziała, że było ono początkiem Głośniego Wołania i oświadczyła, że zostało ono nam przekazane za pośrednictwem posłańców, którzy w tamtym czasie byli „posłańcami Pańskimi”. Czyż nie wydaje się to być niekonsekwencją, gdy „żąda się” od Boga zesłania większego światła, podczas gdy trzymamy ukryte i pogrzebane pierwsze przebliski tego właśnie światła, a które pogrzebali nasi ojcowie? Jeśli uporczywie trwamy na stanowisku odrzucenia możliwości przebadania tego nauczania, które natchnienie określiło „najbardziej drogocennym światłem”, „takim, jakiego lud najbardziej potrzebował”, „prawdą, jaka jest w Jezusie”, to czy może okazać się możliwe, że Niebo potraktuje ze współczuciem nasze „zdeterminowanie” do otrzymania

długo oczekiwanej „mocy” bez odpowiedniego upamiętania i odnowy?

Ostatecznie, czy wierny i oddany nam Pan - gdy pozbawieni jesteśmy takiej odnowy, zdeterminowanych i doprowadzających się do granic gorączkowych nalegań - nie powinien nas się wyprzeć, zezwalając nam na zasmakowanie ducha zaciętości i buntu, jaki jedynie lud ten jest w stanie przyjąć?

Wniosek

Jeśli odstępstwo Omega nie należy do przeszłości i jeśli doświadczenia Alfya ilustrują jego naturę, to czyż nie powinniśmy podążać za słowami, które mają swoje obecne zastosowanie?

„Zwodnicze teorie powstrzymane zostały w ich rozwoju, ale nie zostały całkowicie wykorzenione. Serca się nie zmieniły... Wrogie teorie, które spotkaliśmy wielokrotnie w przeszłości w wielu miejscach, gotowe są do przebudzenia się i ekspansji ku życiu, ponieważ cielesne serce kocha grzech i zostało tak bardzo zwiedzione przez urzekające szatańskie przedstawienia, że w miejsce wrażliwego sumienia i namaszczonego niebiańskim balsamem oczu - zdolnych do ujrzania pozorów szatańskich zwiedzeń - ludzie nie są w stanie dostrzec obrzydliwości grzechu. Zamiast tego przyoblekli grzech piękną szatą uświęcenia i czystości... Niektóre z opowiadanych nam rzeczy mogą sprawiać wrażenie wręcz doskonałych. Owoc ten może wydawać się pozornie bez zarzutu, a nawet piękny, wręcz bez skazy. Jednakże, gdy przełamiemy jabłko, to dostrzeżemy jak dzieło zniszczenia posuwa się naprzód od owocni... Ludzie mogą sobie pochlebiać, że widoczne jest działanie Ducha Bożego w zgromadzeniu w Battle Creek, ale w rzeczywistości zasiada tam, doradza i inspiruje moc, która pozbawiona jest istotnej podstawy i która nie pochodzi od wyraźnego >Tak mówi Pan<...

Coś... zostało wprowadzone przez nieprzyjaciela wszelkiej niesprawiedliwości... Zaślepił duchowe postrzeganie i zwodzi wyobrażeniami, które zajmują miejsce Słowa życia i prawdy. Pewne z nich w miejscach szanowanych stanowisk i odpowiedzialności, uznają słuszność błędu w miejsce prawdy. Szatan czyni

swoje zwiedzenia bardziej przyciągającymi, ubierając błędy w szatę prawdy tak, żeby była przez to bardziej upragniona, by ją osiąść. Umysły wielu ludzi, którzy jak zakładamy powinni widzieć rzeczy w klarownym świetle, zostały zaślepione oczarowującą sofistyką błędu. Jeśli to straszne zaślepienie, fascynująca bajka, nie zostanie przerwana, ci którzy jej słuchają okażą się niewierni w swym wierzeniu” (*Special Testimonies, Series B, pp. 3-6, No. 7*).

„Ludzie mogą tłumaczyć się i wyjaśniać te teorie, jednakże sprzeciwiają się prawdzie. Piśma umieszcza się w niewłaściwym miejscu i źle stosuje, wycinając je z kontekstu i dając błędne zastosowanie. Zwiedzeni są zatem ci, którzy nie posiadają życiowego, niezbędnego i osobistego doświadczenia w prawdach, które uczyniły nas ludem, którym jesteśmy obecnie...

Jest to czas, w którym zwodnicza moc szatana wypróbowywana jest nie tylko na umysłach tych osób, które są młode i niedoświadczone, ale również na mężczyznach i niewiastach wieku dojrzałego, posiadających obszerne doświadczenie. Mężowie na odpowiedzialnych stanowiskach znajdują się w niebezpieczeństwie zmienienia tych, którzy ich prowadzą. To wiem, ponieważ zostało mi to jasno objawione. Zostałam pouczona, że nieprzyjacieli szuka możliwości stanięcia w jednym szeregu z mężami niosącymi wielką odpowiedzialność w dziele Pańskim po to, aby mógł napęłnić ich umysły złymi pomysłami. Pod jego wpływem osoby takie zaczną proponować innym wiele rzeczy, które stoją w przeciwieństwie do zamierzeń Boga” (*Ibid., No. 2, pp. 47-48*).

*R.J. Wieland & D.K. Short
(Fragmenty z książki “Minneapolis 1888 –
ponowna analiza”)*

Ponad 60 lat temu, w 1950 roku, dwóch adwentystycznych kaznodziejów, bracia R. J. Wieland oraz D. K. Short, głęboko zainteresowani problemem Adwentyzmu, przedłożyli przywódcom Generalnej Konferencji propozycję studium na temat poselstwa zesłanego przez Boga w 1888 roku oraz przedstawienie

go ludowi. Przywódcy wykazali zainteresowanie prosząc ich o przygotowanie wszystkiego na piśmie, co z kolei miało zostać rozpatrzone.

Tak też uczynili. Pracując na najwyższych obrotach, w krótkim czasie mogli przedłożyć manuskrypt znany dziś jako „1888 Re-Examined” (*Minneapolis 1888 – ponowna analiza*), w którym przedstawili wiele dokumentalnych dowodów z pism Ducha Proroctwa oraz wypowiedzi uczestników tej Konferencji wykazując, że poselstwo zostało odrzucone, powrót Chrystusa opóźniony, a od czystych zasad Adwentyzmu zarysowało się poważne odstępstwo. Centralnym punktem tej prezentacji było stwierdzenie, że głośnie wołanie nigdy nie nadejdzie, uniemożliwiając tym powrót Chrystusa, dopóki nie nastąpi wyznanie grzechów oraz pokuta ze strony całego Ruchu Adwentowego, a także wyznanie grzechów ojców. Nie ma co do tego wątpliwości, że przez tych dwóch kaznodziejów Pan chciał przygotować lud do takiego poddania. Równie istotnym jest fakt, iż rzeczywiście przyczyny obecnej pozycji duchowej kościoła zostały wyłożone przed jego przywódcami w słowach nie budzących najmniejszych wątpliwości, dlatego na nich spoczęła odpowiedzialność podjęcia stosownych w tym względzie decyzji. Dopóki temat ten nie został im przedłożony, nie ponosili żadnej odpowiedzialności. Gdy jednak, otrzymawszy pełne poznanie, odmówili posłuszeństwa Bogu w wyznaniu i pokucie, ich stanowisko przed Panem nie mogło już pozostać takie samo.

Pan Bóg w swej wielkiej Opatrzności sprawił, aby odpowiedź Generalnej Konferencji stała się dziś ogólnie dostępna dla Jego obecnego ludu. Wyraźnie wykazuje ona, że zgromadzeni na Generalnej Konferencji zrozumieli naturę problemu, przed którym ich postawiono. Oto ich słowa:

„Wasz manuskrypt ewidentnie wykazuje, że czujecie, iż kościół powinien sprostować pewne sprawy należące do roku 1888 oraz dokonać odpowiedniego uznania i wyznania tegoż. Jest to doprawdy coś daleko więcej niż tylko sugestia. Silnie nalegacie, aby to nastąpiło. Oto wyciąg cytowany z waszego manuskryptu:

‘Kaźde niepowodzenie ludu Bożego w podążaniu za światłem świecącym na jego drodze w przeszłym wieku musi zostać całkowicie sprostowane przez obecną generację zanim zbór ostateków będzie mógł otrzymać jakąkolwiek Bożą ochronę przed światem’ (str. 2).

‘Przed zborem ostateków leży poważny rachunek do uregulowania. Im szybciej staniemy w obliczu tego faktu szczerze i uczciwie, tym lepiej’ (str. 2).

‘Taki pogląd na tę sprawę wymaga, aby niniejsze pokolenie uznało owe fakty i całkowicie naprawiło tragiczny błąd’ (str. 38).

Dalej na stronie 137 piszecie, że ‘Pokuta kościoła jest niezbędną, aby mogło nadejść głośnie wołanie’” (*Letter by the General Conference of Seventh-day Adventists, str. 8 i 9 odpowiedzi na ‘1888 Re-Examined’, autorstwa R.J. Wielanda i D.K. Shorta, 4.XII.1951 roku*)

Te słowa wykazują jak wyraźnie ludzie zajmujący przywódcze stanowiska w 1951 roku ujrzeni i zrozumieli apel skierowany do nich przez Pana za pośrednictwem wybranych przez Niego narzędzi – Wielanda i Shorta. Przywódcy ci twierdzą, iż są gorliwie studiującymi Słowo Boże profesorami religii. Za takich również uchodzą. Należało by więc oczekiwać, że pierwsi pospieszą, by usłuchać tego, co mówi Pismo, wyznają grzechy swoje oraz grzechy swoich ojców i pociągną następnie za sobą cały kościół tą wspaniałą drogą, która jako jedyna może wprowadzić nas w żywe doświadczenie poselstwa Bożej sprawiedliwości dając początek głośnemu wołaniu i powodując szybki powrót Chrystusa na ziemię. Należało oczekiwać, iż pójdą śladami dobrego króla Ezechiasza, poświęconego Ezdrasza, pobożnego Nehemiasza czy szlachetnego Daniela.

Nie postąpili tak jednak twierdząc, że Bóg tego od nich nie wymaga, jak też, że nikt w przeszłości nigdy czegoś takiego nie czynił. Rzeczą szokującą i zdumiewającą jest to, że ludzie zajmujący tak odpowiedzialne stanowiska, mający przed sobą wyraźne Boże Słowo, które niedwuznacznie ukazuje przykłady pokuty z przeszłości właśnie tego od nich wymagające, mogli zaprzeczyć, jakoby taki wymóg w ogóle istniał!

Oto ich odpowiedź, jakiej udzielili tym dwóm kaznodziejom:

„Nie uważamy, że zgodne z Bożym planem i celem dla obecnego przywództwa Ruchu jest uczynienie uznania, czy wyznania, zarówno prywatnego, jak i publicznego, dotyczącego jakichkolwiek błędów dokonanych przez przywództwa minionego pokolenia. Wielokrotnie za dni Izraela dopuszczano się odstępstw i czasami odejścia te były naprawdę smutne, lecz nie znajdujemy Bożych wymagań dla następnej generacji, jakoby musiała ona wyznawać błędy i odstępstwa generacji poprzedniej, jako warunek wylania błogosławieństwa na Jego lud. Bóg powołał Swe dzieci do pokuty za swoje własne grzechy i gdy one zwracały się do Niego całym sercem, przyjmował je łaskawie, obdarowując Bożymi dobrodziejstwami.

To samo widzimy, choć z innego punktu, w doświadczeniu uczniów Jezusa. Aż do chwili wniebowstąpienia żywili oni błędne poglądy na temat Bożego Królestwa, lecz nie widzimy, aby Pan wymagał od nich jakiegokolwiek publicznego uznania takiego błędnego zrozumienia Jego celów, czy to ich własnego, czy ich poprzedników. Ludzie ci cieszyli się unikalnym doświadczeniem rzeczywistej, osobistej wspólnoty ze swym Panem, a jednak nawet ów bliski związek nie uchronił ich przed niezrozumieniem wielu nauczanych przez Niego ważnych prawd.

Kierujemy uwagę na te przykłady nie po to, aby w jakikolwiek sposób zminimalizować złe postępowanie Izraelitów, czy brak oświecenia uczniów, lecz dlatego, aby podkreślić myśl, że wasza propozycja nie jest zgodna z Bożym planem w Jego postępowaniu ze Swym ludem.

Nie czujemy potrzeby wracać do 1888 roku. Od tamtej pory przeminęły dziesiątki lat, i większości tych, którzy dziś pracują dla Boga nie było jeszcze na świecie. Musimy myśleć w kategoriach dnia dzisiejszego i upewniać się w naszych sercach, że wszelkich lekcji, które można uzyskać z przeszłych doświadczeń dzieci Bożych prawdziwie uczymy się w tym pokoleniu, abyśmy również nie upadli idąc za tymi przykładami niewiary. W tej późnej godzinie nie jest naszym obowiązkiem rozprawać się z błędami przywódców i wierzących

minionych dni. Możemy bezpiecznie pozostawić tych braci Panu, któremu starali się służyć. Nade wszystko, kimże jesteśmy, aby za nich pokutować?! Kto dał nam przywilej sądzenia ich tak, aby nasze wyznanie, choć opóźnione, było jednak konieczne, aby Bóg udzielił błogosławieństwa Swojej resztki?! Taka nauka całkowicie niezgodna jest z Boskim wzorem i czujemy, że takie działanie nie służy żadnemu dobremu celowi.” (*Letter by the General Conference of Seventh-day Adventists*, 9)

Tak dokładnie brzmiała ich odpowiedź. Nie trudno chyba dostrzec, że całkowicie jest ona sprzeczna z nauką Biblii. Pismo wymaga, abyśmy wyznawali grzechy ojców tak samo, jak i nasze własne, lecz bracia zaprzeczają, jakoby Pan tego wymagał.

Bóg dokładnie znał straszny opór przeciwko wezwaniu skierowanemu wobec przywódców Generalnej Konferencji w 1952 roku. Jednakże pragnął On dać im jeszcze jedną szansę. Pisma Wielanda i Shorta stały się powszechnie dostępne dla gorliwie studiujących Biblię na całym świecie i wzbudziły one w szeregach Adwentystów silne poruszenie. Żądano od przywódców podjęcia decyzji w sprawie tego poselstwa.

We wrześniu 1958 roku udzielili oni jeszcze bardziej szczegółowej odpowiedzi, która ponownie z całą mocą potwierdziła ich opozycyjne stanowisko wobec poselstwa z 1888 roku. W dodatku podjęte zostały wszelkie możliwe kroki uciszające poruszenie i ustawiające kościół w najsilniejszej opozycji do tych, którzy zdecydowani byli studiować i szerzyć poselstwo Waggonera i Jonesa. Tak oto przywódcy wypełnili prorocтва:

„Poselstwo trzeciego anioła nie zostanie zrozumiane, a światło, które napelni ziemię swą chwałą będzie nazwane światłem fałszywym przez tych, którzy nie chcą postępować w jego wzrastającej chwale” (*The Review and Herald*, 27.V.1890).

„W manifestacji napelniającej ziemię chwałą Bożej mocy zobaczą tylko coś, co w swej ślepotcie uznają za niebezpieczne, co wzbudzi ich obawy i przeciwko czemu połączą się, aby stawić temu opór” (*The Review and Herald Extra*, 23.XII.1890.)

Te słowa dokładnie się wypełniły i wypełnią do samego końca. Ale poselstwo to musi zatriumfować, niezależnie od tego czy zorganizowany kościół je przyjmuje, uznaje i głosi czy też nie!

W książce *Minneapolis 1888 – ponowna analiza* możemy zapoznać się z przemilczaną historią Ruchu Adwentowego oraz z sednem poselstwa z Minneapolis 1888 roku i ocenić czy faktycznie zorganizowany Kościół Adwentystów Dnia Siódmego wraz ze wszystkimi odłamami adwentowymi przyjął to poselstwo, czy raczej wprowadza w błąd swoich wyznawców, prowadząc ich bez końca po bezdrożach pustyni pozbawionej jakiegokolwiek źródła tryskającego ku

żywotowi wiecznemu. Polecamy również bezpośrednie dojście do poselstwa z Minneapolis głoszonego przez braci Waggonera i Jonesa w wydawnictwie „Poselstwo Wyzwolenia”, w którym te książki można zamówić.

Każdy z nas drodzy Przyjaciele, kto poznał to drogocenne poselstwo, przyjął je i doświadczył jest odpowiedzialny przed Bogiem za niesienie go dalej w mocy Bożej. Czy zatem jesteśmy gotowi na dzielenie się tą mocą zwycięskiego życia z innymi ludźmi w sposób bezwarunkowy i bezinteresowny? Oby Bóg dodał nam odwagi i wytrwałości, oraz namaścił nas Swoim Duchem Miłości dla zwiastowania ostatniego poselstwa miłosierdzia ginącemu światu.

Wołanie z krzyża

„Boże, mój! Boże, mój! Czemuś mnie opuścił?”

Wołałeś na krzyżu rozdarty swym lękiem,
Bo nie dość, że drwiącym słowem kaleczony
Skazany samotnie przeżywać swą mękę.

Bo Ojciec Twój milczał, choć cała przyroda,
Którą Ty stwarzałeś, wraz z Tobą wołała,
Jakby Ci współczując, gromy przemówiły,
Słońce zgasiło, ziemia w posadach się chwiała.

Choć Niebieski Ojciec odwrócił swą głowę,
Od wszystkich win, które przyjąłeś na siebie,
Otworzył swe serce grzesznikom na ziemi,
Kto Go przyjmie, tego On przywita w Niebie.

Gdy tkwiłeś na krzyżu przygwożdżony grzechem,
Rozdzielony z Ojcem wołając żarliwie
Myślałeś, że Ciebie Bóg przez grzech odrzucił
A Ojciec Twój z Tobą rozpaczał straszliwie

Gdy błagam w rozpacz, też czasami słyszę
To Twoje milczenie, więc pytam, Cię: „Panie,
Ze względu na grzechy, czy jest to czas próby,
Ty nie reagujesz na moje wołanie?”

Twój krzyż mi to daje, co grzech mi odbiera,
Poczucie spokoju i pewność zbawienia.
Dziękuję, Ci, Ojcze za miłość bez granic,
Którą na zawsze me serce odmieniasz.

Anna Rolińska

Siedem lat obfitości i siedem lat głodu



Drogi czytelniku, zapewne domyślasz się z jaką historią powiązany jest tytuł tego artykułu. Tak, jest to historia Józefa oraz faraona i jego snów. Dlaczego piszę artykuł na ten temat? Przecież to dawna historia, która dotyczy początków Izraela, a nie nas. Tu i ówdzie słysząc głosy: a to było dawno temu, to było kiedyś, to nie ma nic wspólnego z nami, dziś jest dziś, a świat poszedł do przodu. I nie mówią tego ludzie tylko spoza KADS. W ten sposób wyrażają się również członkowie tegoż kościoła. Niekoniecznie akurat na temat snów Józefa. Wiele innych historii biblijnych jest w ten sposób odbieranych. Niestety tutaj ujawnia się błędne stanowisko. Słowo Boże jest po to

abyśmy mogli poznać Boga oraz przybliżyć się do Niego, i wszystkie historie, wszystko co jest w Słowie Bożym, ma nam w tym pomóc. Dawne historie mogą też mieć odzwierciedlenie w naszym życiu teraźniejszym, bez względu na to jaki jest świat dookoła nas. Sam Salomon wypowiedział się natchnionym słowem w ten sposób: „*To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem*” (Kazn. Sal. 1:9). Czy zatem siedem lat obfitości i siedem lat głodu może być typologią na czas końca?

Na początek przeczytajmy sny faraona. „*Po upływie dwóch lat śniło się faraonowi, że stoi*

nad Nilem. A oto z Nilu wyszło siedem krów pięknych i tustych i pasło się na pastwisku. Potem wyszło za nimi z Nilu siedem innych krów, szpetnych i chudych i stanęło obok tamtych krów nad brzegiem Nilu. I pożarły owe krowy szpetne i chude siedem krów pięknych i tustych. Wtedy faraon się obudził. A gdy zasnął, miał znowu sen. Oto siedem kłosów pełnych i pięknych wyrastało z jednej łodygi. A potem wyrastało za nimi siedem kłosów pustych i wysuszonych przez wiatr wschodni, a te puste kłosy pożarły siedem kłosów grubych i pełnych. Wtedy faraon się obudził, a był to tylko sen” (1Mojż. 41:1-7).

Faraon opowiedział sny Józefowi, a on jasno i wyraźnie je wyłożył, ponieważ wykład dostał od samego Boga. „Wtedy rzekł Józef do faraona: Sny faraona oznaczają jedno i to samo. Bóg oznajmia w nich faraonowi, co zamierza uczynić. Siedem krów pięknych, to siedem lat, a siedem kłosów pięknych, to też siedem lat; jest to bowiem sen jeden. Siedem krów chudych i szpetnych, które wyszły za tamtymi, to siedem lat, a siedem kłosów pustych i wysuszonych przez wiatr wschodni, to siedem lat głodu. To miałem na myśli, gdy powiedziałem faraonowi, że Bóg oznajmił faraonowi, co zamierza uczynić. Nadejdzie teraz siedem lat wielkiej obfitości w całej ziemi egipskiej, a po nich nadejdzie siedem lat głodu i zapomną, że była wielka obfitość w ziemi egipskiej, i głód wyniszczy ziemię, tak że nikt nie będzie pamiętał o obfitości w kraju z powodu tego głodu, który

nastąpi, gdyż będzie on bardzo ciężki. A że sen powtórzył się faraonowi dwukrotnie, znaczy to, że rzecz ta jest u Boga postanowiona i Bóg niezwłocznie ją wykona” (1Mojż. 41:25-32).

Każdy z Was zna zapewne ciąg dalszy tej historii. Józef zostaje namiestnikiem Egiptu, i to on jest odpowiedzialny za gromadzenie zboża. Otrzymał on nawet imię: Safenat Paneach, które znaczy: „Ten, który zbawia od śmierci dając chleb życia”, jest to nawiązanie do Jezusa Chrystusa, który jest chlebem żywota. Sny faraona spełniają się co do litery, a Józef kierowany Duchem Bożym, doskonale wykonał swoje zadanie.

Wyłuskajmy teraz kilka ważnych kwestii z tej historii. Pierwsza wiąże się z wykładem tych snów, Józef wypowiedział następujące słowa: „A że sen powtórzył się faraonowi dwukrotnie, znaczy to, że rzecz ta jest u Boga postanowiona i Bóg niezwłocznie ją wykona” (1Mojż. 41:32). Druga, mówi o głodzie na całej ziemi: „A głód był na całej ziemi. Wtedy otworzył Józef wszystkie spichrze i sprzedawał Egipcjanom zboże, gdyż głód coraz bardziej dawał się we znaki w ziemi egipskiej. Ze wszystkich stron ziemi przychodzili ludzie do Egiptu, do Józefa, aby zakupić zboża, gdyż wielki głód był na całej ziemi” (1Mojż. 41:57). Trzecia kwestia poruszona jest w wersecie 55: „Ale gdy również w całej ziemi egipskiej zapanował głód, lud wołał do faraona o chleb. Wtedy faraon mówił do wszystkich Egipcjan: Idźcie do Józefa i czyńcie, co on wam powie.” Zapamiętajmy te słowa, ponieważ, będzie to potrzebne w dalszym rozważaniu.

Przerwę na chwilę to studium i opowieść, dlaczego zająłem się tym tematem. Osobiście przez dłuższy czas zastanawiałem czy ta historia się powtórzy tuż przed przyjściem Chrystusa w 2027 roku? (Patrz *Filadelfia* nr 7). Nie mogłem znaleźć odpowiedzi ani w Słowie Bożym ani w Duchu Proroctwa, że ta właśnie historia literalnie się powtórzy, że ponownie nastaną lata obfite i lata głodu, które nawiedzą ziemię w końcowym czasie i to w fizycznym wymiarze. Nie znajdując żadnej konkretnej wskazówki odłożyłem tą sprawę na bok. Minęło kilka tygodni, a sny faraona powróciły do mojego umysłu. Zastanawialiśmy się też



wspólnie z rodziną nad tymi snami, i wtedy doszliśmy do wniosku, że ta historia może mieć duchowe odzwierciedlenie w naszym życiu. Na to musiałem znaleźć konkretną odpowiedź w Słowie Bożym. Któregoś Szabatu wziąłem do ręki 5 numer *Filadelfii*, aby przeczytać artykuł pt.: „Ten, o którym pisał w zakonie Mojżesz.” Ci, co przeczytali ten artykuł wiedzą, że osoba Józefa jest wiernym opisem życia i osoby Jezusa Chrystusa. Czytając, dotarłem do następującego akapitu: „*Widzimy, że po siedmiu latach obfitości, a zarazem siedmiu latach od rozpoczęcia służby na dworze Faraona, Józef otworzył spichlerze ze zbożem dla wszystkich narodów. Dokładnie wypełniło się to w Planie Zbawienia gdzie od rozpoczęcia publicznej służby Mesjasza w 27 roku n.e., dokładnie po siedmiu latach głoszenia ewangelii dla Żydów, w 34 roku n.e., Jezus otwiera 'spichlerze ewangelii Bożej' dla Pogan przez apostoła Pawła.*” (*Filadelfia* nr 5, str. 15). Zrozumiałem, że te słowa dadzą nam lepsze poznanie kwestii siedmiu lat obfitych i siedmiu lat chudych w typologii na nasz czas.

Przez siedem lat Jezus działał wśród swojego ludu i przygotowywał swoich uczniów do wielkiej misji jaką było głoszenie ewangelii pośród pogan. Najpierw czynił to osobiście przez 3,5 roku, a następnie przez kolejne 3,5 roku Swym Duchem, którego udzielił swoim uczniom. Było to siedem lat obfitych, ponieważ Jezus w tym czasie osobiście głosił zbawienie i osobiście przygotowywał uczniów, a następnie przez nich objawiał się w kolejnych latach Swojemu ludowi. Zapewne pojawią się głosy mówiące, że nie można łączyć historii Jezusa i apostołów ze snami Józefa, ponieważ brakuje wypełnienia lat chudych. Wierzę, że siedmioletni okres za czasów Jezusa i apostołów jest wskazówką, pomagającą zrozumieć istotę okresu 14 lat tuż przed końcem świata. Uczniowie nie mieli zakończyć dzieła tu na Ziemi. Oni wraz z Jezusem je rozpoczęli. To 144000 mają za zadanie doprowadzić do końca dzieło Boże. I to w ich życiu, te 14 lat ma mieć odzwierciedlenie. Znamiennym jest fakt, że Józef uosabia Chrystusa, a uosobieniem Chrystusa ma być lud Boży, który żywo

doczeka Jego przyjścia, czyli 144000. Pomiedzy Józefem, Jezusem i resztką, która żywo doczeka przyjścia naszego Pana możemy postawić znak równości. Józef swoim życiem objawił charakter Boży, Jezus uczynił to samo, i resztką ma też objawić charakter Boży żyjąc życiem Jezusa. Wniosek jest prosty, skoro sny faraona miały odzwierciedlenie w życiu Jezusa to i muszą mieć swoje odzwierciedlenie w życiu ludu Bożego. Tak więc 7 lat obfitości oraz 7 lat głodu także wypełni się w życiu ludu Bożego (144000) w sposób duchowy. Nie możemy wykluczać tutaj fizycznego wypełnienia się tych lat. Bóg ześle wielkie błogosławieństwa przez pierwsze siedem lat także w fizycznym wymiarze. Może to być urodzaj w uprawach, dobre zarobki, sukces w prowadzeniu firmy i tym podobne rzeczy. Na całym świecie mogą również wystąpić jeszcze lata wielkiego urodzaju. Bóg jest bardzo łaskawy. Ale wiemy także, że będą występować również wielkie katastrofy, nieurodzaje, głód i choroby, które nasilą się w ostatnich latach istnienia ziemi, a więc w okresie siedmiu lat chudych.

Skoro więc lata te mają również odniesienie duchowe, to nasuwa się w tym miejscu pytanie: jak to odczytać i zrozumieć? Jest i na to odpowiedź, studiumy dalej. Kim był Jezus? Zobaczmy co mówi następujące Słowo: „*Odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie. (...) Ja jestem chlebem żywota. (...) Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata*” (Jan 6:35,48,51). Jezus jest życiodajnym chlebem. Józef gromadził życiodajny chleb. Lud Boży ma zgromadzić życiodajny chleb i go rozdać tak jak uczynił to Józef. Czy mamy gromadzić zboże, oliwki, owoce itp.? Nie. Gromadźmy Jezusa Chrystusa. To On jest chlebem żywym, to On daje nam prawdziwe życie i to On sprawia, że **sami posiadając Chleb Żywy możemy go dać innym.**

I takie właśnie odniesienie duchowe ma ostatnie 14 lat istnienia tej ziemi. Pierwsze sie-

dem lat obfitych to czas gromadzenia chleba żywota, czas przygotowania się, czas szkolenia i nauki, czas gromadzenia darów duchowych, jest to też czas przesiewu wśród ludu Bożego. Siedem lat głodu to czas gdy na całej ziemi (1Mojż. 41:57) nastąpi wielki głód, głód prawdziwej Ewangelii. To czas, gdy zapanuje i skazi cały świat fałsz i oszustwo. I wówczas podczas wielkiego głodu Jezus poprzez swój lud (144000) otworzy spichlerze prawdziwej Ewangelii na cały świat, aby ogłosić dobrą nowinę i ostatnie ostrzeżenie tym, którzy jeszcze nie słyszeli o nadchodzącym Zbawicielu, aby każdy mógł świadomie opowiedzieć się, po której stoi stronie. I kiedy właśnie TA ewangelia będzie głoszona po całej ziemi, nastanie koniec. Dzisiaj TA Ewangelia nie jest głoszona, głosi się jedynie diabelską podróbkę, aby ludzi uspić w fałszywej nadziei zbawienia.

Pozostaje nam zatem 7 lat obfitości, spokoju, na tyle abyśmy mogli nasze spichlerze napełniać Bożym pokarmem tak, aby mieć z czego później udzielać innym w czasie duchowej posuchy i ogólnoswiatowego odstępstwa.

Kolejną rzeczą dającą więcej światła w kwestii tych 14-tu lat jest Boże posługiwanie się liczbą siedem. Przykładem może być historia Jakuba, Racheli i Lei (1Mojż. 29:1-31), historia z czasów potopu, gdy Noe wysłał gołębicę w celu poszukiwania suchego lądu (1Mojż. 8:7-12), historia Nebukadnesara wypędzonego spośród ludzi na siedem lat (Dan. 4:1-34), i wiele innych. Jak widzimy Bóg kładzie nacisk na liczbę siedem. Nie ma żadnych przypadków. Bóg działa według planu, a nie ot, tak sobie. Dlaczego więc w okresie tuż przed powrotem Chrystusa nie ma być chronologicznego porządku, tylko bałagan i przypadkowość? Sny faraona o siedmioletnich okresach, osoba Józefa, obfitość i głód zdają się być szkicem tego co nastąpi w najbliższym czasie.

W księdze Sofoniasza czytamy: „*Wejrzyjcie w się, wejrzyjcie w się, mówię, o narody przemierzcie! Pierwej, niżeli wyjdzie dekret, i niż dzień jako plewa przeminie; pierwej niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwej niż przyjdzie na was dzień gniewu Pańskiego*” (Sof. 2:1-2 BG). Do czego wzywa

nas Sofoniasz? Do badania własnych serc, do przygotowania się, a nadchodzące lata po to są nam dane, abyśmy ten czas, który nam pozostał do wydania Dekretów Niedzielnich zużyli w taki sposób, **aby nie rozminąć się z czasem nawiedzenia naszego**. Znamy powiedzenie: „Z pustego to i Salomon nie naleje.” Bóg też z pustych naczyń nie naleje, w ogóle ich nie użyje, wyrzuci je, wręcz wypłuje (Obj. 3:16). Tak jest, bycie letnim to pustka. Chrystus letni nie był, On był gorący. To nasza otwartość i bezwarunkowe oddanie się Bogu pozwoli Mu nas napełnić Jego Duchem.

Powyżej wspomniałem o Salomonie. Z jego osobą połączona jest ciekawa i bardzo ważna historia, która związana jest z budową świątyni dla Boga Izraela. Jego ojciec Dawid przygotował materiały na jej budowę, lecz to właśnie Salomon rozpoczął budowę i ją zakończył. Polecam przeczytać sobie 1Król. 6:1-38. Jest tam opisana budowa świątyni. W tym miejscu zwrócę uwagę na ostatni wiersz tego rozdziału, mówi on: „*A wykończono świątynię we wszystkich jej częściach i ze wszystkim, co do niej należało, w roku jedenastym w miesiącu Bul, który jest ósmym miesiącem, czyli budował ją siedem lat*” (1Król. 6:38). Budowę świątyni



zakończono więc na początku pory deszczowej w Izraelu. Świątynię poświęcono w miesiącu **siódmym** (1Król. 8:2; 2Kron. 7:8-10), a jak wiemy w tym miesiącu Izraelici obchodzili Święto Namiotów (3Mojż. 23:34). Także Duch Proroctwa nie ominął tej kwestii, czytamy: „*Na poświęcenie wybrano najlepszy czas*

— siódmy miesiąc, kiedy to lud ze wszystkich części królestwa mógł przybyć do Jerozolimy dla uczczenia Święta Namiotów. Święto to było zawsze okazją do radości. Prace przy żniwach kończyły się, a nie rozpoczęły się jeszcze trudy i znoje nowego roku. Ludzie wolni od codziennych trosk mogli się całkowicie oddać radosnemu upojeniu tych świętych, cudownych godzin” (E. White, Prorocy i Królowie wyd. 3, str. 23).

Przy końcu uroczystości świątynię wypełniła chwała Pańska. „A gdy Salomon zakończył modlitwę, spadł ogień z niebios i strawił ofiarę całopalną i ofiary rzeźne, a chwała Pańska wypełniła świątynię. I nie mogli kapłani wejść do świątyni Pańskiej, gdyż chwała Pańska wypełniła świątynię Pańską” (2Kron. 7:1-2). Fakt mówiący, że świątynia została poświęcona podczas Święta Namiotów oraz fakt, że tą właśnie świątynię wypełniła Chwała Pańska, w oczywisty sposób nawiązuje do czasu, gdy Lud Boży będzie wyczekiwał wylania Późnego Deszczu (Ducha Świętego) i to podczas obchodów Święta Namiotów. Wylanie Ducha Świętego przypieczętuje 144000 tych, którzy są Świątynią Pańską. „Czy nie wiecie, że świątynią **Bożą jesteście** i że **Duch Boży mieszka w was**? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, **a wy nią jesteście**” (1Kor. 3:16-17; 2Kor. 6:16-18). To oni będą naczyniami wypełnionymi Chwałą Pańską i oni też ją objawiają: „Lud, który sobie stworzyłem, będzie zwiastował moją chwałę” (Izaj. 43:21). Zauważmy, że Salomon zmówił modlitwę zanim Chwała Boża napelniła świątynię (2Kron. 6:12-42; 1Król. 8:12-61). Modlitwa ta jest pokorną prośbą, aby Bóg zamieszkał wśród swojego ludu. W ten sam sposób ci, którzy oczekiwać będą wylania Ducha Świętego, też będą się modlili i w pokorze wołali do swego Boga. Słowo Boże wręcz nakazuje, abyśmy to czynili. „Proście Pana o deszcz w czasie późnego deszczu, tak aby Bóg mógł uczynić jasne chmury i spuścić deszczową mżawkę każdemu żdźbłu trawy na polu” (Zach. 10:1, KJV). „Żądajcie od Pana dżdżu czasu potrzebnego [w czasie późnych opadów, BJ], a Pan uczyni obłoki dżdżyste, a deszcz obfity da wam i każde-



mu trawę na polu” (Zach. 10:1, BG). „*Bądźcie zadowolone, wy dzieci Syjonu i radujcie się w Panu Bogu swoim: Gdyż dał wam poprzedni/wczesny deszcz umiarkowanie i On sprawi, że spadnie na was deszcz, poprzedni/wczesny deszcz, i późny deszcz... [tak jak było na początku/pierwej, wg przekładu interlinearnego hebrajskiego]*” (Joel 2:23, KJV).

Każdy z nas ma być świątynią Bożą, miejscem gdzie Bóg może zamieszkać. Nie objawimy Bożego charakteru, jeśli On sam pierwszej w nas nie zamieszka. Naszym zadaniem jest być świątynią Boga, ale żeby nią zostać potrzeba czasu i przygotowania. Musimy najpierw zbudować tę świątynię (1Piotra 2:5; Efez. 2:21-22). Na budowę świątyni, jaką mają być nasze ciała/umysł trzeba czasu. Siedmioletni okres budowy świątyni w Izraelu zdaje się wspaniale nawiązywać do siedmiu lat obfitych będących czasem przygotowania i gromadzenia na okres lat chudych. Kolejny raz Bóg używa siedmiu lat do wykonania Swojego planu.

Aby Bóg mógł w nas zamieszkać, musimy „się zbudować”. Jak wiemy świątynię w Izraelu budowano z najlepszych materiałów, uży-

wano: twardych skał i kamieni, drewna cedrowego, brązu, spiżu, wielkiej ilości złota oraz drogocennych płócien i kamieni szlachetnych. Wszystko wykonane było z wielkim kunsztem i dokładnością. Jeśli tak budowano martwy budynek to tym bardziej powinniśmy używać wszystkiego najlepszego do budowy świątyń, którymi mamy sami być. Tutaj ważne jest, co jemy, jak się ubieramy, na co patrzymy, czego słuchamy, o czym myślimy. Nie będę wdawał się tutaj w szczegóły, ponieważ jakich „materiałów” mamy używać można przeczytać w Słowie Bożym, Duchu Proroctwa oraz w kwartalniku *Filadelfia*. Przypomnę tutaj, że dziś ludzie ze świata, naukowcy i dietetycy, zaszli dalej w kwestii poselstwa zdrowia niż adwentyści, którzy dziś wręcz odwracają się i naśmiewają z tego poselstwa. Jest więc co robić aby poprawić ten stan. Pamiętajmy, aby nie niszczyć świątyń jakimi jesteśmy (1Kor. 3:17).

Zajmijmy się teraz osobą Józefa. Dlaczego został namiestnikiem pomimo tego, że był młodym więźniem hebrajskiego pochodzenia? Otóż wyróżniał się charakterem, mądrością i był pełen Ducha Bożego. Sam faraon, król pogańskiego Egiptu, kraju, który symbolizuje ateizm i całkowite odrzucenie Boga, rzekł: „Czy moglibyśmy znaleźć innego męża, który miałby ducha Bożego tak jak ten? Do Józefa zaś faraon rzekł: Skoro Bóg oznajmił ci to wszystko, nie ma nikogo, kto by był tak rozsądny i mądry jak ty” (1Mojż. 41:38-39). Przeczytajmy następujące fragmenty z książki „Patriarchowie i Prorocy”.

„Co pozwoliło Józefowi dać takie świadectwo stałości charakteru, prawości i mądrości? Od najmłodszych lat kierował się raczej obowiązkiem niż skłonnościami, a uczciwość, prosta ufność, szlachetne usposobienie w młodości przyniosły owoce w jego czynach w wieku dojrzałym. Czyste i proste życie sprzyjało żywiołowemu rozwojowi zarówno fizycznych, jak i intelektualnych cech. Łączność z Bogiem przez Jego dzieła i rozmyślanie nad wielkimi prawdami powierzonymi dziedzicom wiary uwznioślała i uszlachetniała jego duchową naturę, poszerzając i wzmacniając umysł jak żadne inne studium. Wierne spełnianie obo-

wiązku na każdym stanowisku, od najmniej znaczącego aż po ten najważniejszy, przygotowało do sprawowania najwyższego urzędu wszystkie jego siły. Ten, kto żyje w zgodzie z wolą Stwórcy, zapewnia sobie najprawdziwszy i najszlachetniejszy rozwój charakteru. *‘Bojaźń Pańska, ona jest mądrością, a unikanie złego rozumem’* (Job. 28:28).

Niewielu ludzi uświadamia sobie wpływ drobnych spraw życia na rozwój charakteru. Nic, z czym mamy do czynienia, nie jest tak naprawdę mało znaczące.

Różne okoliczności, w których się znajdujemy dzień po dniu, mają służyć poddaniu próbie naszej wierności i przygotowaniu nas do większych zadań. Dzięki posłuszeństwu zasadom w sprawach codziennego życia umysł przyzwyczaja się do przedkładania obowiązku ponad przyjemności i skłonności. Wyszkolone w ten sposób umysły nie chwieją się, jak trzcina trzęsąca się na wietrze, między dobrem a złem. Są wierne obowiązkowi, ponieważ wykształciły w sobie nawyk wierności i prawdy. Dzięki wierności w tym, co najmniejsze zyskują siłę do okazywania wierności w większych sprawach.

Prawy charakter jest więcej wart niż złoto z Ofir. Bez niego nikt nie osiągnie szczytnego stanowiska. Charakteru się nie dziedziczy. Nie można go kupić. Moralna doskonałość i cenne umysłowe zalety nie są wynikiem przypadku. Najcenniejsze dary nie mają żadnej wartości, jeśli nie są rozwijane. Kształtowanie szlachetnego charakteru jest dziełem całego życia i musi mu towarzyszyć pilny, wytrwały wysiłek. Bóg daje możliwości, sukces zależy od ich wykorzystania” (E. White, Patriarchowie i Prorocy, wyd. V, str. 163).

Józef żył w kraju całkowicie pogańskim, w kraju gdzie ludzie kierowali się swoimi zachciankami i pożądliwościami, w kraju gdzie demony pod postacią bogów z kamienia miały najwięcej do powiedzenia. Naród egipski czcił zwierzęta, ludzi (faraon był dla ludu egipskiego bogiem), kamienie, Nil, rośliny i wiele innych tworów, które były dziełem rąk ludzkich. Teoretycznie nie było tam miejsca dla Boga. A jednak Bóg upodobał sobie, żeby taki młody Józef objawił właśnie tam Jego charakter. W

jakim świecie żyjemy dzisiaj? Praktycznie jest to samo, a nawet i sto razy gorzej. Dziś ludzie upadli na samo dno własnych pożądliwości. Media podsycają pogoń za pustymi próżnościami, czci się gwiazdy filmu, muzyki, sportu, jedzenie, pieniądze, wyroby ludzkie i ludzką mądrość. To człowiek dzisiaj stał się bogiem – tak mówi cały świat naukowy, media, wynalazcy, pisarze i prosty lud chwalący wielkich ludzi. Dzisiaj tym bardziej nie ma miejsca dla Boga w tym świecie. Fałszywe religie (Babilon Wielki) tylko mają ludzi fałszywą nadzieją na życie wieczne podkreślając potrzebę jedności, miłości, pokoju i bezpieczeństwa, ale bez sprawiedliwości Bożej. Duch Boży stopniowo odchodzi z tego świata i ludzkość pozostaje całkowicie sama otaczana szatańską ciemnością, która jawi się im jako światłość. A jednak dziś tak samo jak kilka tysięcy lat temu, Bóg upodobał sobie, aby w takim środowisku mieć lud, który objawi prawdziwą Jego Istotę, Jego charakter, Jego sprawiedliwość i miłość.

Jak Bóg chce tego dokonać, skoro „... *nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by tylko dobrze czynił i nie grzeszył*” (Kazn. Sal. 7:20)? Otóż musi przygotować taki lud, który będzie sprawiedliwy i bezgrzeszny. Który będzie żył życiem i wiarą Jezusa Chrystusa. Tak jak było pisane powyżej, 7 lat obfitości jest czasem przygotowania takiego ludu. Dlaczego pozostał nam tak krótki okres przygotowania? Przecież inni mężowie Boży byli przygotowywani nawet po kilkadziesiąt lat zanim rozpoczęli działalność. Mojżesz – 40 lat, Jan Chrzciciel – 30 lat, sam Jezus zanim rozpoczął działalność był przygotowywany poprzez zwyczajne życie przez 30 lat. A lud Boży ma mieć tylko siedem lat? Wcale nie jest tak źle, apostołowie byli przygotowywani tylko 3,5 roku. A koronnym przykładem jest Józef, który na zmianę charakteru miał jeden dzień. Być może powiecie: to jest niemożliwe. A jednak jest możliwe i to nawet dzisiaj. Przeczytajmy następujące fragmenty.

„*W ciągu kilku godzin nauczył się tego, czego w innych warunkach nie nauczyłby się przez lata. Jego ojciec, choć darzył go tak silną i czułą miłością, wyrządził mu krzywdę przez swoją*

stronniczość i pobłażliwość. To niemądre wyróżnianie rozgniewało jego braci i spowodowało ich do okrutnego czynu, który rozdzielił go z domem. Skutki tego błędu były widoczne także w jego własnym charakterze. Nabral wad, które teraz musiały zostać usunięte. Józef stał się próżny i wymagający. Przyzwyczajony do troskliwej opieki ojca, czuł, że nie sprosta czekającym go trudnościom w pełnym goryczy i niebezpieczeństwach życiu cudzoziemca i niewolnika.

Wtedy jego myśli zwróciły się ku Bogu jego ojca. W dzieciństwie nauczono go kochać Boga i bać się Go. Często w namiocie ojca słuchał opowiadań o widzeniu, które Jakub ujrzał, gdy opuścił dom i szedł na wygnanie. Józef słyszał o obietnicach, które Pan dał Jakubowi i o tym, jak zostały one spełnione — jak w godzinie potrzeby przyszli aniołowie Boży, by pouczyć, pocieszyć i chronić Jakuba. Dowiedział się też, że Bóg w swojej miłości da ludziom Odkupiciela. Teraz wszystkie te drogocenne prawdy ożyły w jego umyśle. Józef wierzył, że Bóg jego ojca będzie też jego Bogiem. Oddał się więc całkowicie Panu i modlił się, by Stróż Izraela był z nim w kraju jego wygnania.

W swoim sercu powziął stanowczą decyzję, by okazać się wiernym Bogu — w każdych okolicznościach postępować tak jak poddany Króla niebios. Postanowił służyć Panu z całego serca, odważnie wyjść naprzeciw wyzwaniom losu i wiernie spełniać wszystkie obowiązki. Doświadczenie jednego dnia stało się zwrotnym punktem w życiu Józefa. Straszne nieszczęście, jakie go dotknęło, zmieniło go z rozpieszczonego dziecka w rozsądnego, odważnego i opanowanego mężczyznę” (E. White, Patriarchowie i Prorocy, wyd. V, str. 157-158).

Jak widzimy, Pan Bóg potrafi pokierować tak naszym życiem, że zmiana charakteru może nastąpić w ciągu kilku godzin. To, jak szybko będziemy się zmieniać zależy od nas samych i od stanu naszego serca. Ważne jest abyśmy całkowicie byli otwarci na Boży wpływ i zawsze przyjmowali prawdę o sobie, a ostatecznie podejmowali stanowczą decyzję, decyzję serca, które chce iść za Bogiem dokądkolwiek go poprowadzi. Nie ma uzasadnienia obawa wobec tak krótkiego czasu, że nie zdążymy

czy nie damy rady. Musimy całkowicie zaufać Bogu, że to On da radę nami pokierować i nas ukształtować, jeżeli tylko nie będziemy stawiali Mu oporu. Ellen White napisała ciekawą rzecz:

„Gdy widziałam czym musimy być, aby odziedziczyć chwałę, a następnie ujrzałam jak bardzo cierpiał Jezus, aby nabyć dla nas tak bogate dziedzictwo, modliłam się, abyśmy mogli być zanurzeni w cierpienia Chrystusowe, abyśmy się nie wzbraniли przed doświadczeniami, ale cierpliwie i z radością je znosili, wiedząc, że Jezus cierpiał po to, abyśmy ubóstwem i cierpieniami Jego ubogaceni zostali. Anioł powiedział: „Zaprzycie się samych siebie; musicie kroczyć prędko”. Niektórzy z nas mieli na to czas, aby przyjąć prawdę i krok po kroku posuwać się naprzód, przy czym każdy uczyniony przez nas krok dawał nam siły do uczynienia następnego. Lecz obecnie czas prawie zakończył się i to, czego my nauczyliśmy się przez lata, oni będą musieli nauczyć się **przez niewiele miesięcy**. Będą również mieli dużo do oduczenia się, a także dużo do nauczenia się jeszcze raz. Ci, którzy nie chcą przyjąć znamienia zwierzęcia i jego obrazu gdy wyjdzie dekret, muszą teraz być zdecydowani, aby powiedzieć: „Nie, nie będziemy zważać na ustanowienie zwierzęcia” (E. White, „Doświadczenia i Widzenia” str. 53 wyd. Inspired Books, Andreas Matuszak).

Przeczytajmy jeszcze kilka fragmentów o przygotowaniu apostołów.

„Ci rybacy z Galilei byli prostymi, niewykształconymi ludźmi; lecz Chrystus — światło świata — miał moc wyposażyć ich do dzieła, do którego ich wybrał. Zbawiciel nie lekceważył wykształcenia; intelektualne zdolności kierujące się miłością Bożą i poddane Jego służbie są błogosławieństwem. Ale Chrystus omijał mędrców tej epoki, bowiem ich zadufanie sprawiło, że nie mieli współczucia dla cierpiącej ludzkości i nie mogli stać się współpracownikami Człowieka z Nazaretu. Pochłonięci bigoterią, czuli się poniżeni słuchając nauk Chrystusa. Pan Jezus szuka współpracy tych, którzy staliby się otwartymi kanałami dla Jego łaski. Ci, którzy chcą stać się pomocnikami Boga, muszą przede wszystkim zrozumieć, że nie mogą pokładać zaufania w samych sobie;

wtedy są gotowi, by udzielono im charakteru Chrystusa. Tego wymogu nie zaspokoi żadna z najszacowniejszych uczelni. Jest to owoc mądrości, którą obdarza jedynie boski Nauczyciel.

Jezus wybrał nieuczonych rybaków dlatego, że nie byli wychowani w tradycjach i błędnych zwyczajach swej epoki. Byli to ludzie o wrodzonych zdolnościach, skromni i podatni na naukę — ludzie, których mógł przygotować do swego dzieła. W życiu spotyka się często ludzi cierpliwie pełniących wciąż te same codzienne zajęcia, nieświadomych tego, że obdarzeni są siłą, która — gdy zostanie pobudzona do działania — uczyni ich równymi najbardziej szacownym ludziom tego świata. Te drzemiące siły mogą być obudzone przez dotyk powołanej ku temu ręki. Takich ludzi Jezus wybrał na swych współpracowników i udzielił im przywileju wspólnoty z sobą. Wielcy tego świata nigdy jeszcze nie mieli takiego nauczyciela. Kiedy uczniowie przeszli przez szkolenie Chrystusa, nie byli już nieświadomymi, pozbawionymi kultury ludźmi. Ich umysł i charakter upodobniły się do Jego wzoru i ludzie poznawali, że oni byli z Jezusem.

Ci, którzy najbardziej kochają Chrystusa, uczynią najwięcej dobrego. Nic nie ogranicza przydatności człowieka, który swoje sprawy odłożył na drugi plan, swoje serce udostępnił na działanie Ducha Świętego i poświęcił zupełnie życie swoje Bogu. Jeżeli ludzie zechcą poddać się koniecznej dyscyplinie, nie narzekając i nie wykazując słabości, **dzień po dniu i godzina po godzinie będą otrzymywali naukę od Boga**. On pragnie okazać swą łaskę. Jeżeli Jego lud usunie przeszkody, łaska zbawienia spłynie obfitym strumieniem za ludzkim pośrednictwem. Gdyby prości ludzie zapragnęli czynić każde dobro, jakie są w stanie uczynić, i gdyby nie dławili ich ręce, krępujące ich gorliwość, wtedy na miejscu jednego człowieka pojawiłoby się stu pomocników Chrystusa.

Bóg przyjmuje ludzi takimi, jakimi są, i kształci ich dla swej służby, jeżeli Mu się poddają. Duch Boży akceptowany przez duszę spotęguje jej umiejętności.

Pod wpływem Ducha Świętego rozum, oddający się Bogu **bez zastrzeżeń**, rozwija się w harmonii i w sile, aby móc pojąć i spełnić

wymagania Boga. Słaby, chwiejny charakter zmienia się w silny i niezłomny. Stałe oddanie wytwarza tak ścisły związek pomiędzy Jezusem a Jego uczniem, że chrześcijanin upodabnia się do Niego umysłem i charakterem. Dzięki łączności z Chrystusem światopogląd staje się jaśniejszy i szerszy. Rozumowanie jest bardziej przenikliwe, a sądy bardziej wyważone. Ten, kto pragnie trwać w służbie dla Chrystusa, jest tak pokrzepiony przez życiodajną siłę Słońca Sprawiedliwości, że może przynieść wiele owocu dla chwały Bożej” (E. White, Życie Jezusa, wyd. 8, str. 172-173).

„Największy nauczyciel, jakiego kiedykolwiek oglądał świat, prowadził Swych uczniów przez trzy i pół roku. Chrystus, przez osobisty kontakt i współdziałanie, przygotowywał ich do swojej służby. Codziennie chodzili i rozmawiali z Nim, słyszeli słowa pociechy kierowane do spracowanych i umęczonych, widzieli przejawy Jego mocy uzdrawiającej i niosącej ulgę w cierpieniu. Czasem nauczał siedząc wśród nich na zbocz góry, czasem zaś tajemnice królestwa Bożego objawiał im nad brzegiem morza lub idąc drogami polnymi. Gdziekolwiek znalazł serca otwarte dla Boskiego poselstwa, tam rozwijał prawdy o drodze zbawienia. Swoim uczniom nie nakazywał czynienia tego czy tamtego, mówił tylko: „Pójdźcie za mną!” Udając się w drogę do miast i wsi zabierał ich ze sobą, aby mogli widzieć, jak naucza lud. Wędrowali z Nim na miejsca i dzieląc z Nim skromny posiłek byli, tak jak On, często głodni i zmęczeni. W tłoku ulicznym, nad brzegami jeziora, w odosobnieniu – wszędzie byli z Nim i widzieli Go w każdej chwili życia.

Między tymi pierwszymi uczniami naznaczało się wiele różnic. Mieli oni stać się nauczycielami świata, przedstawiali zaś sobą zupełnie odmienne charaktery. Dla skutecznego prowadzenia dzieła, do którego zostali

powołani, tak różni pod względem charakterów i zwyczajów mężowie **musieli zdobyć jednolitość uczuć, myśli i działań.** Tę jedność Jezus chciał im zapewnić przez zjednoczenie ich ze sobą. Pragnienie to znajduje wyraz w modlitwie do Ojca: ‘Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś.’ „Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś’ (Jan 12:21,23)” (E. White, Działalność Apostołów, wyd. 3, str. 12 i 14).

Nie będę opisywał szczegółów przygotowania się do przyjścia Chrystusa, ponieważ możecie je poznać czytając i studiując Słowo Boże, książki Ducha Proroctwa, czasopismo *Filadelfia* oraz książki z wydawnictwa *Filadelfia* pt: *Powrót do Edenu, Słuchaj Izraelu, Tradycja w kościele, Co powinienem uczynić aby odziedziczyć życie wieczne, Życie według Ewangelii, Jezus Chrystus Sprawiedliwość nasza.*

Powyższe rozważania pokazują, że okres siedmiu lat obfitości w stosunku do daty przyjścia Chrystusa zacznie się w tym roku, jesienią. Nie przekreśla to faktu, że już teraz jesteśmy przygotowywani, lecz wierzę, że te siedem lat będzie szczególnym czasem, w którym Bóg będzie obficie Swojemu ludowi błogosławił, okresem, w którym Bóg tak pokieruje naszym życiem, aby nas skutecznie przygotować na okres lat głodu, posuchy i wydarzeń, jakie nawiedzą ten świat. Salomon powiedział: „Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę” (Kazn. Sal. 3:1). Bóg czyni wszystko według wyrysowanego szkicu, nic nie jest przypadkowe. Osobiście nie oczekuję jakiegoś ważnego wydarzenia rozpoczynającego ten okres, lecz nie wykluczam takiej możliwości. Sama istota tych czternastu lat powoduje jednak, że muszą one być ściśle powią-

zane z czasem wydania Dekretów Niedzielných i okresem, w którym zostanie wylany Późny Deszcz. Wierzę, że w swoim czasie Pan Bóg będzie nam szczegółowo to wszystko objawiał.

Zajmijmy się teraz jeszcze następującym tekstem: „*Ale gdy również w całej ziemi egipskiej zapanował głód, lud wołał do faraona o chleb. Wtedy faraon mówił do wszystkich Egipcjan: Idźcie do Józefa i czyńcie, co on wam powie.*” (1Mojż. 41:55). W życiu Jezusa też nastąpiło takie zdarzenie i to na początku Jego działalności. Powiązane jest to z weselem w Kanie Galilejskiej. „*Rzekła matka jego do sług: Co wam powie, czyńcie!*” (Jan. 2:5). Na weselu kończy się wino. Słudzy nie wiedzą co robić, wtedy z pomocą przychodzi matka Jezusa. Zwraca ona na Niego uwagę ludu, mówiąc: Co wam powie, to czyńcie. A więc posłusznie uczynili to co im Jezus powiedział, napełnili stągwie wodą. A Jezus uczynił cud zamieniając wodę w sok gronowy. Wesele toczy się dalej, a wino (sok gronowy) zostało uznane przez gospodarza za jeszcze lepsze niż było. W tej historii jest wiele symboliki. Jezus jest wodą żywą (Jan. 7:37-39), każe napełnić stągwie wodą. Jezus też przelał swą krew aby zbawić ludzkość, woda w stągwiach zamienia się w sok gronowy, który jest symbolem krwi Chrystusa (Mat. 26:27-29). Czy ta historia nie jest zwiastunem misji Jezusa? Oczywiście, że jest, tym bardziej, że dzieje się ona na weselu, na którym swą obecnością uczył założoną przez siebie na początku świata instytucję, czyli małżeństwo. A małżeństwo, obrazuje Jego własne małżeństwo z oblubienicą, ludem Bożym, za którego przelał przecież swoją krew. Ileż prawd jest zawartych w paru krótkich wersetach, tylko Mądrość Boża mogła tak tym pokierować.

Wróćmy do słów: „Co wam powie, to czyńcie”. Tak stało się u Józefa i Jezusa, a co z resztką, która równa się Józefowi i Jezusowi Chrystusowi? Czy w niedalekiej przyszłości stwierdzenie „Co wam powiedzą to czyńcie” może się powtórzyć? Myślę, że tak. 144000 są strażnikami Syjonu, są namiestnikami Chrystusa tutaj na ziemi, ich powołanie tak samo jak powołanie Józefa i Jezusa Chrystusa pozwala na to, aby to oni właśnie wskazali innym co mają

czynić. Oczywiście pojawiają się pytania, kim są i gdzie są owe 144000, aby można było ich w ogóle zapytać: Co czynić? Osobiście wierzę, że ludzie Boży sami wyczują duchem, kogo pytać i radzić się, a kogo nie. Jest zbyt wiele samowolnych ruchów religijnych na powierzchni tej planety, aby sprostać temu zadaniu. Tak więc tylko człowiek z otwartym sercem na działanie Ducha Bożego będzie wiedział gdzie się udać, aby znaleźć odpowiedź, radę, wskazówkę co robić, a czego nie. To stwierdzenie „Co wam powie lub powiedzą to czyńcie” jest swoistym testem na to czy jesteśmy gotowi być posłuszni drugiemu człowiekowi, czy będziemy w stanie usłuchać go, wręcz poddać się pod jego prowadzenie. Życie pokazuje, że jest to trudniejsze od bycia wstrzemięźliwym w jedzeniu.

W księdze Zachariasza czytamy: „*Tak mówi Pan Zastępów: Jeszcze będzie tak, że przyjdą ludy i mieszkańcy wielu miast. Mieszkańcy jednego miasta pójdą do drugiego, mówiąc: Nuże, pójdźmy przebłagać oblicze Pana i szukać Pana Zastępów! Ja także pójdę! I przyjdzie wiele ludów i potężnych narodów, aby szukać Pana Zastępów w Jeruzalemie i przebłagać oblicze Pana. Tak mówi Pan Zastępów: Stanie się w owych dniach, że dziesięciu mężów ze wszystkich języków narodów odważy się i uchwyci się rąbka szaty jednego Judejczyka, mówiąc: Pójdziemy z wami, bo słyszeliśmy, że z wami jest Bóg*” (Zach. 8:20-23).

„*Tak mówi Pan: Praca Egipska, i kupiectwo Murzynów, i Sebejczyków, mężowie wysocy do ciebie przyjdą, a twoi będą; za tobą chodźć będą, w pętach pójdą, tobie się kłaniać, i tobie się korzyć będą, mówiąc: Tylko w tobie jest Bóg, a nie masz żadnego więcej, oprócz tego Boga*” (Izaj. 45:14, BG).

Tak więc drogi czytelniku, świat przyjdzie i zapyta się ciebie: „co czynić?”, czy będziesz gotowy na to, aby dać mu odpowiedź? Czy świat zobaczy Boga w tobie?

Niechaj nadchodzący czas, jaki nam jeszcze pozostał będzie dla was wszystkich szczególnym błogosławieństwem i wzrostem w Jezusie Chrystusie.

Marcin Sokołowski

Posłuszeństwo trudniejsze od wstrzemięźliwości?



W poprzednim artykule czytamy takie zdanie: „Życie pokazuje, że jest to [posłuszeństwo] trudniejsze od bycia wstrzemięźliwym w jedzeniu”.

Może to stwierdzenie brzmi zbyt kontrowersyjnie, gdyż jak wiemy Ellen White pisała, że opanowanie apetytu jest pierwszym i najbardziej kluczowym zadaniem dla wierzącego. Publiczna działalność Jezusa Chrystusa tu na ziemi zaczęła się od najcięższej próby pokonania pożądliwości oczu, na które składa się łaknienie. Napisane jest, że odkupienie musi zacząć się od tego punktu, w którym nastąpił upadek. Ewa zgrzeszyła nieposkromionym apetytem.

Jednak gdy wejdziemy w analizę tego doświadczenia głębiej, to dostrzeżemy, że jej nieposłuszeństwo rozpoczęło się już wcześniej, jeszcze **zanim** zjadła owoc zakazanego drzewa. Ewa oddaliła się od męża i zainteresowała się słowami węża, pod którym ukryty był szatan. **Ewa zgrzeszyła nieposłuszeństwem**. Wiedziała co Bóg poprzez aniołów powiedział jej, ale nie powiązała faktów, oczekiwała złych aniołów, którzy będą chcieli ją zwieść, nie spodziewała się „gadającego węża”. W swojej niezależności, próżności, lekkoduszności pozwoliła sobie na rozmyślanie o czymś co było jej zakaza-

ne. Spojrzała na drzewo wiadomości dobrego i złego i zaczęła o nim rozmyślać, a to dało początek zalewu zła i przysporzyło szatanowi możliwości zwiedzenia i doprowadzenia jej do upadku. Potem Ewa oszukała Adama, i tak szatan usidlił człowieka.

„Adam nie był zwiedziony, ale niewiasta zwiedziona będąc, przestępstwa przyczyną była” (1 Tym. 2:14, BG).

Adam nie dał się zwieść w taki sam sposób jak Ewa. On od początku widział i wiedział, że dzieje się zło, ale pobrażał mu, ulegał Ewie w jej złych zachowaniach; ulegał, bo tak bardzo nie chciał jej stracić. Nie wyobrażał sobie życia bez niej.

W dzisiejszych czasach, czasach końca, kiedy cała Prawda o grzechu zostaje obnażona, każda z nas, która chce się zbliżyć do Boga musi uświadomić sobie drzemiały w nas grzech i naturę Ewy. Naturę łasą na pochlebstwa, naturę niezależną, naturę niefrasobliwą, nie wiążącą faktów. Każda z nas indywidualnie musi dostrzec i wyznać ten „grzech Ewy” i nigdy do niego nie powrócić.

Adamowie dzisiejszych czasów natomiast, muszą bardziej strzec swych żon, nie pozwalać im na oddalanie się, na ‘rozmowy ze złym’. Dzisiejsi mężowie powinni głębiej wnikać w życie swoich żon, w to co one robią, o czym myślą, by móc prostować ich ścieżki i nadawać im pobożny kierunek. Mężowie powinni mieć w sobie Bożą skutecznie działającą moc do łagodnego, acz stanowczego kontrolowania działań żony, nadzorowania jej słów i czynów, opiekowania się nią i nie pobrażania złym zachowaniom. **Adamowie muszą nauczyć się panować we własnych domach nad całym stadkiem, a zacząć muszą od swoich żon, poprzez dzieci i innych członków rodziny, kończąc na wszystkich zwierzętach domowych. To pan domu, gospodarz, odpowiedzialny jest za panowanie nad zachowaniem całego swojego stada. By takim być musi mieć w sobie Bożą wewnętrzną moc do przeprowadzania Bożej woli i panowania nad całością swojego domostwa. Jego moc nie bierze się z siły czy dyktatury, jego moc jest mocą autorytetu Słowa samego Boga, który jest**

w domu szanowany i kochany. Jego moc bierze się z wiary w słuszość własnego postępowania w zgodzie ze Słowem Bożym. Jego moc bierze się z poczucia wolności w Chrystusie, która nie chce się nikomu przypodobać, ale szuka tych, którzy jego słowa słuchać będą. Inni, ci którzy jego słowa w domu odrzucają, nie należą do jego stada i w zasadzie mogą odejść. Słowa męża w domu muszą być utożsamiane ze słowami samego Boga, takie też być powinny. Wszelkie uleganie, pobrażanie, pozwalanie nawet na podświadome manipulowanie sobą jest grzechem i oddala małżeństwo od Stwórcy i Zbawiciela. Dopiero żona wypróbowana, posłuszna słowu męża staje się dzielną niewiastą, której nie trzeba aż tak nadzorować, choć zawsze mąż powinien być czujny, by zawsze roztaczać ochronę nad swoją Umiłowaną: „Niewiastę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły. Serce małżonka jej ufa, na zyskach mu nie zbywa; nie czyni mu źle, ale dobrze przez wszystkie dni jego życia. O len się stara i wełnę, pracuje starannie rękami. Podobnie jak okręt kupiecki żywność sprowadza z daleka. Wstaje, gdy jeszcze jest noc, i żywność rozdziela domowi, a obowiązki - swym dziewczętom. Myśli o roli - kupuje ją: z zarobku swych rąk zasadza winnicę. Przepasuje mocą swe biodra, umacnia swoje ramiona. Już widzi pożytek z swej pracy: jej lampa wśród nocy nie gaśnie. Wyciąga ręce po



kądziel, jej palce chwytają wrzeciono. Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce. Dla domu nie boi się śniegu, bo cały dom odziany na lata, sporządza sobie okrycia, jej szaty z bisiuru i z purpury. **W bramie jej mąż szanowany, gdy wśród starszyny kraju zasiądzie.** Płótno wyrabia, sprzedaje, pasy dostarcza kupcowi. Strojem jej siła i godność, do dnia przyszłego się śmieje. Otwiera usta z mądrością, na języku jej miłe nauki. Bada bieg spraw domowych, nie jada chleba lenistwa. Powstają synowie, by szczęście jej uznać, i mąż, ażeby ją sławić: Wiele niewiast pilnie pracuje, lecz ty przewyższasz je wszystkie. Kłamlivy wdzięk i marne jest piękno: **chwalić należy niewiastę, co boi się Pana.** Z owocu jej rąk jej dajcie, niech w bramie chwalą jej czynny” (Przyp. 31:10-31, BT).

Dzisiejsi Adamowie powinni też pamiętać, że są twórcami okoliczności i rzeczywistości życia swoich żon, tak jak Bóg poprzez Jezusa Chrystusa jest Twórcą okoliczności ich życia i dlatego nie powinni zapominać o stwarzaniu takich chwil, które podtrzymują rozpalony w czasie narzeczeństwa ogień miłości. „Lecz mam ci za złe, że porzuciłeś pierwszą twoją miłość” (Obj. 2:4, BW). „Mam ci jednak do zarzucenia to, że nie miłujesz Mnie już tak jak dawniej” (Obj. 2:4, BWP). Tak jak Bóg w Chrystusie stworzył świat, który codziennie na nowo urzeka nas wschodem i zachodem słońca, śpiewem ptaków, majestatem gór i powiewem wiatru, tak mężowie powinni pamiętać o takich nazwijmy je z braku innego słowa „romantycznych” chwilach, na które *każda* żona odpowie radością i nowym przyływem ciepłych i głębokich uczuć. Miłość jest jak ocean, w czasie odpływu odsłania mroczne dno – to codzienne obowiązki, ale potem jest przyływ... kiedyś byłam nad oceanem w czasie jego odpływu i przyływu... gdy przyływa, to jego woda wiruje i jest ciepła, by nie rzec gorąca, coś jak gejzer, gorąca jak Miłość... miło jest wtedy kąpać się w jej falach...

W Duchu Proroczym napisane jest: „Adam nie pomyślał, że Bóg który uczynił go z prochu ziemi jako żywą i piękną istotę i stworzył Ewę, którą mu dał za towarzyszkę, MÓGŁ

ZASTĄPIĆ JĄ KIMŚ INNYM” (*E. White, Historia Zbawienia str. 23*). Nie rozumiem do końca tych słów. Przykro mi, gdy je czytam, a jednak nie ma dyskusji ze Słowami Boga. Niestety, odnajduję w sobie Ewę, ale nie chcę, aby Bóg zastąpił mnie kimś innym Piotrowi. Bardzo pragnę się zmieniać. Dziękuję Adamowi i mojemu Adamowi, Piotrowi, że z miłości do mnie wciąż ma mnie za towarzyszkę i mam w ten sposób szansę na życie wieczne. Tyle, że to nie życie wieczne ma być dla mnie motywacją do zmian, ale Miłość wobec Piotra i Boga, a poczucie życia wiecznego możemy mieć już tu na ziemi. Można codziennie mówić „kocham Cię”, a czynami, myślami i słowami zapierać się tych słów... jakie to smutne.

W tym momencie wplotę w ten artykuł pewną dygresję, która łączy się z tym tematem. Wielu naszych znajomych i ludzi dookoła westchnienia, aby Jezus Chrystus już powrócił i zakończył wreszcie to wszystko, bo tak ciężko żyć na tej ziemi. Długo rozmyślałam nad tymi westchnieniami, bo w sobie ich nie odnajduję. Cieszę się, że historia tej ziemi niedługo się skończy, cieszę się, że zapanuje wieczny pokój. Ale uczucie dominujące jakie mi teraz towarzyszy, gdy myślę o rychłym przyjsciu Chrystusa, to przejmująca powaga wobec faktu czy jestem gotowa? Czy zrobiłam wszystko dla wszystkich ludzi dookoła, aby ich ratować? Czy moja rodzina, znajomi, Bracia, Siostry jesteśmy przygotowani na kolejne lata jakie są przed nami, w których muszą dopełnić się pro-roctwa? Czy znamy chronologię wydarzeń? Czy znamy swoje miejsce w jakim mamy być w tym czasie, aby się ostać i wytrwać i jeszcze pomóc innym? Czy rozumiemy, że przyjscie Chrystusa nie zwalnia nas od podejmowania się najtrudniejszych obowiązków codziennych tych mniejszych i większych, które muszą zostać pokonane i wykonane jeszcze tutaj na ziemi? Czy tkwię ciągle jeszcze w starym kwasie, starych chorych zależności i związków jak w obcym jarzmie? Gdzie jestem i co robię? Czy daję się prowadzić swoim przewodnikom i ustanowionym nade mną opiekunom duchowym?

Czasem odnoszę wrażenie, że wiele z tych westchnień za powrotem Jezusa jest bardzo naiwnych. Wzdychający z tęsknotą nie zdają sobie sprawy, że nie są gotowi. Czasem odnoszę wrażenie, że ich motywacją jest, aby ten świat się skończył, a oni razem z nim i wtedy będą już naprawdę na wieki mieli to co się po ludzku nazywa 'święty spokój'. Czy tak jest? Zbadajmy nasze serca. Za każdym razem gdy mamy coś wykonać, małą lub dużą rzecz, ale w trakcie machamy ręką i mówimy: „no dobra, wystarczy! E, tam...!”, oznacza to, że brakuje nam determinacji, bez której skazujemy siebie na zagładę razem z tym światem. Błagajmy Boga o zmianę naszej postawy głównie poprzez pozwolenie Mu na badanie naszych serc i naszych motywacji oraz podejmowanie się życiowych wyzwań jakie On na nas nakłada. Pozwólmy Mu działać w naszym życiu. Dajmy się Mu prowadzić poprzez posłuszeństwo. Posłuszni bądźmy Jego aniołom i wysłannikom. Posłuszni bądźmy Jego Słowu wypowiedzianemu często przez innego człowieka, a będziemy bezpieczni.

Zanim Ewa zerwała owoc, oddaliła się najpierw niepostrzeżenie, a potem świadomie od męża i pozwoliła sobie na nieposłuszeństwo. Zainteresowała się tym, co do niej nie należało. Weszła w kontakt, w rozmowę z szatanem, pozwoliła się uwieść miłym słowom. To był początek upadku i tu musi się rozpocząć odkupienie.

MUSI BYĆ ODBUDOWANE POSŁUSZEŃSTWO I ZAUFANIE POMIĘDZY ŻONĄ A MĘŻEM, ŻEBY MAŁŻEŃSTWO MOŻNA BYŁO NAZWAĆ BOŻYM.

Upadek człowieka rozpoczął się w uczuciu zazdrości, w niezadowoleniu ze swojego miejsca, w szemraniu, w buncie, w braku uległości, w podważaniu zdania Boga, w niezależności, w porywczym działaniu, w chęci słuchania pochlebstw... tam właśnie rozpoczął się upadek Lucyfera i te cechy włożył on w człowieka, a zaczął od kobiety. Zerwanie owocu, natomiast, ów brak wstrzemięźliwości był tylko wybranym testem, narzędziem do sprawdzenia posłuszeństwa. I dzisiaj można by powiedzieć, że **WSTRZEMIĘŻLIWOŚĆ** jest

jakoby pierwszym narzędziem służącym do sprawdzenia naszego posłuszeństwa i zaufania wobec Boga. **WSTRZEMIĘŻLIWOŚĆ** jest narzędziem wspierającym i wspomagającym odrodzenie naszego duchowego życia, ale tym co je ratuje jest **BEZWARUNKOWE I CAŁKOWITE POSŁUSZEŃSTWO WYNIKAJĄCE Z MIŁOŚCI, KTÓRE POZWALA NA WYKONANIE ZADAŃ I POLECEŃ Z RADOSNYM, LEKKIM I POGODNYM SERCEM.**

To **POSŁUSZEŃSTWO WYNIKAJĄCE Z MIŁOŚCI I ZAUFANIA** JEST KLUCZEM DO UZYSKANIA BOŻEJ NATURY, KTÓRA BĘDZIE KONTOLOWAĆ NASZE ŻYCIE I MIEĆ POD KONTOLĄ NATURĘ SZATANA.

Wszystko co napisałam powyżej przeanalizujemy teraz w świetle Słów Ducha Proroczego:

Oto fragmenty początkowych rozdziałów „Historii Zbawienia”. Moje komentarze zapisane są kursywą. Najpierw jednak przeczytajmy opis upadku Adama w księdze Mojżeszowej (napisałam celowo upadku Adama, bo cokolwiek złego uczyni w domu żona, odpowiedzialność spada na męża, jeżeli będąc świadomy zła nie reaguje natychmiast. Ewa stworzona z niego jest jego częścią i nie ma racji bytu poza nim. On **MUSI** wszystko o niej wiedzieć i prostować jej drogi).

„A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty: Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu? Niewiasta odpowiedziała wężowi: Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, **a nawet go dotykać**, abyście nie pomarli. Wtedy rzekł wąż do niewiasty: Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło. Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł” (1Mójt. 3:1-6, BT).

W „Historii Zbawienia” napisane jest: „Bóg zebrał zastępy aniołów niebieskich, aby podjąć środki zaradcze na odparcie grożącego pierwszym ludziom zła. Na naradzie uchwalono, aby aniołowie odwiedzili raj i ostrzegli Adama przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Dwóch aniołów udało się szybko, aby odwiedzić pierwszych rodziców. Święta para przyjęła ich w radosnej niewinności, wyrażając Stwórcy wdzięczność za dostarczoną obfitość dóbr. (...) Ale ponad wszystkie błogosławieństwa cenili sobie obecność Syna Bożego i świętych aniołów. Wynika z tego, że sam Bóg Ojciec, przed próbą lojalności, jaką ludzie mieli przejść, (a przypomnijmy, że Ziemia jest jedyną zbuntowaną planetą we Wszechświecie, że istnieją światy wielbiące Boga, które przeszły test lojalności), nie odwiedzał ludzi, ale wysyłał aniołów i Swego Syna (...) Aniołowie chętnie i uprzejmie udzielali objaśnień. Aniołami dla nas mogą też być inni ludzie, bo anioł to inaczej wysłannik. Wyjawili im też smutną historię buntu szatana i jego upadek. Wyraźnie zaznaczyli, że w pośrodku raju umieszczone jest drzewo znajomości dobrego i złego – **probież posłuszeństwa i miłości do Boga**, i że święci aniołowie pozostają w stanie szczęśliwości i chwalebności również pod warunkiem **posłuszeństwa**. W tych Słowach znajdujemy potwierdzenie, że nie apetyt, ale posłuszeństwo jest tym pierwszym testem jaki musimy przejść. Powiedzieli Adamowi i Ewie, że Bóg nie zmusza ich do posłuszeństwa, że nie pozbawia ich możliwości działania przeciwko Jego woli; są istotami niezależnymi, posiadającymi własną wolę i według niej mogą przekroczyć lub nie, jeden tylko istniejący zakaz, jaki Bóg uważał za słuszny! Jeżeli przekroczą tę wolę Bożą – z pewnością umrą. Powiedzieli, że najbardziej wywyższony anioł, najbardziej zbliżony stanowiskiem do Chrystusa **odmówił posłuszeństwa** zakonowi obowiązującemu z rozkazu Boga wszystkie niebieskie istoty; że **bunt** ten spowodował wojnę w niebie, w wyniku czego buntownik został strącony, a wraz z nim wszyscy jego zwolennicy sprzeciwiający się autorytetowi Jahwe; jest on teraz nieprzyjacielem wszystkiego, co dotyczy Boga lub Jego Umiłowanego Syna. Powiedzieli, że **szatan za-**

mierza wyrządzić im krzywdę, powinni więc mieć się na baczności, albowiem mogą zetknąć się z tym wrogiem, który nie będzie mógł w niczym zaszkodzić, **jeżeli będą posłuszni rozkazaniu Bożemu**, albowiem w razie potrzeby każdy anioł z nieba przyjdzie im z pomocą, by nie doznali szkody. **Jeżeli będą nieposłuszni Bogu, szatan będzie miał zawsze prawo ich dręczyć i trwożyć**. Jakże szczegółowo byli poinformowani o wszystkim co się w Niebie wydarzyło i co się wydarzy, a jednak Ewa nie rozpoznała zagrożenia, bo zabrakło jej duchowego, Bożego wyciszenia wynikającego z wypełniania Jego woli i posłuszeństwa. Niezachwiani wobec pierwszych prób szatana będą bezpieczni, jak aniołowie w Niebie. Jeżeli ulegną kusicielowi, Ten kto nie oszczędził wspaniałych aniołów nie oszczędzi i ludzi, poniosą karę za swe przestępstwo. Bowiem prawo Boże jest święte jak sam Bóg i wymaga od wszystkich na niebie i na ziemi CAŁKOWITEGO POSŁUSZEŃSTWA.

Aniołowie przestrzegali Ewę, by podczas swych zajęć NIE ODŁĄCZAŁA SIĘ od męża, gdyż może zetknąć się ze swym wrogiem. *Jak często podczas wypełniania domowych lub codziennych obowiązków, poprzez złe myśli odłączamy się od naszych mężów, a tym samym od Boga? Jak często podczas ich nieobecności powracamy do złych nawyków, robimy coś lub rozmawiamy z kimś o czymś co nasz mąż by nie pochwalił?* ODDALIWSZY SIĘ OD SIEBIE BĘDĄ W WIĘKSZYM NIEBEZPIECZEŃSTWIE NIŻ WÓWCZAS, KIEDY BĘDĄ RAZEM. Aniołowie nakazywali, aby ściśle przestrzegali wskazówek Bożych danych co do drzewa znajomości dobrego i złego. BEZPIECZEŃSTWO TKWI W DOSKONAŁYM POSŁUSZEŃSTWIE - WRÓG NIE BĘDZIE MIAŁ MOŻNOŚCI ICH ZWODZIĆ. Bóg nie dozwoli, aby szatan ustawicznie kusił świętą parę. Mógł mieć do nich dostęp tylko przy drzewie znajomości dobrego i złego. Adam i Ewa zapewniali aniołów, że nie przestąpią nigdy rozkazu Bożego, gdyż posłuszeństwo woli Bożej sprawia im największą radość. *Czy i my nie jesteśmy zbyt często zbyt pewne siebie? Sądzimy, że znamy siebie lepiej niż mąż nas zna... czytajmy dalej:*

(...) Ewa podczas pracy **nieświadomie odłączyła się od męża**. 'Nieświadomie', zobaczmy jak bardzo potrzebujemy ścisłego kontaktu ze Zbawicielem, aby nie pozwolić sobie na 'nieświadome' odłączenia od męża. Jednym z najczęstszych sposobów żon na odłączanie się od męża jest uczucie urazy za to co nam jakoby zrobił, co i jak powiedział, itd. Prośmy Boga, byśmy nigdy nie odczuwały tych żalów i urazów. Innym sposobem na odłączenie jest dyskutowanie z jego decyzjami, podważanie jego zdania, i to nie tylko wyrażone głośno słowami, ale wypowiedane w duszy. Pewnym rodzajem, choć mniej niebezpiecznym jest niby pokorne wypełnianie tego co mąż nam zleca, ale wewnętrzne kwestionowanie zasadności jego poleceń. Jeżeli pragniemy zwrócić uwagę męża na lepsze naszym zdaniem rozwiązanie to zrobmy to w pokoju, z uśmiechem i ciągłym poczuciem zaufania i szacunku do niego.

Gdy to spostrzegła uświadomiła sobie, że grozi jej niebezpieczeństwo, lecz po chwili uspokoiła ją myśl, że choć męża przy niej nie ma, nic jej grozić nie może. *Samousprawiedliwianie, niezależność, krnąbrność*. Była mądra, powinna była wiedzieć, że zło przyjdzie i nie może zbliżyć się do zakazanego drzewa. Ewa nie wiąże faktów. Kobiety tak bardzo wynoszą się nad mężczyzn, żądają dla siebie kierowniczych stanowisk, a to jedno wydarzenie w historii wszechświata niepodważalnie pokazuje, że Ewa - kobieta nie łączy w umyśle najważniejszych wydarzeń mających wieczne znaczenie i że zrujnowała Życie na Ziemi. Nie ma na ten temat dalszej dyskusji, tak jest napisane. Ewa poczęła jednak z ciekawością i podziwem przyglądać się jego owocom. Ewa poczęła grzech. Zobaczyła, że były bardzo ładne. Zaczęła zastanawiać się, dlaczego Bóg tak stanowczo zakazał je spożywać, a nawet dotykać. Oto jej chore, niezależne, pełne dumy, podważające Boga myśli. Oto stan jej umysłu. Teraz nadarzyła się sposobność dla szatana. Odezwiał się więc do niej, jak gdyby czytał jej myśli: 'Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?' Były to słowa łagodne, przyjemne, dźwięcznym głosem przemawiał do zdi-

wionej Ewy. Ewa przestraszyła się słysząc mówiącego węża. Wychwalał jej piękność i nadzwyczajny wdzięk, co się Ewie bardzo podobało. Dziwiło ją jedno – wiedziała, że **Bóg nie dał wężowi daru mowy**. Uuuu... szata mówi łagodnie, przyjemnie, dźwięcznym głosem... wychwala jej piękność, jej nadzwyczajny wdzięk... Ewie - kobiecie to się podoba... skąd my to znamy? Niby jest zdziwiona, ale dalej nie łączy w umyśle faktów... Już czuje zły oddech wszystkich feministek świata za swoimi plecami, ale moje drogie Siostry to jest opis nas samych! Takie jesteśmy! Dajemy się zwieść ciepłym słówkom, a własnych mężów się albo boimy, albo ignorujemy... nie łączymy w umyśle faktów. Dopiero co aniołowie Boży opowiedzieli jej historię największego anioła i jego buntu, a ona pozwala sobie na takie ODŁĄCZENIE???!!! To aż niewiarygodne, wydaje nam się, że nam się coś takiego nie przydarzy, a jednak... bądźmy lepiej czujne i mniej mówmy... mamy prawo do pytań, ale zadawanych w pokorze i uniżeniu serca...

Ciekawość Ewy wzrosła jeszcze bardziej. Zamiast z miejsca uciec, przysłuchiwała się słowom węża. Ewo! Ewo dzisiejszych czasów, wracaj do męża! A jeżeli nie masz męża, to proś Boga o opiekę, o opiekuna, opiekunów lub opiekunkę. **BÓG ZAWSZE NA TYM ŚWIECIE PRZYDZIELA NAM OPIEKUNÓW, NAWET W NASZYCH ŚWIATOWYCH RELACJACH**. Jeżeli nadal mieszkasz w domu z nienawróconymi rodzicami, ale Bóg na razie nie daje ci innego mieszkania, to znaczy, że nie zwolnił jeszcze twoich rodziców z roli twoich opiekunów, a ciebie z obowiązku okazania im szacunku i posłuszeństwa w kontakcie z Nim. Poprzez ciebie Bóg walczy wciąż o ich serca. Jeżeli jesteś samotna w zborze, a Bóg przydaje ci starszą siostrę w Chrystusie za przyjaciółkę to słuchaj jej i wykonuj co do ciebie mówi. Zawsze funkcjonuje porządek Boży, gdyż Bóg się nie zmienia i zawsze można rozpoznać kto jest komu dany za opiekuna i doradcę. W ciele Chrystusowym zawsze znajdzie się ktoś z krwi i kości, kto może być ustanowionym dla ciebie na dany moment opiekunem i słuchaj go lub ją, bądź posłuszna i wracaj! I nie ma tu zna-

*czenia czy jest to osoba nawrócona czy nie. Jeżeli pracuję zawodowo, to polecenia mojego przełożonego są dla mnie słowami Boga, i taki szacunek jestem mu winna. Nie przyszło jej na myśl, że jest to wróg Boga, że użył on węża jako medium – przemawiał bowiem szatan, a nie wąż. Pochlebstwa oszołomiły i odurzyły Ewę. Gdyby spotkała istotę podobną do anioła miałyby się na baczności. **Ten niespodziewany dziwny głos powinien skierować ją do męża, aby zapytać go, dlaczego ktoś obcy tak śmiało do niej przemawia.** Ewa jednak przedłużała rozmowę z wężem. (...) *To co teraz napiszę jest bardzo subtelne, ale wiem, że to sam Bóg uczy mnie nowych zachowań i reakcji. Mężczyźni zbyt śmiało przemawiają do mężatek, zbyt śmiało się wobec nich odnoszą, a kobiety, mężatki są zbyt śmiało wobec mężczyzn. Zwracajmy uwagę na nasze słowa, gesty i odruchy. Kusiciel zerwał owoc i podał Ewie, która wzięła go do ręki. ‘Widzisz?’, powiedział kusiciel, ‘zakazano wam nawet dotykać go, abyście nie pomarli’, dowodził, że przez spożycie tego owocu nie ściągnie na siebie ani zła, ani śmierci, tak jak nie ściągnęła w chwili, kiedy go dotknęła i trzymała w ręku.**

Patrząc w kierunku drzewa wiadomości dobrego i złego było ZŁEM, rozmyślać o nim GŁUPOTĄ, rozmawiać z wężem i nie wrócić do męża WYDANIEM NA SIEBIE WYROKU, to jak nazwać dotknięcie zakazanego owocu – PRZYPIECZĘTOWANIEM WYROKU??? A czym dopiero było zerwanie owocu i... zjedzenie go??? SŁÓW BRAKUJE NA OPISANIE TEGO CO ZROBIŁA EWA. NIECHAJ ŻADNA KOBIETA NIE OŚMIELA SIĘ NAWET DYSKUTOWAĆ Z TYM CO JEST NAPISANE, BO ZAWIESZA SOBIE PETLĘ NA SZYJĘ. WSZYSTKIE JESTEŚMY EWAMI. SCHOWAJMY SIĘ W NASZYCH CHUSTACH I NAUCZMY SIĘ KOCHAĆ I SŁUŻYĆ. Ewa, nie widząc oznak Bożego niezadowolenia, ośmieliła się i przyjmowała wszystkie słowa kusiciela jako mądre i słuszne. Ten zaś jadł i rozkoszował się owocami; jej zaś owoc wydawał się bardzo przyjemny i wyobrażała sobie, że już odczuwa w sobie cudowne skutki spożycia owocu. Wreszcie Ewa sama zerwała owoc i jadła; zda-

wało jej się przy tym, że czuje ożywiającą moc nowego i wyższego istnienia, skutek podniecającego wpływu spożycia zakazanego owocu. **Znajdowała się w niezwykle i nienaturalnym podnieceniu**, gdy niosąc w rękach pełno zakazanych owoców odszukała swego męża. Opowiedziała mu o swej ‘mądrej’ rozmowie z wężem i chciała go natychmiast zaprowadzić do drzewa wiadomości dobrego i złego. Zwierzyła mu się, że jadła z zakazanego owocu i że zamiast jakiegoś wrażenia śmierci, odczuła dziwnie przyjemny i podniecający wpływ. **Skoro tylko Ewa popełniła nieposłuszeństwo, stała się potężnym czynnikiem upadku swojego męża.** *W taki sposób poprzez kobietę szatan dotarł do Adama, do Bożego Stworzenia, do serca mężczyzny.* Widziała, jak posmutniała twarz Adama. Był przestraszony i zdziwiony. **Widać było, że toczy w sobie walkę.** Powiedział Ewie, że jest całkowicie pewien, że to był wróg, przed którym ich przestrzegano; jeżeli tak, będzie musiała umrzeć. *Jak czytamy, Adam nie dał się zwieść, wiedział z czym, i z kim ma do czynienia.* Zapewniała go jednak, iż nie odczuwa żadnych złych następstw, a raczej bardzo przyjemny stan i namawiała go, aby jadł. *Dlaczego dalej brnęła w zło? Przecież posłuchawszy słów męża, mogła doznać skruchy i zachować go od zgrzeszenia, sama tylko ponieść konsekwencje swojego grzechu, przecież skoro go kochała to nie chciała, by zginął...*

Adam ubolewał nad odłączeniem się Ewy, lecz było za późno. Będzie musiał rozstać się z nią, a była mu tak bardzo droga. Jak on zniesie rozstanie? **Miłość do Ewy była wielka.** *Pamiętajmy o tym zawsze, gdy kwestionujemy miłość naszych mężów.* W skrajnej rozpaczycy zdecydował się podzielić jej los. *Czy dostrzegamy motywy grzechu Adama, czy widzimy czym zgrzeszyła Ewa, a czym Adam? Wielu Adamów pewnie nieraz patrzy z pobłażliwością na swoją kompromitującą się żonę i cierpi, cierpi gdy ona wygaduje puste słowa, gdy odłącza się od niego dając się zwodzić pięknym słówkom innych... i brnie za nią w grzech.* Adamowie musicie się ocknąć! Nie pozwólcie swoim żonom na kompromitowanie się. Rozumował, że Ewa jest częścią jego samego, że gdy ona będzie

umierać, umrze z nią razem, bo nie zniesie rozłąki. Takie rozumowanie było brakiem wiary w miłosiernego i dobrego Stwórcę. Adam nie pomyślał, że Bóg, który uczynił go z prochu ziemi jako żywą i piękną istotę i stworzył Ewę, którą mu dał za towarzyszkę, **MÓGŁ ZASTĄPIĆ JĄ KIMŚ INNYM.**

Ewa stała przed nim wciąż jeszcze urocza i piękna, na pozór niewinna jak i przed popełnieniem przestępstwa i okazywała mu jeszcze większą i gorętszą miłość niż przed nieposłuszeństwem. Nie widział w niej żadnych oznak śmierci. Opowiedziała mu o błogim wpływie zjedzonego owocu i o swej ku niemu gorącej miłości, zdecydował się więc ponieść również następstwa jej czynu. Sięgnął po owoc i zjadł go szybko. Podobnie jak Ewa nie odczuł żadnych złych następstw.

Tak więc oboje przekroczyli zakaz, jaki im dano, aby wypróbować ich wierność i miłość. (...) Gdyby odszukała swego męża i gdyby wspólnie przedłożyli Stwórcy słowa węża, natychmiast otrzymaliby pomoc i byłiby uwolnieni od szatańskiej pokusy. Bóg nie życzył sobie, **by przyglądali się** owocom drzewa poznania, ponieważ w ten sposób narażali się na podstęp szatana. Wiedział bowiem Bóg, że całkowicie bezpieczni mogą być tylko wtedy, gdy **nie będą dotykać owocu.**

Bóg objaśnił naszym pierwszym rodzicom znaczenie drzewa wiadomości. Oni byli doskonale poinformowani o upadku Lucyfera oraz o niebezpieczeństwie słuchania jego podszeptów... lecz pozostawił im jako istotom niezależnym wolny wybór: wierzyć Jego słowom, słuchać Jego przykazań i żyć – albo wierzyć kusicielowi, być nieposłusznym i zginąć. Oboje zjedli owoc, a mądrość jaką przez to zdobyli ograniczyła się do poznania grzechu i świadomości winy. Wkrótce spadła z nich świetlana szata, jaką byli okryci. (...) Szatan triumfował. Skusił kobietę, **wpoił w jej serce nieufność do Boga, zwątpienie w Jego mądrość i chęć wniknięcia w Jego plany.** Przez nią spowodował upadek Adama, który dzięki swej miłości do Ewy nie usłuchał rozkazu Bożego i zgrzeszył wraz z nią.

W niebie rozeszła się wiadomość o upad-

ku człowieka, umilkły wszystkie harfy; zasmuceni aniołowie pozrucali z głów korony. Całe niebo poruszyło się. Aniołów zmartwiła wielka niewdzięczność człowieka w zamian za wszystkie dostatki, którymi ich Bóg obdarzył” (*E. White, Historia Zbawienia, obszernie fragmenty, str. 17-25*).

W taki oto sposób, poprzez kobietę, żonę, szatan dotarł do mężczyzny, aby go poniżyć i skompromitować przed Bogiem. Teraz dopiero mógł się naśmiewać ze Stworzenia, które Bóg uczynił na swoje podobieństwo. Jakie to smutne...

Mężczyzna potrzebuje pomocy swojej kobiety, żony - niewiasty Bożej, by mógł odbudować zatraconą świetność. W mężczyźnie musi odbudować się obraz Boga. Ponad kobietę musi kochać swojego Stwórcę, musi zacząć wybierać Czystość, Prawość Szlachetność i Sprawiedliwość Bożą ponad to co oferuje mu kobieta czyli symbolicznie – grzech – świat - odstępcze kościoły. Jeżeli ona podąży jego drogą – będzie miał w niej towarzyszkę, jeżeli nie... czytaliśmy powyżej, że musi zaufać, że Bóg da mu taką towarzyszkę, „aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do **męskiej** doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej” (Efez. 4:12-13, BW).

„Z żebra męża Bóg stworzył niewiastę, aby mu była towarzyszką i pomocą, by była jedno z nim, by była jego szczęściem, on zaś, aby był jej silnym opiekunem. Wszyscy, którzy zawierają związek małżeński w tym **świętym celu** – mąż, aby otrzymać czyste uczucie niewieściego serca, żona, aby uszlachetnić i rozwinąć charakter męża, **by osiągnął swoją zupełność** – spełniają zamiar Boży” (*E. White, Chrześcijański dom, str. 59, wyd. III*).

Jak prowadzili swoje domy Abraham, Mojżesz, Job, Enoch? Prowadzili je w taki sposób, aby swoje żony doprowadzić do łona Ojca. Abraham, choć dał się Sarze podejść - „Rzekła więc Saraj do Abrama: Oto Pan odmówił mi potomstwa, obcuj, proszę, z niewolnicą moją, może z niej będę miała dzieci. I usłuchał Abram rady Saraj” 1Mojż. 16:2, BW, choć sam popełnił błędy - „A gdy się już zbliżał do Egip-

tu, rzekł do swej żony Saraj: Wiem, że jesteś piękną kobietą. Gdy więc zobaczą cię Egipcjanie, powiedzą: To jest jego żona, i zabiją mnie, a ciebie zostawią przy życiu. Mów więc, że jesteś moją siostrą, aby mi się dobrze wiodło ze względu na ciebie i abym dzięki tobie pozostał przy życiu. Gdy Abram przybył do Egiptu, zobaczyli Egipcjanie, że ta kobieta była bardzo piękna” 1Mojż. 12:11-14, BW, to jednak tak wypełniał wolę Bożą i tak dawał się Bogu prowadzić, że Sara stała się dla nas kobiet przykładem/wzorem, pomimo swego błędu (patrz 1Piotra 3:6).

Mojżesz, pomimo że, raz uległ swojej żonie i nie obrzezał syna (2Mojż. 4:24), szybko jednak naprawił swój błąd, czym uratował żonę, (ona sama dokonała aktu obrzezania). „Na drodze prowadzącej z Midiam doznał Mojżesz silnego wstrząsu. Stał przed nim anioł tak groźny, iż zdawało się, że zabije Mojżesza. Był to znak ostrzeżenia, Bóg okazał swoje niezadowolenie. Anioł nie dał żadnego wytłumaczenia, lecz Mojżesz przypomniał sobie nagle, iż sprzeniewierzył się jednemu z przykazań Pańskich. **Ustępując żonie nie spełnił rytuału obrzezania u najmłodszego z synów.** Czyn ten był złamaniem warunku przymierza Boga z Izraelem i dlatego dziecko nie miało prawa do wynikających z przymierza błogosławieństw. Tego rodzaju wykroczenie ze strony wybranego przez Boga dowódcy narodu mogło osłabić w oczach ludu znaczenie przykazań Bożych. Żona Mojżesza, Sypora, w obawie o życie męża, osobiście wykonała rytuał. Dopiero wtedy pozwolił anioł Boży pójść Mojżeszowi w dalszą drogę. Misja, którą miał Mojżesz spełnić przed faraonem, była bardzo niebezpieczna. Jedynie pomoc aniołów mogła zagwarantować jego życie. Gdyby Mojżesz nie był głęboko przekonany o tym, że wypełnił swój obowiązek, nie miałby zapewnionej opieki aniołów.

W czasie wielkiej trwogi przed samym przyjściem Chrystusa aniołowie będą ochroną sprawiedliwych. Lecz ci, którzy przekroczą prawo Boże, będą tej opieki pozbawieni. Aniołowie nie mogą stanąć w obronie tych, którzy lekceważą chociażby jedno z przykazań Bożych” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 190-191, wyd. II*).

Job, pomimo tego, że żona namawiała go do złorzeczenia Bogu, nie podjął z nią tematu, był niezachwiany w swojej wierności Bogu i Miłości do Niego. Żonie odpowiedział krótko, acz zdecydowanie i w gruncie rzeczy ciepło, nie beształ jej. ‘I rzekła doń jego żona: Czy jeszcze trwasz w swojej pobożności? **Złorzecz** Bogu i umrzyj! Odpowiedział jej: Mówisz, jak mówią kobiety nierozumne. Dobre przyjmujemy od Boga, czy nie mielibyśmy przyjmować i złego? W tym wszystkim nie zgrzeszył Job swymi ustami.” (Job 2:9-10, BW). Może rozumiał jej ból i cierpienie, które musiało być przeogromne. Pochylił się nad nią i choć bardziej cierpiał od niej, to jednak ciepło, ale stanowczo odpowiedział jej i nie rozwijał tematu dalej, by nie prowokować i nie bawić się szatańskimi podszeptami.

Żona Enocha nie jest w ogóle wspomniana, napisane jest nawet, że to Enoch zrodził syna... „Henoch żył sześćdziesiąt pięć lat i **zrodził** Metuszelacha. Po narodzeniu Metuszelacha chodził Henoch z Bogiem trzysta lat i **zrodził** synów i córki. Henoch przeżył trzysta sześćdziesiąt pięć lat. Henoch chodził z Bogiem, a potem nie było go, gdyż zabrał go Bóg” (1Mojż. 5:21-24). Enoch tak doskonale chodził z Bogiem, że o jego żonie można by rzec: jest o niej **NAJWIĘCEJ NAPISANE W BIBLI I WŁAŚNIE PRZEZ TO, ŻE NIE MA O NIEJ NAWET WZMIANKI, BO TAK WŁAŚNIE POWINNO BYĆ.**

My kobiety powinnyśmy żyć w cieniu swoich mężów, jako część ich domu, ich rodzin, ich domostwa, którymi oni doskonale się opiekują i o który nieustannie się troszczą, a które to działania my nieustannie wspieramy. Kobieta w mężu Bożym, choćby nawet znaleźli się w opałach życiowych, poprzez burze historii, zawsze jest bezpieczna. Choćby nawet nie miała co jeść, albo brakowało jej na czynsz – jest bezpieczna jeżeli trwa u boku swego Bożego męża.

Mąż Boży może popełniać błędy jak to widzimy na przykładzie Abrahama lub Mojżesza, ale nigdy nie są to błędy popełniane z premedytacją. Wynikają one z ich indywidualnego duchowego rozwoju i prowadzenia przed obliczem Boga. O ich niewinności świadczy to, że gdy tylko rozumieją swój błąd natychmiast go

naprawiają. Nie wahają się wtedy, gdy są przekonani przez Ducha Bożego, że muszą działać i to zdecydowanie.

Jak to natomiast wyglądało u Lota? Lot chybił celu. Lot często kierował się egoistycznymi pobudkami. W ziemi Kananejskiej Abraham i Lot zdecydowali się rozejść gdyż „w krótkim czasie doszli do przekonania, że im większe posiadają majątkości, tym większe są ich troski. W okresie próby, będąc w biedzie, mieszkali razem i te dwa obozy żyły ze sobą w zgodzie. Lecz odkąd wzbogacili się, niebezpieczeństwo waśni zawisło nad nimi (...) Abraham był starszy od Lota, miał od niego większy autorytet, więcej bogactwa i większe uznanie. Pierwszy wyciągnął więc rękę do zgody i przedłożył propozycję zachowania pokoju. Mimo, że Bóg darował mu całą tę ziemię, wielkodusznie pozbywał się swych praw. Patriarcha powiedział wtedy do Lota: ‘Niechże nie będzie sporu między mną a tobą i między pasterzami moimi a twoimi, jesteśmy przecież braćmi. Czyż cały kraj nie stoi przed tobą otworem? Odlącz się więc ode mnie! Jeśli chcesz pójść w lewo, ja pójdę w prawo, a jeśli chcesz pójść w prawo, ja pójdę w lewo’ (1Mojż. 13:8-9, BW).

W tych słowach objawiła się szlachetność i pozbawiona samolubstwa natura Abrahama. Iluż ludzi w tej sytuacji wykorzystałoby skrupulatnie swoje prawa!

Mimo że Lot zawdzięczał swój majątek Abrahamowi, **nie okazał wdzięczności swemu dobroczyńcy. Sama uprzejmość wymagała, by zostawił wybór Abrahamowi. Jednak zamiast tego, egoistycznie starał się zagarnąć wszystkie korzyści dla siebie:** ‘Wtedy Lot podniósłszy oczy, widział, że cały okręg nadjordański... był obfity w wodę, jak ogród Pana, jak ziemia egipska, aż do Soaru.’ Najbardziej żyzną ziemią Palestyny była dolina Jordanu. Przypominała ona utracony raj i podobna była płodnością do pięknej równiny Nilu, tak niedawno przez nich opuszczonej. Bogate i przepyszne miasta nęciły przybyszów. Przeladowane towarami targi obiecywały wielkie korzyści. **Oślepiiony wizją olbrzymich zysków, Lot przeoczył duchową i moralną stratę, jaka na niego czyhała.** Mieszkańcy równiny



byli źli i bardzo grzeszni wobec Pana, **lecz Lot nie wiedział o tym, albo nie przykładał do tego faktu zbyt wielkiej wagi”** (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 95-96, wyd. II*).

Czy widzimy jakim mężem był Lot? Przebiegły, nieuprzejmy egoista, nie pytający Boga o prowadzenie w życiu. Aż dziw, że był sprawiedliwy przed Bogiem. Popępiał błędy, może nieświadomie, ale zdaje się, że nie pracował głęboko nad tym by je sobie uświadomić. Jak mógł być opiekunem swojej rodziny skoro nie pytał Boga gdzie ma zamieszkać? Można powiedzieć, że sam doprowadził swoją rodzinę do ruiny osiedlając się blisko Sodomy i Gomory. Czy dzisiejsi mężowie rozumieją konieczność wyprowadzenia swoich rodzin z miast i zamieszkania na wsi? To poselstwo, Ellen White - Boży prorok, już od ponad 100 lat śle do wierzących mężów Adwentystów, aby sami je wykonali i ogłosili światu. Ilu Adwentowych mężów rodzin jest temu poselstwu posłusznych? Jeżeli dzisiejsi mężczyźni tak samo prowadzą swoje domy jak Lot, to jakich będzie ich koniec? Przeczytajmy:

„(...) Boży wysłannicy nakazali mu zabranie swojej żony i dwóch niezamężnych córek i natychmiastowe opuszczenie Sodomy. **Lot ociągał się.** To nie była sprawa łatwa, zwłaszcza, że z powodu codziennego przyglądania się gwałtom i innym złym czynom **nie miał już jasnego rozeznania w zwyrodniałym zepsuciu mieszkańców** uroczego miasta. **Nie zdawał sobie sprawy i nie rozumiał sytuacji, która wymagała bezapelacyjnego położenia kresu zbrodniom i grzechom.** Niektóre z dzieci były mocno przywiązane do Sodomy i nie chciały jej opuścić. **Żona sprzeciwiała się** natomiast opuszczeniu miasta bez nich (...) **Lot wpadł w rozpacz. Wahał się.** I gdyby nie pomoc aniołów, wszyscy ponieśliby śmierć w gruzach Sodomy. Wysłańcy Boży energicznie ujęli za ręce Lota, jego żonę i córki i wyprowadzili za mury miasta. Zostawili ich tam, aby powrócić do Sodomy i dokonać dzieła zniszczenia...

Anioł przekazał Lotowi rozkaz wypowiadając go z niezwykłą mocą: ‘Ratuj się, bo chodzi o życie twoje; nie oglądaj się za siebie i nie zatrzymuj się w całym tym okręgu; uchodź w góry, abyś nie zginął.’ **Wszelkie wahania i zwłoka** w tej decydującej chwili okazałyby się zgubne. Każde spojrzenie do tyłu, każdą sekundę wahania lub zwłoki, Lot i jego rodzina przypłaciliby życiem. Bóg czekał z wykonaniem wyroku do momentu bezpiecznego oddalenia się uciekinierów od miasta.

Lot przejęty grozą i niepokojem tłumaczył aniołowi, że nie będzie mógł udać się tam, gdzie mu rozkazano pójść, w obawie, że mógłby ulec pokusie, za którą czekałaby go śmierć. Czy widzimy tutaj podobieństwo do tego o czym jest cały ten artykuł? Posłuszeństwo posłanym nam Słowom Boga, niezależnie od tego kogo Bóg posyła. Lot zaczął nawet dyskutować, dlaczego nie wykona polecenia... jakie to smutne. Poprzez zamieszkiwanie w mieście jego duchowy osąd był przyćmiony. Jak to jest z osądem duchowym dzisiejszych mężów Bożych, którzy mieszkają, pracują, posyłają do szkół swoje dzieci w dużych miastach? Atmosfera miasta, ruch uliczny, billboardy, sklepy, reklamy, kina, restauracje, rozdawane na rogach

ulic ulotki, pęd życia – to wszystko otumania i czyni rozpoznanie woli Bożej niemożliwym, a przynajmniej mocno upośledzonym.

Czy pastorzy Adwentowi mieszkający w takich miastowych warunkach, sami nie będąc przykładem wyprowadzenia się z miasta dla swego ludu, mogą mieć dobre rozeznanie Słów Boga, Jego woli? Czy ich kazania mogą być w takim razie wiarygodne?

Z wielkim żalem w sercu oglądałam ostatnio w Internecie kazanie sprzed lat wygłoszone przez pastora Zbigniewa Makarewicza o naturze Boga. Płytkość jego argumentacji biblijnej, nieznamość Słów Bożych, historii Adwentyzmu czyniła, że czułam wstyd za niego i żal, że dzisiejsza młodzież adwentowa nie ma już szans poznać swojej historii, swoich korzeni i Prawdy, chyba, że sama czyta dogłębnie artykuły Jonesa, Waggonera, Jamesa Whita, Batesa i innych pionierów, i dokupuje się do Prawd biblijnych jak do najcenniejszego kruszcu. Największym argumentem Zbigniewa Makarewicza za dogmatem trójcy, było jak mantra powtarzane zdanie o „biblijnej wierze w tróję”. Jak młodzi zapamiętują tę frazę „biblijny koncept”, „biblijna wiara” – to tak będą wierzyć, choć w Biblii nie występuje trzeci Bóg i nie ma ani jednego Słowa o koncepcji potrójnego Boga. Polecam w tym temacie przeczytanie pozycji „Fundament naszej wiary” Allena Stumpa. Można ją znaleźć na naszej stronie: www.filadelfiamedia.com. To kazanie wygłoszone było w zborze Warszawa Centrum, co czyni to wszystko jeszcze bardziej smutnym. Smutnym, bo właśnie z tych dużych aglomeracji miejskich wychodzi największa bezbożność, i smutnym, bo tam przecież znajduje się siedziba władz Kościoła i aż żal, że tak ciemne „światło” stamtąd bije.

Drugi silny ból serca odczuwałam gdy oglądałam wystąpienie telewizyjne pastora Andrzeja Sicińskiego w Religia TV. Oglądałam ten program oczami mojej mamy - katoliczki, która miałaby okazję czegoś dowiedzieć się o Adwentyzmie z wypowiedzi Andrzeja Sicińskiego, i co zobaczyłam? Zupełny brak duchowości, banalnie udzielane odpowiedzi na pytania i unikanie tematów, które nas dzielą

od katolików. Moja mama dowiedziałaby się, że nie mamy badać kwestii roku przyjścia Jezusa Chrystusa, bo napisane jest, tu A. Siciński przytoczył dwa wersety: „A o tym **dniu i godzinie** nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec.” (Mat. 24:36, BW) i „Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz **znać czasy i chwile**, które Ojciec w mocy swojej ustanowił” (Dz.Ap. 1:7, BW).

Jezus odpowiedział tym zdaniem (Dz. Ap. 1:7) na tak zadane pytanie: „Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?” (Dz. Ap. 1:6, BW). Oni pytali o rzeczy doczesne. Ich pytanie miało złe motywacje, dlatego jak najczulszy Ojciec, Jezus odpowiada niesformym dzieciom, że sprawy doczesności nie powinny ich zajmować, że nie ich rzeczą jest zajmowanie się doczesnymi planami Boga w naszym życiu. Nie zadawajmy Bogu pytania: „To w tym czasie wybudujesz mi Boże dwupiętrowy dom?” Nie nasza to rzecz. My mamy szukać Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie nam dodane.

Tekst o dniu i godzinie, nie dotyczy roku, który jest w Biblii objawiony jako rok jubileuszowy. Pytanie redaktora wyraźnie dotyczyło tego, co jako Adwentysta Andrzej Siciński odpowiedziałby komuś kto poznałby konkretną datę przyjścia Chrystusa. I tu niestety pastor KADS odpowiedział jak ktoś kto Biblię czyta tylko literą bez Ducha, gdyż napisane jest: „Zaiste, nie czyni Wszechmogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom” (Amos 3:7). Warunkiem poznania jest bycie Bożym sługą i prorokiem. Bóg objawia daty. O czym my Adwentyści doskonale wiemy, a czego publicznie zaczynamy się coraz częściej wstydić i od czego zaczynamy się odcinać. Wspomniany powyżej Zbigniew Makarewicz usuwa nauki pionierów z dzisiejszego Adwentyzmu, a Andrzej Siciński stwierdza przed kamerą, że Ruchu Millerowskiego i daty 1844 nie można utożsamiać z powstałym w późniejszych latach, 20 lat potem Kościoła ADS. Obu panom chciałabym wcale nie złośliwie przypomnieć, że swoje dzisiejsze pensje zarabiają właśnie dzięki pionierom, bo bez nich i bez nauki o świątyni i roku 1844 KADS dzisiaj by nie istniał. Jednak, obaj panowie odcinają Kościół Adwentystów Dnia Siódmego

od korzeni ustanowionych przez jego pionierów.

Dlaczego Andrzej Siciński przed kamerą nie wspomniał nawet, że Adwentyści zostali powołani przez Boga jako Jego szczególny lud na czas końca, lud, który ogłosi światu wydarzenia związane z przyjściem Chrystusa? Dlaczego nie wspomniał, że zostaliśmy przez Boga ubogaceni prorokiem, który napisał, że „...I kiedy **Bóg oznajmił dzień i godzinę przyjścia Jezusa i przekazał swemu ludowi wieczne przymierze**, mówił w krótkich zdaniach, zatrzymując się przy każdym zdaniu, podczas gdy słowa Jego rozbrzmiewały ponad ziemią. Izrael Boży ze wzniesionymi w górę oczyma przysłuchiwał się słowom, pochodzącym z ust Jahwe, przenikającymi ziemię, jak grzmot” (Ellen G. White „Doświadczenia i widzenia oraz dary Ducha”, str. 21, wyd. Poselstwo Wyzwolenia; [KADS nigdy nie wydał tej książki swego proroka]).

Jako wieloletni Adwentysta, wiedzący, że Słowa pisane przez Ellen G. White mają tego samego Autora co Słowa Biblii powinien uczciwie odpowiedzieć, że data (rok) przyjścia Chrystusa JEST zapisana w Słowie Bożym, i że wierni wierzący nie tylko ją poznają, ale i usłyszą!

Pastorzy zaklamują publicznie fundamentalne Prawdy wiary. Czy drzewo odcięte od korzenia może się ostać? Czy tacy wyznawcy mogą być zaliczeni w poczet sług i proroków, o których pisze Amos 3:7? To oczywiste, że NIE, więc czy mogą rozumieć to co czytają w Słowie Bożym? Mieszkają w zepsutych miastach jak Lot, wchodzą w rozmowy z szatańskimi agentami zła, podczas gdy Bóg tam ich z ich poselstwem nie wysyła. Czego mogą nauczyć uśpionych w letargu, w letniości swojej siedzących w ławkach Adwentystów?

Adwentysto! „Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiła się twoja światłość, a chwała Pańska rozbłyśła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a jego chwała ukaże się nad tobą” (Izaj. 60:1-2, BW), jeżeli zaczniesz czytać, zgłębiać Prawdy Boże i ŻYĆ WEDŁUG NICH.

Podalam dwa nazwiska, gdzie jedno z nich już występowało na łamach „Filadelfii” Andrzeja Sicińskiego i Zbigniewa Makarewicz

cza, ale takich pastorów i wyznawców, którzy rozminęli się z Adwentową Prawdą jest zdecydowana większość. W zasadzie można powiedzieć, że Arki nie ma już w KADS, została wyprowadzona, a KADS zaczyna podzielać los Kościoła Katolickiego i protestantyzmu, które w oczach Boga jako systemy są już upadłe. Teraz toczy się jeszcze tylko walka o poszczególnych ludzi. Każdy sam musi wziąć w swoje ręce odpowiedzialność za swoje zbawienie.

Bóg chce, aby Jego lud znał czas i moment Jego przyjścia. Ale fakt, że tylko Jego słudzy i prorocy będą mieli te fakty objawione. O prorocत्वach biblijnych dotyczących tematu czasu przyjścia Jezusa Chrystusa napisane jest w 7 numerze Filadelfii.

Na pytanie redaktora o przygotowanie się do powrotu Jezusa Chrystusa, usłyszałam z ust Andrzeja Sicińskiego najbardziej banalną bajkę: trzeba być dobrym człowiekiem i modlić się, oraz czytać Słowo Boże. Żadnego słowa o przykazaniach i Szabacie.

Wszystkie książki, jakie mój mąż wydaje w Filadelfii mówią o przygotowaniu się na powrót Chrystusa. Na naszym charakterze nie może być ani jednej plamy, ani jednej skazy, abyśmy mogli poznać Jezusa osobiście. Miliony ludzi na świecie ma o sobie mniemanie, że jest dobrym człowiekiem i co rano i wieczór odmawia swój pacierz, tysiące czytają Biblię i wszyscy prowadzeni przez Andrzeja Sicińskiego spalą się w ogniu przyjścia Chrystusa. Po co nam taki pasterz? Redaktor naczelny „Znaków Czasu”, sam nie potrafiący już ich rozróżnić. No, ale każdy pozostaje kowalem swego życia, każdy sam dokonuje wyboru czy idzie na śmierć w garniturze i gładko uczesany, czy wybiera życie i trud i znój przedzierania się przez ciemność jak Jan Chrzciciel.

I co moja mama katoliczka wyniosłaby z tego programu? Zostałaby jeszcze głębiej uśpio-na w swoich grzechach. Bogu dziękuję, że nie oglądała tego Adwentysty Dnia Siódmego w TV. Tylko nadmienię też, że kwestię papie-stwa jako „matki wszechczci” zwodzącej cały świat, w Adwentyzmie przykrywa się milczeniem, żeby nie „denerwować” katolików. Istna polityka. Ale czy my mamy się zajmować poli-

tyką? Czy raczej mamy mieć w sobie wolność głoszenia Ewangelii z mocą i odwagą Jana Chrzciciela? Ale żeby być Janem Chrzcicielem trzeba zrezygnować z mieszkania w mieście, stanowiska w pracy, tucznego mięsa i nabiału oraz garniturów... jakie to wszystko smutne...

Ponieważ Lot przez długi czas żył w zepsutym mieście, w samym środku grzechu i zbrodni, jego wiara nie była już tak silna. *Iluz z Was mężowie zwleka z wypełnieniem polecenia proroka Ellen White, że mamy mieszkać poza miastem?* Czy chronicie swoje rodziny i ufacie Bogu, czy raczej za wszelką cenę chcecie zachować miejsca pracy i pozorną łatwość życia? Przysłoniła ją [wiarę] mgła. Lot w **rozterce ducha** błagał anioła o ocalenie, tak jakby Bóg, uratowawszy jego życie z płomieni Sodomy, chciał mu je teraz odebrać. **Lot powinien był się całkowicie zdać na swych opiekunów i oddać swój los w ręce Boże bez żadnych i najmniejszych wahań.** Lecz on jak wielu współczesnych nam ludzi bardziej ufał własnemu siłom. (...) **Gdyby Lot usłuchał bez wahania rozkazu Bożego i udał się w góry, jak mu to było wskazane przez wysłańców Bożych, jego żona uratowałaby się także. Przykład męża uchroniłby ją od grzechu, który przypieczętował jej los. Lecz brak decyzji i rozterka, w której się znajdował Lot, złożyły się na zlekceważenie przez nią ostrzeżenia Bożego.** Była już daleko od miasta, lecz serce nieodparcie ciągnęło ją z powrotem do Sodomy. To przyczyniło się do jej zguby. Zbuntowała się przeciwko Bogu, ponieważ jej dzieci i majątek zostały zagrzebane pod gruzami miasta. Mimo, że spotkał ją wielki przywilej – Bóg wyprowadził ją z przeklętego grodu - czuła się głęboko pokrzywdzona. Przecież dorobek przez tyle lat gromadzony padł pastwą płomieni! Zamiast przyjąć z wdzięcznością ratunek, zazdrośnie spojrzała na tych, którzy odrzucili Boga. Stwórca zachował jej życie, lecz ona to zlekceważyła, a jej błąd wykazał, że **nie była warta ocalenia.** Świadczy to o tym, że **wszyscy powinniśmy z całą powagą przyjąć stawiane nam przez Boga warunki zbawienia**” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 117-119, wyd. II).

Oto co się stało w życiu Lota. Najpierw pa-

zerność, brak szlachetności, egoizm, potem życie w zepsutym mieście, ośpienie sumienia, nieumiejętność rozpoznania dróg Pańskich, brak mocy decyzyjnej we własnym domu, rozterka, wahanie, rozpacz... śmierć żony... zamężnych córek...

Bez poznania smaku i głębi posłuszeństwa oraz pokory nie poznamy nigdy jak dobry i delikatny i głęboki jest nasz Ojciec w Niebie. Rodzimy się z bardzo miękką czaszką, delikatnie musimy dotykać główki noworodka. Wyobraźmy sobie jak czułe są wszystkie organy, w tym mózg, wszystkie zwoje nerwowe, mięśniowe i jak delikatnie i mądrze, w tym też zdecydowanie i stanowczo musimy się z nimi obchodzić, aby odzwierciedlały swym zapisem Chwałę Swego Stwórcy. Pomyślmy teraz, co my robimy z naszym mózgiem, z naszymi mięśniami, arteriami przez lata życia... jaki pełen napięć stworzyliśmy świat i w tym świecie grzechu żyjemy. Tylko dzięki modlitwie i wypełnianiu woli Bożej możemy oddychać „czystym duchowym tlenem” tak niezbędnym naszym komórkom do oddychania, a naszej duszy do życia.

Jeżeli jesteś żoną, która przeżyła około 40 lat u boku swego męża, ale pomimo tylu lat, czujesz rozczarowanie i raczej przyzwyczajenie niż Miłość... poddaj to Bogu. Poddawaj siebie Bogu, byś otrzymała jeszcze wiele prób zaufania mężowi i odbudowania waszych relacji. Jeżeli jesteś mężczyzną, który robi wszystko, aby prowadzić swoją rodzinę do Boga, ale w zamian otrzymujesz tylko wrogość – poddaj to Bogu, poddaj siebie Bogu, byś otrzymał od Boga taki dar, który pozwoli Ci dojrzeć do męskiej doskonałości...

W obliczu 7 lat jakie pozostały Adwentystom na przygotowanie się na nadchodzące wydarzenia, a tym samym na przyjście naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, należy zacząć działać i to natychmiast, zdecydowanie i zawsze pod komendą naszego Pana i Zbawiciela, Syna Bożego - Jezusa Chrystusa.

Dożyliśmy złych czasów, Ducha Bożego jest coraz mniej w ludziach i w rodzących się im dzieciach. Dużo obserwuję wszystko co dzieje się dookoła mnie. Nauczam w szkołach różnego typu już około 20 lat i gdy przeglądam wstecz reakcje uczniów i dzieci na słowa na-



pomnień nauczycieli, odkrywam nowe, coraz to powszechniejsze zjawisko. Kiedyś zdecydowany, mocny nie znający sprzeciwu ton głosu nauczyciela wyganiał demony, dziecku często powracał rozum i posłuszeństwo. Dzisiaj zdecydowany, mocny głos – wywołuje przeciwny efekt, wzmagą się bunt dziecka. W ten sposób na nauczycielach i rodzicach wymaga się „cackania” z uczniami. Staje się to tak powszechne, że zaczynam się w szkole, czy nawet na prywatnych lekcjach czuć jak w klatce. Nie wolno być zbyt zdecydowanym, bo dziecko się obrazi, bo zamknie się w sobie, itd.

Rodzice niewiele już mają praw do swoich dzieci, niewiele mogą, nie wolno im nawet dać klapsa... osobiście powiem szczerze, że dziecko, które skwapliwie chce skorzystać z „przysługującego mu prawa” do pozwania do sądu rodzica, które je słusznie uderzyło, dziecko, które w swojej krnąbrności nie jest posłuszne rodzicom, nie jest prawowitym dzieckiem. „Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się.” (Obj. 3:19, BW). Jeżeli nie chcesz być napominany, jeżeli nie chcesz słuchać – to idź własną drogą, ale wiedz, że twoim końcem jest śmierć wieczna. Ale jeżeli jesteś dzieckiem Bożym i poddajesz się pod Jego prowadzenie, to słuchaj napomnień i pozwól się smagać i karcić, aby mieć udział w Bożej świętości (Hebr. 12:4-13). „Bo ci, **których Duch Boży prowadzi**, są dziećmi Bożymi” (Rzym. 8:14, BW).

Nie jest jeszcze za późno, nie jest za późno dla zagubionych pastorów KADS, jeszcze wszyscy możemy stać się jak dzieci, dzieci Boże. Wystarczy tylko chcieć i mieć odwagę bezkompromisowo stanąć na straży pełnej Prawdy.

*Wzrastajmy w Bogu
Beata Maciejewska*

Królestwo Boże



W okresie pomiędzy drugim a szóstym rokiem mego życia, kiedy nie umiałem jeszcze czytać, Pan Bóg przemawiał do mnie poprzez obrazy. Oglądałem książki Ducha Proroctwa, które jeszcze w latach 60-tych minionego stulecia były wydawane w Polsce z ilustracjami przedstawiającymi historie opisywane w tychże książkach. Pamiętam więc obrazy przedstawiające Abrahama, Józefa, Mojżesza, wędrującego ludu Bożego przez pustynię i wiele innych. Poza tym na lekcjach religii, podczas sobotnich nabożeństw kolorowałem obrazki przedstawiające czasy Biblijne. Nauczycielem religii był akurat mój tata, tak więc tym bardziej skupiałem się na tym czego byłem uczony. Z roku na rok, kiedy stawałem się już starszym dzieckiem, w przystępniejszy sposób zapamiętywałem historie Biblijne, które tata opowiadał dzieciom podczas lekcji religii. Łączyłem te opowiadania mojego taty z obrazami z książek i malowanek.

Te same przejawy oddziaływania Ducha Bożego doświadczałem w naturze. Pomimo tego,

że mieszkaliśmy w mieście, to jednak bardzo często wyjeżdżaliśmy z rodzicami w góry. Co roku wyjeżdżałem również na letnie i zimowe kolonie. Tam w górach, wśród szumu płynących strumyków, zieleni pól i lasów oraz przepięknych widoków, Pan Bóg nastrajał mnie do fal płynących z Nieba. Do dzisiaj te chwile są głęboko wyryte w mojej świadomości i odnajduję je ponownie teraz, kiedy już na stałe zamieszkałem w górach wśród ciszy, spokoju, śpiewu ptaków i okalającej mój dom natury Bożej.

W ten sposób Pan Bóg od najwcześniejszych chwil mego życia napępiał mój umysł i serce - mą duszę atmosferą Nieba. Te doznania, oddech Jego Ducha towarzyszyły mi przez całe moje życie, aż do dnia dzisiejszego. Dzięki łasce Bożej mogłem bez problemu zawsze rozpoznać to samo działanie Jego Ducha w swoim życiu, gdyż Duch Boży towarzyszył mi od dzieciństwa.

Kiedy poszedłem do pierwszej klasy szkoły podstawowej po raz pierwszy zetknąłem się ze światem, który był mi obcy. Złe się tam

czułem, tym bardziej, że kiedy po półroczu pierwszej klasy rodzice przenieśli mnie do szkoły muzycznej, to już na pierwszej lekcji, kiedy nauczycielka przedstawiała mnie klasie jako nowego ucznia, kazała mi wstać i wobec wszystkich uczniów powiedziała, że jestem Żydem, gdyż święcę Szabat. Po lekcjach w szatni kilku chłopców mnie pobiło. Nie miałem wówczas żadnych kolegów, był to dla mnie obcy świat i nie potrafiłem nawiązać żadnych relacji z dziećmi z mojej klasy. Jedyłą radością w tamtym czasie były dla mnie Szabaty i uczęszczanie na nabożeństwa do zboru. Śpiewane pieśni wznosiły me serce ku Bogu, lekcje religii napajały mą duszę pokojem, poczuciem bezpieczeństwa, miłości i atmosferą Nieba. Lubiłem wspólne zgromadzenia. Pomimo tego, że niewiele rozumiałem z kazań, jednak pociągała mnie atmosfera pobożności, a czytane Słowo Boże wlewało bojaźń Bożą i zachwyty w me serce.

Te wszystkie doznania i cudowne lata mego dzieciństwa nagle uleciały kiedy miałem dziesięć lat, a mój tata po raz pierwszy nie poszedł razem z nami na sobotnie nabożeństwo. Na kolejne nabożeństwa chodziłem razem z młodszym rodzeństwem już tylko z naszą mamą. W naszym domu zaczął pojawiać się świat, goście ze świata, alkohol, zabawy, coraz częstsze kłótnie rodziców. Szabat przestawał być cudownie spędzanym czasem wspólnie z rodzicami. Kolejna zmiana szkoły, kolejne pobicia... nie potrafiłem już odnaleźć się w duchowym życiu jak i w towarzystwie moich ko-

legów. Wszyscy stronili ode mnie, naśmiewali się. Od zawsze czułem się inny, wyobcowany.

W piątej klasie szkoły podstawowej do naszej klasy przyszedł nowy uczeń, który został na drugi rok: gdyż nie zdał do następnej klasy. Był to największy nieuk w szkole. I to właśnie z nim się zaprzyjaźniłem. Zaczęły się wagary, słabsze stopnie w nauce. Mój tata stracił u mnie autorytet, nie był już dla mnie przewodnikiem duchowym, aczkolwiek bardzo go kochałem i cierpiałem z tego powodu, że w naszej rodzinie nastąpił rozdzwiek. Zawsze byłem z niego dumny, gdyż on był inny od ludzi, których spotykałem, poznawałem, którzy ogólnie otaczali mnie w świecie, ale teraz to się zmieniło. Aczkolwiek jestem mu niezmiennie wdzięczny za moje pierwsze lata dzieciństwa, również i za to, że dbał o rodzinę jak tylko potrafił, dzięki

czemu nasze dzieciństwo i młodość przebiegały w zasadzie bez większych problemów. Dziękuję mu również za lanie jakie mi sprawił, kiedy odkrył, że w wieku 13-tu lat zacząłem palić papierosy.

Ale pomimo tego, kiedy stawałem się nastolatkiem, stopniowo życie duchowe zamierało we mnie, aż do momentu, kiedy zupełnie przestało mnie interesować. Zacząłem żyć światem i w świecie.

Był to okres kilku lat w moim życiu, kiedy całkowicie odstąpiłem od wiary i używałem świata na



miarę możliwości, na jakie ustrój komunistyczny pozwalał. Zacząłem grywać w zespołach muzycznych na przeróżnych imprezach, weselach. W tym czasie ożeniłem się z katoliczką i próbowałem się ustakować. Ale w wieku 24 lat w czasie mego nawrócenia, ponownie doświadczyłem Boga i to w dość spektakularny sposób. Rozpoznałem wówczas Tego, który od mojego dzieciństwa miał pieczę nade mną. Nawet wtedy, kiedy od Niego odstąpiłem, On nadal mnie chronił i pomniejszał konsekwencje mojego odstępstwa od Źródła mego życia.

Kiedy podczas mojego nawrócenia, zboczony krwią (miałem głęboką ranę w głowie zadaną tępym narzędziem) błagałem Boga o życie, wówczas wyciągnął do mnie Swe dłonie, ulżył mojemu cierpieniu, uratował mnie i nadał kierunek mojemu życiu, obiecując, że nigdy mnie nie opuści i nie pozwoli na to, abym kiedykolwiek zbłądził w swoim życiu. Jezus Chrystus stał się mym wzorem, mym Nauczycielem, Przyjacielem, mym Zbawicielem i Mistrzem. Całym sercem zacząłem tęsknić za Jego powrotem. Od tamtego czasu zaczęło się moje świadome chodzenie z Bogiem.

Pomimo wielu zawirowań w moim życiu,

Pan Bóg zawsze odnosił się do tego czasu, w którym doświadczałem Go w moim dzieciństwie naprowadzając mnie w ten sposób na właściwe tory. W kolejnych latach mego życia bez problemu potrafiłem zawsze rozpoznać Jego Ducha i odróżnić od ducha tego świata, nawet, jeżeli krył się on pod płaszczykiem religii czy pozornej pobożności.

Z ochotnym sercem przystąpiłem do dzieła ewangelizacji, wierzyłem, że Pan Jezus niebawem ma powrócić, a ludzie nic o tym nie wiedzą. Razem z moim bratem jako kolporterzy rozpowszechnialiśmy setki książek na Śląsku, gdzie wówczas mieszkaliśmy. Braliśmy czynny udział we wszystkich ewangelizacjach organizowanych przez nasz zbor. Chodziliśmy z zaproszeniami na wykłady, rozwieszaliśmy plakaty. Z działań ewangelizacyjnych z tamtego okresu, do zboru przyszło wiele osób, również młodzieży, którzy do dzisiaj trwają i wzrastają w Chrystusie.

Gdzieś ponad rok czasu po moim nawróceniu, w moim sercu zły zasiał ziarno zwątpienia w istnienie Boga. Wyczułem, że jestem w wielkim niebezpieczeństwie, ogarnęła mnie ciemność. Padłem na kolana pytając się Boga: „co się dzieje, gdzie podziała się moja wiara, wszystko uleciało.” Zaczęła otaczać mnie pustka, płakałem i prosiłem Boga o ratunek. Nagle otrzymałem w modlitwie



pewnego rodzaju wizję. Pokazany mi był cały niezmierny wszechświat, galaktyki, gwiazdy, nie było widać końca w przestrzeni. Gdzieś w nieprzeniknionej ciemności kosmosu pojawił się nagle promień światła i z dużą prędkością zaczął zmierzać ku ziemi. W tym momencie obraz się zmienił i zobaczyłem siebie modlącego się, na którego pada ten promień światła. Przez moment zobaczyłem cały kosmos i mały punkt na ziemi, który okazał się moją osobą, która została połączona promieniem światła z pewnym punktem w przestrzeni kosmicznej. Wizja skończyła się, moje oczy zalewały się łzami, a bliska obecność mojego Boga dodała mi takiej radości, wiary i miłości, że wszelkie zwątpienia uleciały bezpowrotnie.

Pochłaniałem książki Ducha Proroctwa rozpoznając w ich treściach tego samego Ducha, który towarzyszył mi od najwcześniejszych chwil mego życia. Wierzę, że każdy człowiek przyjmujący Ducha Bożego do swego serca, bez problemu odkryje w Świadcach tego samego Ducha. Kto nie dostrzega w nich błogosławionego uroku Ducha Bożego, temu w jego życiu jest on całkowicie obcy. Z jaką przykrością muszę to stwierdzić, że na swojej drodze poznałem wielu Adwentystów, którzy nie uznawali Ducha Proroctwa, zasłaniając się tym, że Biblia im wystarczy. Spotykałem ludzi, którzy lekko traktowali te książki i nie przedkładali tego co jest w nich napisane na swoje praktyczne życie. Bez wyjątku wszyscy oni stali się rozbitkami duchowymi, Duch Boży stał się im obcy! Dotyczy to ludzi, którzy zostali zaznajomieni z treściami książek E. White i z różnych przyczyn albo je odrzucili, albo nie do końca traktują je poważnie, a niejednokrotnie tylko wybiórczo.

Tak jak wspominałem, w pierwszym rzędzie po moim nawróceniu czytałem Ducha Proroctwa, ale później zacząłem te książki dogłębnie studiować, rozważać zdanie po zdaniu. Kiedy przeanalizowałem wszystko co zostało wydane w języku polskim przez wydawnictwo „Znaki czasu”, zacząłem szukać kolejnych książek z tzw. drugiego obiegu, a więc książek E. White wydawanych poza kościołem.

Uczęszczając do zboru zauważyłem, że te

wszystkie treści, które pochłaniałem w książkach E. White były w zasadzie nieznane członkom mojego zboru, a w konsekwencji ich życie rozmiękało się z praktycznym przesłaniem Świadców. Czasami byłem nawet niezrozumiany z tego powodu, że cytowałem fragmenty z Ducha Proroctwa. Z latami to się coraz bardziej nasilało i to w różnych zborach. Pewne rzeczy z rad Ducha Proroctwa, które były dla mnie oczywiste, okazywało się, że dla innych braci i siostr były kontrowersyjne lub nie do przyjęcia. I nie tylko o członków kościoła tutaj chodziło, ale niejednokrotnie również o pastorów. Nie rozumiałem do końca takiego stanu rzeczy, przecież oni tak samo jak ja pragną powrotu Pana Jezusa, to dlaczego nie chcą się na ten czas przygotować? Dlaczego nie przyjmują rad jakich Chrystus udzielił nam przez Świadców? Jakże trafne okazały się słowa z poniższego psalmu w mojej sytuacji:

„Jestem rozumniejszy od wszystkich moich nauczycieli, **Bo rozmyślałem o świadectwach twoich**” (Ps. 119:99, BW).

To dzięki Świadcóm zacząłem lepiej rozumieć Biblię, więc faktycznie one stały się dla mnie pomocnym światłem prowadzącym mnie do przeogromnego bogactwa Słowa Bożego.

„W miarę zbliżania się końca i rozszerzenia się dzieła niesienia światu ostatniego ostrzeżenia, szczególnie ważną rzeczą dla tych, którzy przyjmują Prawdę na obecny czas, jest wyraźne **pojmowanie istoty i wpływu Świadców**, które Bóg w Swojej opatrności od samego początku związał z działalnością trójjanielskiego poselstwa” (E. White, 5T, str. 654).

Bez pojęcia istoty i wpływu Świadców nie jesteśmy w stanie rozpoznać Bożego daru i tracimy na tym w naszym duchowym rozwoju.

„Świadców nie są dane po to, aby pomniejszyć znaczenie Słowa Bożego, lecz po to, aby je wywyżżyć i przyciągnąć do niego umysł człowieka, aby urok prostoty Prawdy wywarł na wszystkich wrażenie” (E. White, 2T, str. 606).

W życiu kościoła zauważałem wyraźny podział wśród członków na tych, którzy cenili Świadców i na tych, którzy je lekko traktowali, lub w ogóle się nimi nie interesowali. Od

tych pierwszych zawsze można było odczuwać duchową atmosferę, natomiast z tymi drugimi rzadko można było odnaleźć wspólny język. Oczywiście nie chcę w ten sposób wszystkiego uogólniać, ale wówczas tak odbierałem to zjawisko.

W kolejnych latach mojej wędrówki z Bogiem zauważyłem dość szczególnie, że w zasadzie mój rozwój duchowy jest wstrzymywany przez dwie przyczyny – wpływ zboru i kobiety, z którą się ożeniłem w czasie mego młodzieńczego odstępstwa od Boga. Jeszcze wówczas nie rozumiałem, dlaczego tak się dzieje i w jaki sposób temu zaradzić, więc tkwiłem w tym stanie rzeczy, próbując jakoś to wszystko godzić.

Ale Pan Bóg zaczął stawiać na mej drodze ludzi, których pragnieniem również było dogłębne studiowanie Ducha Proroctwa i Biblii. Jeździłem na różne spotkania, gdzie po kilka godzin studiowaliśmy zagadnienia Biblijne. W tym czasie uczęszczałem również do Seminarium w Podkowie Leśnej, ale duchowy poziom oferowanych tam zajęć i nauk nie zaspakajał mej duszy.

Cały czas szukałem tego samego doznania, które towarzyszyło mi w dzieciństwie i niestety odnajdywałem je poza zbozem, wśród ludzi, którzy głębiej studiowali Słowo Boże, łącząc to wszystko ze studium Ducha Proroctwa.

Pomimo mojego zaangażowania w zborze i piastowania różnych funkcji, jak kierownika młodzieży, kierownika ewangelizacyjnego, czy sekretarza zboru, to jednak dano mi do zrozumienia, że nasze drogi powinny się rozjeść. W tym czasie dogłębnie zacząłem studiować również poselstwo z Minneapolis, a więc książki Jonesa i Waggonera. Treści tam zawarte były dla mej duszy jak balsam na chore ciało. Próbowałem rozpowszechniać te treści, aby członkowie zboru również mogli zaznajomić się z tak cudownym poselstwem. Organizowałem spotkania w zborze, na których studiowaliśmy te zagadnienia i... doczekałem się – wykluczenia ze zboru. Nie chcę opisywać tych wszystkich perypetii związanych z tym co wówczas przeżyłem. Były to lata 80-te, nie rozumiałem jeszcze wówczas tak wielu spraw, przedkładałem

Bogu w modlitwie to wszystko i otrzymywałem aprobatę z Jego strony, a nawet konkretne Słowo, które utwierdzało mnie na tej drodze. Podzieliłem się tymi doświadczeniami na Radzie Zboru, ale zostałem niezrozumiany i w pewnym sensie nawet wyśmiany. Szydzono z tego, że Bóg przemawia do mnie przez Swoje Słowo. Kochałem zbór, kochałem służbę ewangelizacyjną... ale nie mogłem dłużej żyć życiem pozorantwa religijnego, życiem formalnej religii, moja dusza Ignęła do głębszego poznania mego Boga i Jego Prawdy, do szukania doświadczeń mężów Bożych i takich relacji z Bogiem jakie były ich udziałem. Po latach coraz wyraźniej widziałem przepaść dzielącą formalną religię z tym, czego Bóg od zawsze pragnął dla swego ludu i czego od nich oczekiwał.

Na mej drodze Pan Bóg stawiał różnych ludzi w kraju i za granicą, z którymi mogłem studiować Słowo Boże i wzrastać w poznawaniu Prawdy Bożej. Jestem niezmiernie wdzięczny Bogu za tych ludzi. Pomimo tego, że z czasem rozstawałem się z nimi, gdyż nie chciałem zasklepieć się w już poznanych prawdach, ale iść dalej, to jednak każdy z tych ludzi i okresów, w których byli oni moimi przyjaciółmi był dla mnie pomostem pomiędzy tym światem a Królestwem Bożym.

Dlatego ten artykuł rozpocząłem od krótkiego świadectwa mojego życia?

Królestwo Boże to nie teologia, to nie doktryna, to nie kościół. Wszechmogącego Boga nie zamknijemy w żadnym z tych powyższych terminów. Nigdy nie było Bożym zamiarem, aby Jego Słowo traktowano jako teologię i na jego podstawie budowano doktryny czy dogmaty. Bożym zamiarem nigdy nie było powstawanie kościołów, budowanie religijnych struktur opartych na ludzkich przesłankach, kryteriach i zasadach. Dzisiaj każdy kościół buduje jakieś królestwo ze swoimi kościelnymi prawami i kredami, ale nie ma ono nic wspólnego z Bożym Królestwem.

W Historii ludu Bożego zapisane są dzieje czterech powołań, których końcem było niestety zawsze to samo, mianowicie - odstępstwo i założenie formalnej religii. Te cztery powołania to: naród Izraelski, pierwsze/pierwotne

chrześcijaństwo, ruch protestancki i ruch adwentowy... i pozostał już tylko ruch 144000/ Filadelfia, przez który Pan Bóg zakończy Swoje dzieło na ziemi. W tym przypadku nie tyle nazwa ma znaczenie, co charakter, jakość i wierność identyfikowana ze 144000, czyli Filadelfią.

„Boży uznany lud, to są ci, którzy na tej ziemi okazali zwycięską wierność” (*E. White, Ms. 132, 1903*).

Cały religijny świat oczekuje królestwa Mesjasza, które to królestwo sami sobie zakładają, do którego sami agituja ludzi i nad którymi rozciągają swoją władzę duchową. Przyjdzie czas, kiedy ci wszyscy ludzie zwrócą się przeciwko tym, którzy mamili ich koncepcją tysiącletniego królestwa pokoju i bezpieczeństwa i namawiali do wspierania go swoimi środkami, czasem i poświęceniem. W zamian, niestety, otrzymają niewyobrażalne rozczarowanie, kiedy przekonają się, że wspierali budowę królestwa księcia ciemności, który to pod płaszczykiem anioła światłości mamili egoistyczną i dumną naturę człowieka światłem i mocą, emocjonalnymi uczuciami i sentymentalną miłością.

Na dzisiejsze wzywanie ludzi do okazania skruchy, powrotu do pierwotnej pobożności, wstąpienia na drogę posłuszeństwa i wierności, ostrzeganie ich przed zagładą tego świata słyszy się z ambon kościołów uspakajające apele: „Nie ma powodu do paniki... Zanim Chrystus przyjdzie, cały świat się nawróci. Sprawiedliwość zapanuje wtedy na tysiąc lat. Pokój, pokój! Wszystko idzie ustalonym trybem od początku wszechrzeczy. Nie pozwólcie się niepokoić alarmującymi wieściami!”

Lecz ta teoria o milenium nie jest zgodna z tym, czego uczył Chrystus i Jego apostołowie. Jezus zadał wieloznacznie pytanie: ‘Czy znajdzie Syn Człowieczy wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?’ (Łuk. 18:8)... A z ambon wołać będą, że nastały długie wieki pokoju i pomyślności, a świat, zajęty interesami i przyjemnościami doczesnymi, zlekceważy Boskie ostrzeżenia i wyszodzi Jego wysłańców. Wówczas ‘przyjdzie na niego nagle zagłada... i nie umkną’ (1 Tes. 5:3)” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 72-73, wyd. II*).

„Dziś, tak samo jak za dni Chrystusa, dzieło Królestwa Bożego nie należy do tych, którzy wołają o uznanie i poparcie przez ziemskich władców i przez ludzkie prawa, lecz do tych, którzy głoszą ludziom w Jego imieniu prawdy duchowe, które by wzbudziły w nich doświadczenie Pawła: ‘Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus’ (Gal. 2:20). Pragną oni podobnie jak Paweł, pracować dla ludzkości i wraz z nim mówią: ‘Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem’ (2Kor. 5:20)” (*E. White, Życie Jezusa, str. 398, wyd. VII*).

Pan Jezus zdecydowanie oznajmił nam, że „Królestwo moje **nie jest z tego świata**... Królestwo moje nie jest stąd” (Jan 18:36, BW).

Mieszkańcy tego Królestwa również „nie są ze świata [Oni nie przynależą do świata, BWP], jak i Ja (Chrystus) nie jestem ze świata” (Jan 17:16, BW). „Gdybyście należeli do tego świata, świat miłowałby was jak swoją własność. Ponieważ jednak nie jesteście ze świata bo przecież **Ja was wybrałem ze świata** dlatego was świat nienawidzi” (Jan 15:19, BWP).

Lud Boży, to nie żaden kościół, lecz w zgodzie z oryginalnym językiem: „społeczność wywołanych”, wywołanych z tego świata, ze świata grzechu, ziemskości i cielesności.

„WSZYSTKO bowiem, co jest w świecie, pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, wynoszenie się z powodu rzeczy doczesnych [pycha życia, BW], pochodzi nie od Ojca, lecz od tego świata. Tymczasem świat przemija razem ze swymi pożądliwościami; ten zaś, kto wypełnia wolę Bożą, ostoi się na wieczność” (1Jana 2:16, BWP).

Tymczasem w nominalnym ludzie Bożym, czyli w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego (KADS) „Nowy porządek rzeczy wszedł do służby. Ich ogromnym pragnieniem jest ustanowienie modelu na wzór innych kościołów, a prostota, uniżoność stają się już zupełnie zapomniane. Młodzi pastory i kaznodzieje starają się być oryginalni i chcą wprowadzania nowych idei i nowych planów na pracę. Niektórzy otwierają spotkania dotyczące odnowy/

przebudzenia i w ten sposób powołują liczne rzesze w szeregi kościoła. Ale kiedy podniecenie dobiega końca, gdzie są owi nawróceni? Pokuta, skrusza i wyznanie grzechów nie są widoczne. Usilnie błaga się grzesznika, aby uwierzył w Chrystusa i przyjął Go, ale bez odniesienia się do jego przeszłego życia grzechu i buntu. Serce nie jest rozbite. Nie ma skruszy duszy. Rzekomi nawróceni nie rozbili się na Skale, jaką jest Jezus Chrystus” (E. White, *Selected Messages*, Bk. 2, pp. 18, 19).

Taki oto jest obraz dzisiejszego kościoła Bożego z nazwy (nominalnego).

„Wśród ludu znajdujemy chępliwe przestrzeganie form religii, podczas gdy duch pokory, skruszy i wiary – który sam w sobie mógłby służyć w służbie Chrystusowi – jest nieobecny. Zamiast obfitych łask Ducha Bożego, manifestuje się duma, formalizm, próżną chwałę, egoizm i ucisk. COFAJĄCY SIĘ KOŚCIÓŁ zamknął swoje oczy na znaki czasu. Bóg ich nie opuścił, ani nie odmówił im Swojej wierności, ale **to oni Go opuścili i oddzieliли się od Jego Miłości**. Jako że odmówili dostosowania się do Jego warunków, Jego obietnice nie mogą być im spełnione” (E. White, *The Spirit of Prophecy*, Vol. 4, pp. 199-200 [The 1884 edition of *The Great Controversy*, 199, 200]).

Czy zatem „arka przymierza miałaby być zabrana temu ludowi? Czyżby bożki miały się wkraść w ich szeregi? Czy fałszywe zasady i fałszywe przykazania miałyby być wniesione do świątyni? Czy antychryst miałby być szanowany? Czy prawdziwe doktryny i zasady dane nam przez Boga, które uczyniły nas tym kim jesteśmy, miałyby być zignorowane? ... Oto gdzie bezpośrednio wróg nas prowadzi poprzez ślepych i nieuświęconych mężów” (E. White, *Manuscript 29*, 1890).

Ale „**Jest pewien lud, który poniesie Bożą arkę**... Oni ogłoszą Słowo Pana, podniosą, swój głos jak trąba. Prawda nie będzie pomniejszona ani nie ztraci swojej siły w ich rękach” (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 411).

Są to „żyjący święci **w liczbie 144000**” (E. White, *Doświadczenia i widzenia*, str. 11,

wyd. *Poselstwo Wyzwolenia*) rozumiejący głos Boży, namaszczeni Jego Duchem, żyjący w atmosferze nieba tak jak Enoch „żył w prawdziwej atmosferze niebios” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 69, wyd. I, 1961 rok).

„Wszyscy z 144000 byli zapieczętowani i zupełnie pojednani. Na ich czołach było napisane: Bóg, nowa Jerozolima i wspaniała gwiazda, na której było wypisane nowe imię Jezusa” (E. White, *Doświadczenia i widzenia*, str. 11, wyd. *Poselstwo Wyzwolenia*).

Na jakim ludzie wypisane zostaje **imię Boże, nazwa nowej Jerozolimy i nowe imię Jezusa**?

„A zwiastunowi **w Filadelfii** zgromadzenia napisz: [PI] ...To mówi Święty, prawdziwy, Ten, który ma klucz Dawida, Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, który zamyka, a nikt nie otworzy... Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać [wytrwałś wiernie przy moich przykazaniach, BWP; ponieważ zachowałeś to, co powiedziałem o wyczekiwaniu na mnie, SK], przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi. Przyjdę rychło [przychodzę szybko, PI]; trzymaj, co masz, aby nikt nie wiał korony twojej. Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mego i już z niej nie wyjdzie, i **wypiszę na nim imię Boga mego, i nazwę miasta Boga mego, nowego Jeruzalem**, które zstępuje z nieba od Boga mego, i **moje nowe imię**” (Obj. 3:1, 10-12, BW).

To Filadelfia jest ostatnim zwycięskim zgromadzeniem/społecznością wywołanych, tożsacym z 144000, którzy również mają wypisane imię Baranka i Jego Ojca na swoich czołach (posiadają charakter Ojca i Syna, Obj. 14:1-5), jak również tylko oni wchodzi do świątyni niebiańskiej (świętości Bożej) jako jej filary. „...swym miłym głosem **przemówił Jezus**: ‘tylko 144000 wejdą na to miejsce’” (E. White, *Doświadczenia i widzenia*, str. 15, wyd. *Poselstwo Wyzwolenia*).

Jest to ostatnie pokolenie ludu Bożego przed powrotem Jezusa Chrystusa. Jest to lud Boży nie identyfikujący się z jakąkolwiek organizacją religijną czy kościołem (Obj. 14:4). Ich Bogiem jest Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba.

„Są to ci, którzy się nie skalali [nie splamili, BT] z kobietami; są bowiem **czyści** [bo są **dziewicami**, BT; bo **pannami** są, BG]. **Podążają** oni za Barankiem [którzy Barankowi **towarzyszą**, BT; którzy **naśladują** Baranka, BG; cię **idą** za Barankiem **gdziekolwiek szedł**, BB], dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spomiędzy ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka [cię są z ludzi kupieni, **pierworództwo Bogu i Barankowi**, BB]. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa [w ustach ich **nie znalazła się zdrada**, BG]; są **bez skazy** [są **nienaganni**, BT; są **bez zmazy**, BG; **niewinni** są, PI]” (Obj. 14:4-5, BW).

Do Królestwa Bożego nie wejdziemy gwałtem, aczkolwiek wielu jest tych, którzy w ten sposób próbują się tam dostać.

„Ukazujecie przed ludźmi waszą sprawiedliwość, lecz **Bóg zna wasze serca**; to zaś, co jest wzniosłe w oczach ludzi, za obrzydliwość uchodzi wobec Boga. Prawo i Prorocy sięgają aż do Jana, później zaś jest głoszona Dobra Nowina o królestwie Bożym, które każdy pragnąłby zdobyć siłą [każdy gwałtem wdzierają się do niego, BT]” (Łuk. 16:15-16, BWP).

A więc wdzieranie się gwałtem do Królestwa Bożego jest niczym innym jak poleganiem na własnej sprawiedliwości, na swojej religijności, teologii czy doktrynach bez odrodzonego serca.

„Nie tyle wiedza teoretyczna jest ci potrzebna, co odrodzenie duchowe. Nie musisz zaspakajać swej ciekawości, lecz odnowić swe serce. Musisz otrzymać z niebios **nowe życie**, zanim potrafisz ocenić sprawy niebieskie. Zanim nie nastąpi ta przemiana, która przyniesie ogólną odnowę, nie doznasz zbawczego dobra” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 120, wyd. VII).

Po usłyszeniu tych słów Nikodem zdumiał się wielce, „że istnieje Królestwo zbyt czyste, aby mógł je ujrzeć w swym obecnym stanie ducha” (tamże).

Co oznacza „nowe życie”? Czy jest to porzucenie palenia papierosów i picia alkoholu, czy brania narkotyków? A może wystarczy poznać prawidłowe zasady doktrynalne danego kościoła?

„Źródło serca powinno być oczyszczone, za-

nim płynący z niego strumień stanie się czysty. Ten, kto usiłuje osiągnąć niebo za pomocą własnych sił i przestrzegając postanowień zakonu, dąży do osiągnięcia czegoś niemożliwego. Nie może być zbawienia dla tych, którzy wyznają jedynie ustanowioną religię, stanowiącą formę ich bogobojności. Życie chrześcijanina nie polega na modyfikowaniu i doskonaleniu dawnych form, ponieważ wymaga to **całkowitego przekształcenia istoty człowieka. Jest to śmierć jaźni i grzechu**, a jednocześnie – nowe życie... Gdy Duch Boży bierze w posiadanie serce, życie człowieka zostaje odmienione. **Odrzucane są grzeszne myśli, a złe czyny zaniechane**; miłość, pokora i pokój pojawiają się w miejsce gniewu, zawiści i walki. Radość napędza miejsce smutku, a oblicze zaczyna rozświecać światłość niebiańska” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 121, wyd. VII).

Jezus Chrystus tak jak Nikodemowi tak samo i nam wyjaśnia, „że Jego misja na ziemi polega na ustanowieniu **królestwa Ducha**, a nie przemijającego ziemskiego królestwa” (tamże, str. 122).

Dlatego tylko „ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi” (Rzym. 8:14, BW). No tak, ale ktoś może powiedzieć, że przecież dzisiaj całe chrześcijaństwo jest prowadzone przez Ducha Bożego. Czyżby?

Słuchając audycji katolickich, co rusz sły-



szy się wołanie: „duchu święty przyjdź”. Poza tym duchowieństwo katolickie nie ukrywa, a nawet się tym chlubi, że kościół katolicki jest prowadzony przez ducha świętego. Niedawno mogliśmy się również dowiedzieć, że papież Benedykt XVI po rozmowie właśnie z duchem świętym podjął decyzję o abdykacji. Wyboru nowego papieża również dokonał duch święty i wiele takich przesłanek można by tutaj przytaczać, jak chociażby wypowiedź pana Rydzyka, że „Duch Święty jest trzecią osobą Trójcy Przenajświętszej”, a zatem każdy z nas, kto wierzy tak samo jak on, ma wiele wspólnego z radiem Maryja... czyż nie?

Protestantyzm również posiłkuje się duchem świętym i to w jeszcze większym stopniu aniżeli katolicyzm. Wszelkie ruchy charyzmatyczne na pierwsze miejsce w swej działalności wysuwają ducha świętego, to jego się wielbi, do niego się modli, jemu się śpiewa, jego się prosi i jemu się dziękuje... a to wszystko dokonuje duch święty w rozumieniu trynitarnym, czyli



za sprawą boga-ducha, tego trzeciego w trójcy przenajświętszej.

Niestety adwentyzm podążył tą samą ścieżką. Czytaliśmy powyżej, że „ich ogromnym pragnieniem jest ustanowienie modelu na wzór innych kościołów”, tak też się stało. Kościół Adventowy pozazdrościł aplauzu, bigoterii i możnowładztwa kościołom tego

świata i również przyjął dogmat trójcy, a więc również ten sam duch święty w rozumieniu trynitarnym przejął kontrolę na kościełom adwentowym. W zależności od miejsca (kraju), w którym funkcjonuje KADS, spogląda on, to na ruchy zielonoświątkowe, to na odnowę w duchu o podłożu katolickim i przymuszany przez Światową Radę Kościołów jednoczy się z tym światem pod przewodnictwem i kierownictwem tego samego ducha – ducha tego świata, ducha boga tego świata, samego arcywzodźciela, oszusta, buntownika przybierającego postać anioła światłości, który kryje się pod postacią ducha świętego w pojęciu trynitarnym. „A jeśli nawet Ewangelia nasza jest ukryta, to tylko dla tych, którzy idą na zatrącenie, dla niewiernych, których umysły zaślepił **bóg tego świata**, aby nie oślnął ich blask Ewangelii chwały Chrystusa, który jest obrazem Boga” (2Kor. 4:3-4, BT).

Pomimo tego, że w Biblii nie ma żadnego uzasadnienia święcenia niedzieli, pierwszego dnia

tygodnia, to jednak cały świat ten dzień uznaje za święty. Podobnie jest z dogmatem trójcy, pomimo tego, że ten dogmat również nie ma żadnego uzasadnienia Biblijnego cały świat jednoczy się właśnie pod egidą boga trynitarnego. Nie daleki już czas, kiedy nominalny adwentyzm przyjmie również i znamię bestii – niedzielę, a przeprowadzone to zostanie w taki sam sposób, w jaki wprowadzona została trójca do zasad wiary

tego kościoła.

Dlatego to nie argumenty teologiczne czy dogmatyczne uchronią nas przed zwiedzeniem, ale pieczęć Ducha Bożego, rozpoznanie fałszywego ognia od prawdziwego.

Ci, którzy dostąpią zbawienia zostali zapieczętowani Duchem Bożym już przy ich poczęciu, a wybrani zostali jeszcze przed za-

łożeniem świata. Natomiast ich świadome poddanie się Bogu, uwierzenie i przyjęcie Jego łaski dokonuje się przy odrodzeniu ich serc, do którego Pan Bóg zawsze doprowadza swój lud wcześniej czy później i to pomimo wszelakich przeszkód ze strony mocy ciemności. Przeanalizujemy dokładnie to przesłanie, stroniąc jednak od poglądu predestynacji, a zobaczymy jak dogłębnie nasze życie wraz z Chrystusem ukryte jest w Bogu Ojcu (Kol. 3:3).

„Niech będzie uwielbiony Bóg, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On to **napelnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym w sprawach dotyczących nieba** w naszym zjednoczeniu z Chrystusem. W Nim to jeszcze **przed stworzeniem świata wybrał nas, abyśmy należeli do Niego abyśmy byli święci i bez skazy** w Jego oczach. W swej miłości **przeznaczył nas już przedtem na swoich synów przez Jezusa Chrystusa**, zgodnie z postanowieniem, które było wyrazem Jego upodobania. A wszystko to w celu ukazania blasku tej chwały, którą nas już obdarzył w swoim umiłowanym Synu. W Nim właśnie za cenę Jego krwi zostaliśmy wykupieni, a nasze grzechy zostały nam darowane dzięki bezmiarom Jego łaski. Zesłał ją na nas obficie przez to, że **obdarzył nas pełnią mądrości i zrozumienia** i że pozwolił nam poznać tajemnicę swej woli, zgodnej z postanowieniem uprzednio w Nim uczynionym, aby gdy nadejdzie pełnia czasu, znów wszystko i to, co na niebie, i to, co na ziemi zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie. W dziele tym my również dostąpiliśmy udziału, gdyż **Bóg przeznaczył nas do tego już wcześniej, zgodnie z własnym postanowieniem**. Bóg bowiem dokonuje wszystkiego według upodobania własnej woli, **abyśmy naszym istnieniem ukazywali chwałę Jego majestatu**, my, którzyśmy już przedtem nadzieję naszą złożyli w Chrystusie. Wy również usłyszawszy głoszoną wam prawdę Dobrej Nowiny obwieszczającej wam zbawienie, wy również uwierzyliście i **w Nim zostaliście opatrzeni pieczęcią, Duchem Świętym, który wam był już przedtem obiecany i który daje nam gwarancję**, że będziemy mieli udział w dobrach odkupienia, to

jest we wzięciu nas na własność przez Boga ku **większej chwale Jego majestatu**. Dlatego też i ja, słysząc o waszej wierze w Pana Jezusa i o miłości ku wszystkim, **którzy należą do Boga**, nie przestaję dziękować Bogu za was, pamiętając o was ciągle w moich modlitwach. Proszę też **Boga Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojca chwały, by zesłał na was Ducha mądrości i zrozumienia objawienia się Boga samego, tak byście mogli Go poznać**. Modlę się też i o wasze wewnętrzne oświecenie [oświecone oczy serca, PI], byście mogli pojąć, czym jest nadzieja **waszego powołania**, czym bogactwo chwały przeznaczonej **dla tych, którzy do Niego należą**, czym wreszcie Jego moc niezwykłą, którą posługuje się **dla dobra wierzących** i którą okazał w Chrystusie, gdy zmartwychwskrzesił Go, pozwalając Mu zasiąść po swojej prawicy na wyżynach niebieskich, ponad wszelką Zwierzchnością, Władzą, Mocą i Panowaniem, i ponad wszelkim Imieniem, jakie mogłoby zaistnieć nie tylko w tym życiu, ale i w przyszłym. [I wszystko podporządkował pod nogi Jego, i Jego dał jako głowę ponad wszystkim **społeczności wywołanych**, która jest ciałem Jego, wypełnieniem – wszystko we wszystkim wypełniającego sobą, PI].” (Efez. 1:3-23, BWP).

W innym miejscu czytamy, że „wiera nie jest rzeczą wszystkich” (2Tes. 3:2, BW). Tylko ten, „kto z prawdy jest, słucha głosu mego” (Jan 18:37, BW) powiedział Pan Jezus.

„Paweł, sługa Boga i apostoł Jezusa Chrystusa, posłany do szerzenia **wśród wybranych Bożych wiary i poznania prawdy wiodącej do życia w pobożności**, w nadziei życia wiecznego, jakie przyobiecał przed wiekami prawdomówny Bóg, a we właściwym czasie objawił swe słowo przez nauczanie powierzone mi z rozkazu Boga, Zbawiciela naszego” (Tyt. 1:1-3, BT).

Tak Słowo Boże, jak i wszelkie zwiastowanie skierowane jest do ludu Bożego, aby wywołać ich z tego świata, z niewoli grzechu i przysposobić do życia w Królestwie Bożym.

„Z radością będziecie dziękować Ojcu, który was **przysposobił** do udziału w dziedzictwie świętych, to jest do udziału **w światłości**. On

to nas wyrwał spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna. W Nim mamy odkupienie - odpuszczenie grzechów [uwolnienie od grzechów, PI]" (Kol. 1:12-14, BP).

Przysposobienie ludu Bożego do Królestwa chwały dokonuje się przez śmierć starego człowieka i zmartwychwstanie do nowego życia w Jezusie Chrystusie, a więc poprzez nowe narodziny.

„Powodowany tylko własną wolą powołał nas do istnienia jedynie przez słowo prawdy [spłodził nas słowem prawdy, PI], pragnąc, byśmy stanowili częstkę najznakomitszą wśród Jego stworzenia" (Jak. 1:18, BWP).

Początkowo tych nowonarodzin nie rozumiał Nikodem. Nie rozumiał, że aby ujrzeć Królestwo Boże, trzeba się na nowo narodzić z „nasienia nieskazitelnego" (1Piotra 1:23) z nasienia Chrystusowego, aby być zespolonym z Nim jednym Duchem (1Kor. 6:17). Gdyż Królestwo Jego jest Królestwem Ducha.

To nie jest odczuwania, to nie są również jakieś wzniosłe emocje czy doznania. To nie jest teologia i poprawne doktryny – to jest oddech Życia Bożego, Jego życiodajne tchnienie, które jest wieczne, jest to Duch Prawdy, Miłości, Sprawiedliwości, jest to atmosfera Nieba, atmosfera Królestwa Bożego, które nie jest z tego świata. Dlatego mamy wyjść z tego świata tak jak Enoch i żyć z dala od tego zgiełku, od tego czym ten świat żyje, czego się obawia, czego szuka, za czym goni, czego pożąda. Wyjść i opuścić wszystko co nas dzieli od naszego Boga. Zacząć rozkoszować się społecznością z Nim poprzez Jego Słowo i zespolenie się z Nim w Jego Duchu.

Kiedy Nikodem zastanawiał się nad tym, w jaki sposób może ponownie się narodzić, Pan Jezus przypomniał mu doświadczenie Izraela na pustyni podczas śmiertelnego ukąszenia ich przez węże, kiedy to Mojżesz wywyższył miedzianego węża i każdy kto wówczas na niego spoglądał odzyskiwał zdrowie i życie. „Należało tylko patrzeć i żyć... **musieli przyjąć Słowo Boże przekazywane im przez Mojżesza.** Nie patrzeć – znaczyło zginąć. Duszy nie oświeci dyskusja, ani spór. Powinni-

śmy patrzeć aby żyć. Nikodem... badał teraz Pismo Święte w nowy sposób, ponieważ nie potrzebował go dla podbudowy teoretycznych dyskusji, lecz aby dusza jego miała czym żyć. Odkąd oddał się pod kierownictwo Ducha Świętego, **dojrzał królestwo niebieskie**" (E. White, *Życie Jezusa*, str. 124, wyd. VII).

Nie teologia i nie doktryny darzą życiem, lecz Słowo Chrystusa, które jest duchem i życiem. „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są **duchem** i są życiem" (Jan 6:13, BT). Słowo Boże jest listem kochającego Ojca skierowanym do Jego synów, jest Słowem, które posiada twórczą moc, dlatego mamy żyć „każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych", czyli być posłusznymi temu Słowu, trwać w tym słowie (Jan 15:7), wyżywać go dzięki Bożej łasce, być wykonawcami Słowa Bożego (Jak. 1:22), i dopiero wówczas będzie ono miało moc w naszym życiu i stanie się życiodajnym źródłem wytryskującym ku zgromadzeniu wywołanych Bożych.

A w jaki sposób mamy patrzeć na Jezusa aby żyć, aby żyć Jego życiem? Czy mamy na ścianie zawiesić sobie Jego obraz i patrzeć w nieskończoność?

Mamy patrzeć na Niego w ten sam sposób, w jaki patrzyli na Niego Jego uczniowie, chodząc z Nim każdego dnia. Dostrzegać w Nim duchowe życie, które emanuje potęgą czystości, prawości, świętości, miłości, jakiej świat nie widział. Patrząc z zachwytem nad cechami Jego charakteru, nasze serca będą się stapiać, kruszyć, aż już nic z nich nie pozostanie skamieniałego, wówczas Pan Bóg stworzy w nas nowe życie i Ducha Syna swego ześle do naszych serc (Gal. 4:6-7). Chrystusowe usposobienie będzie przenikać naszą duszę i nasz Stwórca zacznie nas kształtować do pełni wymiarów doskonałości Chrystusowej, abyśmy mogli nie zaznawszy śmierci spoglądać na Świętego powracającego na obłokach nieba i nie spłonęli od Jego blasku.

Tylko za sprawą Ducha Bożego możemy dostrzec Królestwo Boże, tylko za sprawą Ducha Bożego, możemy dojrzeć prawdę w Bożym Słowie. Nie za sprawą ducha świętego w try-

nitarnym zrozumieniu, ale za sprawą Ducha Świętego Boga. „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia [zdrowego zmysłu, BG]” (2Tym. 1:7, BT).

„Bóg bowiem nie powołał nas do nieczystości, ale do świętości. Kto więc odrzuca te słowa, odrzuca nakazy nie ludzi, lecz Boga, który udziela wam **swego** Ducha Świętego [który nam też dał Ducha **swego** Świętego, BG]” (1Tes. 4:7-8, BP).

A więc nie jest to jakiś tam duch święty w pojęciu trynitarnym jako niezależna istota boska, ale jest to Duch naszego Świętego Boga, tak jak i Duch Chrystusowy jest Jego Duchem, a nie oddzielnym bytem. Również i nasz duch nie jest oddzielną istotą, lecz naszym duchem/ duchowością. Nawet i duch tego świata nie jest osobnym bytem od osoby szatana, lecz jego duchem, który w potocznym słownictwie nazywa się złym duchem.

„Ten sam **zły duch**, który kusił Chrystusa na pustyni i który owładnął duszę chorego w Kapernaum, trzymał w swej władzy niewierzących Żydów. Lecz w swoich stosunkach z nimi udawał pobożność” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 188, wyd. VII).

W jakiej postaci ten zły duch (szatan) przystąpił do kuszenia Pana Jezusa?

„Oto zbliża się do Zbawiciela ktoś w postaci **aniola z nieba**, jak gdyby w odpowiedzi na Jego modlitwy...” w czasie kuszenia Jezusa „...wystąpił w postaci **aniola światłości**” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 78, wyd. VII).

Również i dzisiaj szatan nie wymyśla niczego nowego, lecz za sprawą swojego złego ducha, ale w świetlanej postaci trynitarnego ducha świętego kusi i trzyma w niewoli pozornej pobożności cały chrześcijański świat, a świat hołduje mu w wyznawaniu trynitarnego boga-ducha za co otrzymuje „światło i dużo mocy”, jak również i władzę.

„Dziś, tak samo jak za dni apostołów, pozostaje niezłomną prawdą, że bez oświecenia przez Ducha Świętego ludzkość nie jest w sta-

nie rozpoznać chwały Chrystusa. Prawda oraz dzieło Boże nie są doceniane przez chrześcijan, których serca przywiązane do ziemskich spraw skłaniają ich do wszelkich możliwych kompromisów. Wyznawcy Mistrza nie rekrutują się spośród ludzi przyzwyczajonych do ziemskich zaszczytów i ugodowości. Prawdziwi wyznawcy wysunęli się bardzo do przodu na drogach znoju, upokorzenia i zarzutów, tworząc front walki ‘przeciwko księstwom, przeciwko zwierchnościom, przeciwko złościom, które są wysoko’ (Efez. 6:12). W dzisiejszych czasach, podobnie jak za dni Chrystusa, nie są zrozumiani, a **kapłani i faryzeusze obecnej doby obciążają ich zarzutami oraz przesładują**.

Królestwo Boże nie objawia się zewnętrzną wystawnością. Ewangelia Pana chwały, oparta na samowyrzeczeniach, nigdy nie pogodzi się z duchem świeckiego blichtru. Zasady Ewangelii pozostają w pełnej sprzeczności z duchem świeckich poglądów na życie...

Za naszych czasów istnieje w świecie religii wielu takich, którzy w swym mniemaniu pracują dla ustanowienia królestwa Chrystusa jako ziemskiego i doczesnego królestwa. Pragną uczynić z naszego Pana władcę królestwa tego świata, władcę ich dworów i obozów, ich zalegalizowanych instytucji, pałaców i placów targowych. Spodziewają się, że będzie On rządzić za pomocą ustaw, popartych ludzkim autorytetem. Ponieważ Chrystus nie jest tu obecny we własnej osobie, oni usiłują działać w Jego imieniu, i ustanawiać prawa obowiązujące w Jego królestwie. Ustanowienia takiego królestwa pragnęli Żydzi za czasów Chrystusa. Byliby przyjęli Chrystusa, gdyby wyraził zgodę na utworzenie doczesnego państwa, wymuszając tym sposobem to wszystko, co w ich oczach uchodziło za prawo Boga, a co z nich samych czyniłoby egzekutorów tego prawa. Lecz Chrystus powiedział: ‘Królestwo moje nie jest z tego świata’ (Jan 18:36)

...Zbawiciel nie krytykował nadużyć, ani

Królestwo Boże nie objawia się zewnętrzną wystawnością.

nie dążył do wprowadzania reform. Nie występował przeciwko nadużyciom o charakterze narodowym, ani nie potępiał wrogów narodu. Nie wchodził w konflikty z przedstawicielami lub zarządem postanowionym przez obce władze. **Ten, który służy nam za przykład, trzymał się z daleka od spraw ziemskiej administracji.** Kierował się przy tym nie obojętnością na ludzkie nieszczęścia, lecz czynił tak dlatego, że leczenie tych niedomagań nie zależało od ludzkich decyzji. Skuteczne leczenie musi dotknąć indywidualnie każdego człowieka i **dokonać odrodzenia serca.**

Królestwo Boże nie powstaje na mocy decyzji ziemskich sądów, ciał doradczych i parlamentów, ale powstanie na drodze przyswojenia sobie przez ludzkość **istoty Chrystusa**, za pośrednictwem Ducha Świętego” (*E. White, Życie Jezusa, str. 396-397, wyd. VII*).

„Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego. Którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzeni są” (Jan 1:12-13, BG).

„**Królestwo Boże zaczyna się w sercu**” (*E. White, Życie Jezusa, str. 394, wyd. VII*). „**Oto królestwo Boże wewnątrz was jest**” (Łuk. 17:27, BG).

W jaki sposób Królestwo Boże może być wewnątrz nas? Królestwo Boże to sam Chrystus, nasz kochany Zbawiciel, jeżeli więc Jezus jest obecny w nas poprzez swojego Ducha, wówczas należymy do Jego Królestwa. Jeżeli jednak jesteśmy cielesni i zamysł ciała kontroluje nasze serce i umysł, to wówczas nie należymy do Królestwa Bożego.

„Albowiem ci, którzy żyją według ciała, myślały tak, jak pragnie ciało, ci zaś, którzy żyją według ducha, **czują to, co jest z ducha.** Tymczasem to, czego pożąda ciało prowadzi do śmierci, to zaś, ku czemu zmierza duch, daje **życie i pokój.** Bo pożądliwość ciała jest Bogu wroga. Nie jest poddana i nawet nie może się poddać Prawu Bożemu. A ci, którzy żyją cielesnie, nie mogą się Bogu podobać. Lecz wy już nie jesteście w ciele, lecz w duchu, jeśli Duch Boży mieszka w was. **Jeżeli zaś ktoś nie posiada Ducha Chrystusowego, to nie należy do**

Niego. Lecz jeśli przebywa **w was** Chrystus, to ciało wprawdzie jest umarłe z powodu grzechu, ale duch żyje dzięki usprawiedliwieniu. A jeśli mieszka **w was** Duch Tego, który z martwych wskrzesił Jezusa, to i wasze śmiertelne ciała znów będą ożywione dzięki temu, że Duch Jego mieszka **w was**” (Rzym. 8:5-11, BWP).

Te Słowa dokładnie obrazują nam co oznacza posiadanie Królestwa Bożego w sercu, Królestwa, które nie jest z tego świata, Królestwa wolności od grzechu i grzeszenia. Nie ma znaczenia to, czy jesteś człowiekiem wierzącym, religijnym, czy chodzisz do kościoła, czy do niego nie chodzisz, a nawet czy czytasz Biblię czy nie. Decydującym czynnikiem o twoim wiecznym przeznaczeniu jest posiadanie Ducha Chrystusowego. Jeżeli go nie posiadasz, nie należysz do Chrystusa.

Duch Chrystusowy i Duch Ojca, to nie trynitarny absurd, lecz społeczność z Ojcem i Synem w duchowym wymiarze, gdzie nasze serca łączą się z Jego sercem, Jego wola staje się naszą wolą, a Jego umysł przenika nasze myśli, wówczas stajemy się jedno z Ojcem i Synem w Duchu i takiej samej jedności oczekuje od nas *wywołanych* nasz Zbawiciel.

„A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem” (1Jana 1:3, BW).

„Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, **sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi**” (1Kor. 2:14-15, BW).

„Wy zaś macie namaszczenie Świętego i wszyscy posiadacie wiedzę” (1Jana 2:20, SK). „A namaszczenie, które otrzymaliście od Nie-

Królestwo Boże zaczyna się w sercu

go, trwa w was i dlatego nie ma potrzeby, żeby was ktoś jeszcze pouczał; lecz ponieważ na-

maszczenie Jego poucza was o wszystkim - a jest ono prawdziwe, a nie kłamliwe - dlatego trwajcie w nim tak, jak was ono pouczyło” (1Jana 2:27, BP).

Zwiastowanie Królestwa Bożego jest niczym innym jak doprowadzaniem ludzi do Chrystusa poprzez prawdziwą Ewangelię mocy Bożej, a nie teoretyczną teologię. Tylko ci, którzy są mieszkańcami Królestwa Bożego przez obecność Ducha Bożego w ich duszach mogą być skutecznymi narzędziami do zgromadzania i wywoływania ludu Bożego z niewoli grzechu, z tego świata i z duchowego Babilonu.

Pan Bóg pragnie zgromadzić swój lud, a w tym czasie, w którym przyszło nam żyć, pragnie zgromadzić ostatnie pokolenie ludu Bożego, jako Swoje pierwociny, złożwszy je, zaprezentowawszy je całemu światu przed rozpoczęciem żniwa (zmartwychwstania sprawiedliwych).

Od samego początku istnienia tej ziemi całe niebo wspomagało tych, którzy zostali wybrani i przeznaczeni do objawiania chwały Bożej, „Aby teraz przez zbór [społeczność wywołanych, PI] wiadoma była księstwom i mocom na niebiesiach nader rozliczna mądrość Boża. Według postanowienia wiecznego [zgodnie z planem wieków, BT], które uczynił w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Efez. 3:10, BG).

Skoro predestynacja jest fałszywą nauką, to na jakiej zasadzie Pan Bóg jeszcze przed założeniem świata wybrał swój lud i przeznaczył go do zademonstrowania Swojej chwały i objawienia się w nim poprzez Swojego Syna?

„Wiemy zaś, że wszystko przyczynia się do pomnażania dobra u tych, którzy miłują Boga i zgodnie z Jego postanowieniem są powołani. Bo których poznał przed wiekami [które on przejrzał, BG; których poznał wcześniej, PI], **tych też przeznaczył**, aby się stali podobnymi do obrazu Jego Syna, który będzie przez to pierwotnym pośród wielu braci. A których przeznaczył, tych również i powołał; których zaś powołał, tych także usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych również wprowadził do chwały. Cóż więc powiemy na to, jeżeli sam Bóg za nami to ktoś przeciwko nam? Ten, który nie oszczędził nawet własnego Syna, lecz wy-

dał Go za nas wszystkich czyż nie darował nam wraz z Nim wszystkiego. Któż będzie oskarżał **wybranych Boga**? (Rzym. 8:28-33, BP).

Pan Bóg znając na początku koniec, już przed założeniem świata wiedział, kto odpowie na wezwanie Jego miłości, kto przyjmie Jego łaskę, ofiarę Jego Syna i bezwarunkowo odda Mu swoje życie. Dlatego napisane jest, że nasz Ojciec już przed wiekami poznał ich, przejrzał, dlatego przez całe wieki wszystko co spotyka wybrany lud Boży, a więc tych, którzy umiłowali Boga wspomagają ku ich dobru, gdyż „Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują”.

Zatem „któż tedy zdoła nas oddzielić od miłości Chrystusa: Utrapienie? Ucisk? Prześladowanie? Głód? Brak odzienia? Niebezpieczeństwa lub miecz?” (Rzym. 8:35, BP)

Nic i nikt nie oddzieli wybranych Bożych od Jego Miłości, gdyż Chrystus mówi nam, że to „nie wy mnie wybraлиście, ale Ja was wybrałem i **przeznaczyłem was**, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały...” (Jan 15:16, BW).

„Moje owce słuchają mojego głosu. Ja je znam i **one idą za Mną**. Ja daję im życie wieczne; dlatego **nigdy nie zginą i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki**. Ojciec mój, Ten, który Mi je dał, większy jest od wszystkich. Nikt też nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca” (Jan 10:27-29, BWP).

Pan Bóg „nie dopuści nigdy, by miał się zachwiać sprawiedliwy [On nie dopuści, by na zawsze zachwiał się sprawiedliwy, BW]” (Ps. 55:23, BG). „Gdyż Pan troszczy się o drogę sprawiedliwych” (Ps. 1:6, BW). „Choćby się potknął, nie przewróci się, gdyż Pan podtrzyma go ręką swoją” (Ps. 37:24, BW).

Pewność obecności Bożej w życiu dziecka Bożego nigdy nie prowadzi go do wyniosłości czy pychy, lecz jest wprost odwrotnie. On zawsze będzie uważał się za niegodnego tak wielkiej łaski Bożej.

Mojesz został nazwany najpokorniejszym z ludzi, a rozmawiał przecież z Bogiem twarzą w twarz. Podobnie „Enoch był obdarzony wielkim rozumem. Posiadał ogromne wiadomości. Bóg szaszczycał go specjalnym wtajem-

niczeniem. A jednak, pomimo że przebywał w stałym kontakcie z niebem i spoglądał z bliska na Boską wielkość i doskonałość, był jednym z najskromniejszych ludzi. Im ściślej była jego łączność z Bogiem, tym jaskrawiej spozstrzegał swą słabość i niedoskonałość” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 69, wyd. I, 1961 rok*).

Tak samo i każdy człowiek obdarzony Duchem Boga żywego, jest pokornym wyznawcą Chrystusa, gdyż Duch Chrystusa jest jednocześnie Duchem pokory.

„Ci, którzy są zarejestrowani w księgach niebieskich, nie wiedzą o tym. Są właściwie ostatnimi, którzy mieliby się chwalić swą doskonałością” (*E. White, Faith I Live By 140*).

Jest to niezmienna prawidłowość funkcjonująca w Królestwie Bożym, że ten, kto otrzymuje od Boga największe przywileje, szczególne błogosławieństwa i objawienia Jego chwały, jest pokornym i uniżonym sługą wszystkich ludzi. Najlepszym przykładem jest sam Pan Jezus, Syn Boży.

Jezus Chrystus „Zgodził się dobrowolnie na stan poniżenia [uniżył siebie samego, PI], stał się posłuszny aż do śmierci i to aż do śmierci na krzyżu. Dlatego Bóg Go wywyższył ponad wszystko i nadał Mu imię godniejsze od wszelkiego imienia” (Filip. 2:8-9, BWP).

Tego wszystkiego uczy nas Pan Jezus poprzez Swoje Słowo i życie, kiedy stapał po naszej ziemi. Przyjmijmy to Życie, przyjmijmy Jego Słowo, rozkoszujmy się każdą chwilą, w której możemy karmić się Słowem Prawdy, Słowem Mocy i Miłości. Niechaj ono stanie się w nas żywe i zawsze wykonuje wolę naszego Stwórcy, który nam je posyła. Pozwólmy się Bogu wywołać z tego świata, który tak naprawdę nic nie znaczy w obliczu przedwiecznej chwały Jego Majestatu.

„Ci, którzy mają na swoich czołach pieczęć nieskończonego Boga, podporządkują świat i jego atrakcje wiecznym zainteresowaniom” (*E. White, RH. 13.07.1897*).

Zatem „dążmy ze wszystkich sił, które dał nam Bóg, abyśmy należeli do 144000” (*E. White, RH. 9.03.1905*).

„Jan widział Baranka na górze Syjon, a z

Nim 144000 posiadających imię Ojca napisane na swoich czołach. **Oni nosili pieczęć nieba i odzwierciedlali obraz Boga. Byli przepelnieni światłem i chwałą Świętego.** Jeżeli chcemy mieć na nas wizerunek i napis Boga, musimy odłączyć się od **wszelkiej nieprawości**. Musimy porzucić każdą niewłaściwą ścieżkę a nasz los powierzyć w ręce Chrystusa. A gdy już sprawujemy nasze zbawienie z bojażnią i ze drżeniem, wówczas Pan Bóg będzie wykonywał w nas Swoją wolę ku Swojemu upodobaniu” (*E. White, RH. 19.03.1899*).

„Dlaczego oni zostali wybrani? Dlatego, że zdecydowanie stali w imię wspaniałej Prawdy przed całym światem i odczuli na sobie jego wrogość. A odczuwając tę wrogość, pamiętali, że są synami i córkami Boga, i że muszą mieć ukształtowanego w sobie Chrystusa, ową nadzieję chwały i wspaniałości” (*E. White, Ms. 13.1888*).

„...Kto będzie należał do 144000? Bez wątplenia wkrótce będą wiedzieli o tym **wybrańcy Boży**” (*E. White, Ms. 26.1901*).

W 2007 roku pracowałem do późnych godzin nocnych. Pracowałem wtedy w drukarni. Podczas pracy Duch Boży wyciskał w mej duszy ogromną tęsknotę za powrotem Jezusa, czułem się uniesiony i błogosławiony. W tym czasie cały czas zadawałem sobie pytanie, kiedy to nastąpi, jak długo przyjdzie nam jeszcze czekać, w jaki sposób mamy się przygotować. Około godziny 3-ciej nad ranem wyszedłem z zakładu pracy. Była przepiękna, gwiazdzista noc, spoglądałem w niebo i tęskniłem... Duch Boży przenikał mą duszę, w tej chwili wiedziałem, że o cokolwiek Boga poproszę, to On to spełni. Zacząłem się modlić, przede wszystkim dziękowałem Bogu za te cudowne chwile: Ojcie, czy to faktycznie jest już koniec tej ziemi, czy zbliża się powrót Twojego Syna, czy zabierzesz nas już do domu? Jeżeli to jest tak blisko, że będziemy mogli żywo doczekać, to proszę daj mi znak i niech całe niebo przeszyje spadająca gwiazda, Amen. Spojrzałem w niebo z zapartym tchem, ale nic się nie wydarzyło,

obejrzałem się w drugą stronę z podniesioną głową i w tej chwili na niebie ukazało się zjawisko, jakiego jeszcze w swoim życiu nie widziałem. Prawdopodobnie był to lecący meteor, cały w ogniu, lecąc dosyć nisko ciągnął za sobą olbrzymi pióropusz ognia, całe niebo zostało przeszyte tym spadającym meteorem aż po horyzont. W pierwszej chwili schyliłem się nieco z przerażenia, a później znieruchomiałem i zaniemówiłem. Trudno mi opisać stan mojego umysłu i serca w danej chwili, byłem przerażony do tego stopnia, że nie mogłem opanować drżenia ciała, a z drugiej strony napełniony radością przemieszaną z bojaźnią. Poczułem bliskość Boga jak nigdy dotąd. Przecież wypowiedziałem słowo „amen” i nagle dzieje się to, o co prosiłem... Dygotałem cały na ciele i łzy spływały mi po policzkach. To faktycznie jest już koniec, to my jesteśmy ostatnim pokoleniem, to wszystko wydarzy się za naszego życia... wszystkie te myśli kłębiły mi się po głowie. Wsiadłem do samochodu i ledwo potrafiłem jechać, serce waliło mi jak młot pneumatyczny, ledwo oddychałem. Zaraz po przyjeździe do domu, zacząłem czytać

książkę E. White, „Doświadczenia i widzenia” i moją uwagę przykuło zdanie o powrocie Pana Jezusa w roku jubileuszowym. Pomyślałem, że to jest przecież jakiś znak dla ludu Bożego. Wiedziałem, że potrzebujemy prawdziwego przebudzenia, że coś trzeba zrobić...

W tym czasie mieszkałem i pracowałem w Danii, w tym kraju ponownie zostałem przyjęty do Kościoła Adwentowego i to pomimo tego, że nie wierzyłem w dogmat trójcy. Moim pragnieniem było ponownie rzucić się w wir służby na rzecz Adwentystów w Polsce, stąd w 2007 roku wraz z KSB w Polsce powołaliśmy do życia czasopismo „Krzyk o Północy”. Moim marzeniem było, aby każdy Adwentysta w Polsce mógł za darmo otrzymywać to czasopismo o charakterze przebudzeniowym i odnowić swoje relacje z Bogiem, a tym samym odnowić swoje życie. Stąd też podjąłem się finansowania tego przedsięwzięcia nie patrząc na koszty i w nakładzie ponad 5000 egz. czasopismo wędrowało do Polski i było rozprowadzane poprzez KSB po zborach w Polsce. Niestety pomimo finansowania druku i wydawania tego czasopisma, miałem niewielki wpływ na treści



tam zawarte jak i na szatę graficzną, poza tym natrafiłem na ludzkie przepychanki i niesnaski pomiędzy Zarząd Kościoła a ówczesnym kierownictwem KSB, poza tym wprowadzono cenzurę do tego stopnia, że w zasadzie co drugi artykuł zostawał odrzucany, pomimo tego, że nie był w sprzeczności z zasadami Kościoła, aż w końcu Zarząd Kościoła zabronił wydawania tego pisma, do czego przyczyniło się również wydawnictwo „Znaki Czasu”, twierdząc, że zbankrutują, jeżeli Adwentyści w Polsce będą otrzymywali bezpłatną literaturę, wówczas przecież nikt nie kupi „Głosu Adwentu” czy „Znaków Czasu”. Ukazało się więc tylko kilka numerów „Krzyku o Północy”.

Zniechęcony zacząłem w dalszym ciągu dogłębniej studiować Słowo Boże i Ducha Proroctwa w temacie przebudzenia i reformacji. Zrozumiałem wówczas chyba najważniejszą rzecz, jaką do tej pory udało mi się odkryć, a mianowicie, że przebudzenie i reformację muszę rozpocząć od własnego życia! Jeszcze wówczas nie wiedziałem do końca, na czym będzie ona polegała, ale dalsze studium i okoliczności spowodowały, że zacząłem robić porządek w swoim życiu. Zerwałem przede wszystkim wieloletnie jarzmo mieszanego związku, w którym tkwiłem w beznadziei na jakąkolwiek poprawę czy zmianę zaistniałej sytuacji. Zrozumiałem, czego Bóg ode mnie oczekuje, aby dzieło odnowy i reformacji mogło się rozpocząć w moim życiu.

A więc porzuciłem nierówne jarzmo, wszelkie związki z tymi, którzy w jakikolwiek sposób oddziaływali negatywnie na moje życie i na moją duchowość oraz na moją wolność w Chrystusie. Ponownie przestałem być członkiem kościoła ADS, odsunąłem się od tego świata.

W tym czasie otrzymałem niezwykle dar od Boga – moją małżonkę Beatę (Przyp. 19:14) i zacząłem odkrywać, co to naprawdę oznacza małżeństwo i w jaki sposób Pan Bóg pragnie odbudować tę instytucję przy końcu czasu. Nigdy wcześniej przez nikogo nie byłem tak kochany jak pokochała mnie Beata. Ciągłe powtarzała mi, że to Pan Jezus przez jej miłość pokazuje mi, jak bardzo mnie kocha. Trudno

było mi w to uwierzyć, zwarzywszy na to, jak często Go zawodziłem, ale czas pokazał, że faktycznie w moim życiu rozpoczął się najpiękniejszy okres i trwa on do dzisiaj. To dzięki Beatce i jej miłości zacząłem na nowo spostrzegać kobietę jako niezwykle Boży dar dla mężczyzny. Do tej pory związek z kobietą kojarzył mi się wyłącznie z jej wrzaskiem, pazernością, bezbożnością, samolubstwem, niewyobrażalnym konsumpcjonizmem, zniewalaniem, szantażem emocjonalnym, okłamywaniem, z przemocą fizyczną jak i psychiczną, napadami hysterii i wściekłości, wyzwiskami, oskarżeniami, niszczeniem wszystkiego co duchowe i Boże, niszczeniem przez matkę również swoich dzieci, nakłaniając je stale do nieposłuszeństwa Bogu i ojcu. Do tej pory tylko taki związek znałem, w którym radziłem sobie jak potrafiłem. Ale niestety dość często załamywałem się pod presją oskarżeń o fanatyzm i brak miłości. Pod presją emocjonalnego szantażu szedłem wówczas na kompromis w swoich przekonaniach dla „świętego spokoju”, co z kolei zawsze było powodem mojego duchowego upadku. Ale pewnego dnia czara bezbożności się przelewała i Bóg powiedział: DOŚĆ. Tym momentem było pobicie przez matkę naszej średniej córki pięściami po głowie, za to, że podjęła decyzję ochrzcenia się w duńskim kościele ADS. Wówczas coś we mnie pękło, wiedziałem, że to już koniec mojego życia z tą kobietą, że Pan Bóg zrywa wszelkie łańcuchy, którymi byłem przez tyle lat spleciony, żyjąc w nierównym jarzmie.

„Czas łaski ma swoje granice. Miłosierdzie może trwać wiele lat, ale w czasie jego trwania może być lekceważone i odrzucane. Przychodzi wreszcie moment, gdy jest ono okazywane **po raz ostatni.** Serce staje się często tak twarde, że traci zdolność reagowania na wpływ Ducha Świętego, a słodki i wzruszający głos przestaje odzywać się do grzesznika, ustają napomnienia i ostrzeżenia... Nawet środki, którymi posługuje się Bóg w celu ich zbawienia stają się dla nich kamieniem obrażenia” (*E. White, Życie Jezusa, str. 455-456, wyd. VII*).

Beata na siebie wzięła całą tę moją traumatyczną przeszłość i poniosła ją na swoich bar-



kach, oddała mi swoje serce i wszystko co posiadała, ucząc mnie miłości. Zdobywała moje serce poprzez swoją kruchość, delikatność, oddanie, cierpliwość, mądrość, uczciwość, prawość. Była zupełnym przeciwieństwem tego co do tej pory znałem. Niestety jakże często raniłem ją z powodu moich lęków, urazów, mojej przeszłości, ale ona dzielnie to wszystko znosiła rozumiejąc mnie i jeszcze bardziej przyciągając do swego serca.

Prawdą jest, że to mąż ma pokochać swoją żonę jak Chrystus kocha Swoj lud, ale gdybym nie otrzymał pomocy ze strony Beatki w jej miłości i cierpliwym oczekiwaniu aż Chrystus poprzez jej miłość dotrze do mej duszy i ją uleczy, nigdy nie pokochałbym jej tak jak kocham ją teraz. To dzięki jej miłości Chrystus zdobywał na nowo me serce, które teraz jest gotowe na to aby kochać i aby z kolei moja żona mogła doznawać ukojenia, poczucia bezpieczeństwa, miłości, pokoju jakie Chrystus pragnie jej oferować poprzez Swoją miłość wlewaną do mego serca.

Ciągle pytałem się Boga, dlaczego tak bardzo mi pobłogosławił? Nie jestem ani taki mądry, ani święty, wielokrotnie Go zawodziłem... ale zawsze słyszę w modlitwie: „bo tak Mi się upodobało”. Nie zadręczam Boga już pytaniami, tylko pragnę rozpoznawać Jego wolę i czynić ją w Jezusie Chrystusie z sercem prze-

pełnionym miłością i wdzięcznością za każdy wspaniały dzień życia, jaki mi ze Swej łaski daruje.

Któregoś dnia usłyszałem w modlitwie, że mamy opuścić Danię, wyjechać do Polski i zamieszkać w górach. Aby być pewnym tego Bożego polecenia, nie zdradzając żonie treści usłyszanych słów, poprosiłem ją, aby spytała Boga w modlitwie, jaką otrzymałem od Niego wskazówkę i aby powtórzył jej to samo. Na drugi dzień Beata powiedziała mi, że usłyszała takie słowa: „idźcie w góry”.

Prosząc Boga o Jego szczegółowe prowadzenie, po dość krótkim czasie znaleźliśmy się w Polsce i osiedliliśmy się na Podkarpaciu w precudnym zakątku Beskidu Niskiego nieopodal Bieszczad.

Przyjąłem więc Boże zaproszenie bezwarunkowo i niezależnie od ceny jaką musiałem zapłacić, ale dzięki temu mogę teraz każdego dnia doświadczać kolejnego skrawka Jego Królestwa i żyć w atmosferze Nieba.

„Żeby przyjąć zaproszenie na ucztę ewangelii, trzeba wszystkie sprawy podporządkować jednemu – przyjęciu Chrystusa i Jego sprawiedliwości. Bóg dał człowiekowi wszystko i prosi go, by służba Boża wywyższona była ponad wszystkie inne egoistyczne cele. Pan nie może przyjąć połowicznego serca. **Serce wypełnione skłonnościami ziemskimi nie może ofia-**

rować się Bogu. Jest to prawda po wszystkie czasy. Mamy naśladować Baranka, gdziekolwiek pójdzie. Trzeba wybrać Jego przewodnictwo i Jego towarzystwo cenić ponad ziemskich przyjaciół... Chrystus dowiódł, jak trudno jest znaleźć gości do stołu przygotowanego z tak wielkim nakładem kosztów... Ludzie twierdzą, że nie mogą narazić na szwank swych doczesnych interesów... sprawom doczesnym przypisują więcej wartości niż rzeczom wiecznym... Inni zasłaniają się trudnościami, jakie mogą wynikać w stosunkach z bliźnimi, kiedy dadzą posłuch wezwaniu Bożemu. **Mówią, że nie mogą stwarzać w rodzinie i wśród znajomych dysharmonii** i czynią tak, jak ci z przypowieści. Gospodarz sprawujący ucztę traktuje te usprawiedliwienia jako **wyraz pogardy** dla swego zaproszenia... Dużo jest osób, które pozwalają swym mężom czy żonom powstrzymać się od pójścia za głosem Bożym. Mąż mówi: 'Nie mogę iść za swym przekonaniem, kiedy żona jest tak bardzo przeciwna. Jej wpływ uczyniłby mi tę rzecz ogromnie trudną'. Żona słyszy łaskawe wezwanie: 'Przyjdź, wszystko jest gotowe', ale mówi: 'Proszę cię, miej mnie za wytłumaczoną, mój mąż waha się przyjąć to pełne łaski zaproszenie. Jego interesy stoją na przeszkodzie. Ja zaś muszę iść za mężem, dlatego przyjść nie mogę'. Na dzieci jest również wywierany wpływ. One chcą przyjść, ale kochają ojca i matkę, a ponieważ rodzice nie przyjmują ewangelii, dzieci przypuszczają, że nie należy od nich oczekiwać pójścia na ucztę i mówią: „Miej nas za wytłumaczonych. Wszyscy tu przedstawieni nie idą za wezwaniem Zbawiciela, **lękają się bowiem niesnasek w rodzinie.** Myślą, że nieposłuszni woli Bożej zabezpieczą rodzinie spokój i dobrobyt, ale się mylą” (*E. White, Przypowieści Chrystusa, str. 125-126, wyd. II*).

„Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a swego ojca i matkę, i żonę, i dzieci, i braci, i siostry, a nawet siebie samego kocha bardziej niż Mnie, nie może być moim uczniem” (Łuk. 14:26, BP).

„Zaprawdę, powiadam wam, że nie ma takiego, który by opuścił dom czy żonę, czy braci, czy rodziców, czy dzieci dla Królestwa Bożego, a nie otrzymał w zamian daleko wię-

cej w czasie obecnym, a w świecie przyszłym żywota wiecznego” (Łuk. 18:29-30, BW).

„Nie myślcie, że przyszedłem, by zaprowadzić pokój na ziemi. Nie przyszedłem, by przynieść pokój, ale miecz. Przyszedłem bowiem, aby przeciwstawić człowieka jego własnemu ojcu, córkę jej własnej matce, a synową matce jej męża. I tak staną się nieprzyjaciółmi człowieka domownicy jego. Kto kocha swego ojca lub swoją matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha swego syna lub swoją córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mat. 10:34-37, BWP).

Być może trudno nam pojąć jak wielkim przywilejem jest współdziedziczenie Królestwa Bożego wraz z Chrystusem. Żadne więzy krwi nie są ponad więzy ducha i wieczności. Zapewne tym bardziej trudniej będzie nam zrozumieć, że każdy Izraelita miał nie tylko prawo, ale również i obowiązek ukamienować członka swojej rodziny, jeżeli ten namawiał go do bałwochwalstwa, czyli niewierności Bogu (5Mojż. 13:7-11).

„Wszyscy, którzy przyjęliby Chrystusa przez wiarę, **zostaliby połączeni z Nim węzłem mocniejszym niż ludzkie pokrewieństwo.** Staliby się jedno z Nim, **tak jak On** był jedno z Ojcem” (E. White, DA, str. 325).

„Ci, którzy **gorliwie dążą do zwycięstwa, zostaną wprowadzeni do takiej jedności z Chrystusem, że nie będą jej mogli pojąć nawet aniołowie w niebie**” (E. White, List 5, 1900).

Dzisiaj mamy oddzielić się od tych, którzy są narzędziami złego do ograbiania nas z Ducha Bożego i nie ciągnąć z nimi nierównego jarzma (2Kor. 6:14-18).

„Jakże często zawierane są małżeństwa pomiędzy wiernymi a niewiernymi. **Ludźmi tymi kierują tylko instynkty w wyborze... Szatan ustawicznie potęguje swą władzę nad ludem Bożym i prowadzi go do zawierania sojuszków i związków z osobami jemu podwładnymi**” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 431, wyd. II*).

Musimy zrozumieć, na czym polega miecz, który Pan Jezus przyniósł, a którym oddziela swoich od tych, którzy nie są Jego, aby „wszy-

scy, którzy według przeznaczenia mieli osiągnąć życie wieczne, uwierzyli” (Dz.Ap. 14:48, BWP).

„To jest post, którym obrał: **Rozwiąż związki niepobożności, rozwiąż brzemiona ciężkie, i wolno puść skruszonych, a tak wszelakie jarzmo rozerwij**” (Izaj. 58:6, BG)

„O Panie... Rozwiązałeś pęta moje [rozwiązałeś związki moje BG; rozerwałeś moje kajdany, BT]” (Ps. 116:16, BW).

Związywanie nas linami niewoli grzechu i przeróżnych związków czy to rodzinnych, kościelnych czy zawodowych powoduje, że nigdy nie poznajemy i nie doświadczamy tego co to znaczy być naprawdę wolnym w Chrystusie, nie rozpoznajemy również ceny jaką niebo zapłaciło za przygotowanie dla nas Królestwa Bożego, abyśmy mogli cieszyć się wieczną wspaniałością i niepojętym szczęściem. Zauważmy, że jeżeli cokolwiek czy ktokolwiek na tej ziemi jest nam droższy nad Boże zaproszenie na ucztę Baranka, nie jesteśmy godni ofiary Jezusa Chrystusa i Jego Królestwa.

Doskonale zdaję sobie sprawę, że to wiąże się z bólem i cierpieniem, ale nikt nam nie obiecywał, że będzie łatwo. Żyjemy na terytorium wroga Bożego, jesteśmy jak gdyby pod jego okupacją, ale w Chrystusie, który go zwyciężył możemy już tutaj i teraz być obywatelami Jego Królestwa, jeżeli tylko pozwolimy Mu na wpisanie w nasze serca Jego Miłości i nie ograniczymy wpływu Jego Ducha na naszą duszę. Powinniśmy zatem umacniać wszędzie serca uczniów i zachęcać „do wytrwania w wierze, i tłumaczyć, że droga do królestwa Bożego wiedzie poprzez wiele ucisków [trzeba pokonać wiele trudności, by wejść do królestwa Bożego, BP]” (Dz.Ap. 14:22, BWP). Oby się więc „nikt nie zachwiał w obecnych udrętkach [uciskach, BW; wśród utrapień, PI]. Sami bowiem wiecie, że do tego jesteśmy wezwani [żeśmy na to wystawieni, BG; przeznaczeni, BW]” (1Tes. 3:3, BP).

Wielu z dzieci Bożych pobłądziło w swoim życiu, zawarło związki małżeńskie z osobami poddanymi mocom ciemności, uwikłali się w przeróżne problemy, ale Pan Bóg wzywa nas do zrzucenia tego jarzma niewoli, również

i tego kościelnego, jeżeli w zgodzie z własnym sumieniem i przekonaniem nie możemy w wolności wyżywać naszej wiary i się nią dzielić. Nie możemy Królestwa Bożego utożsamiać z jakimkolwiek instytucjonalnym kościołem, a naszego Zbawiciela z ludzkimi działaniami agitującymi ludzi do kościołów. Kościoły potrzebują ludzi, aby na nich zerować, aby dzięki „wiernym” mieć zapewniony byt, domy i pełen brzuch. Religia, którą serwują nam dzisiejsze kościoły jest w pełni skomercjalizowana. Wszędzie i za wszystko musisz płacić, aby utrzymać tych, którym nie chce się pracować, a którzy raz w tygodniu wygłoszą ci bajkę na dobranoc, mając cię nadzieją na życie wieczne.

„Wzorcowy” przykład takiego związywania linami wiernych z kościołem wysłuchałem podczas kazania w zborze pszczyńskim kościoła ADS, wygłoszonego przez brata Jacka Mattera, który przynależność do kościoła utożsamiał z przynależnością do Jezusa. Zwracając się do słuchaczy zapytał: „Czy wy chcecie odejść?” A nawiązując do pytania zadanego uczniom przez Pana Jezusa, w czasie, kiedy większość go opuściła, spytał się: „a gdzie pójdziecie?” Przecież tylko w kościele ADS jest prawda. Jest to „jedyne kościoł, który posiada pełnię prawdy, którą wyznaje i głosi”. Odpowiedź na to pytanie przez apostoła Piotra „Panie, do kogoż pójdziemy? Przecież to Ty masz słowa życia wiecznego” (Jan 6:68, BWP), uczynił tożsamą z przynależnością do kościoła, który ma przecież „słowa życia wiecznego”. I w taki oto sposób pierze się ludziom mózgi, aby tylko byli, płacili i aby tylko nie zaczęli niezależnie myśleć i nie zaczęli zadawać niewygodnych pytań. Tym sposobem członkowie kościoła zostają uśpieni przynależnością do tego jedynego prawdziwego, który posiada przecież „pełnię prawdy” i nie mają już potrzeby szukania niczego więcej, głębiej. Dlatego też, nie studiują osobiście Biblii, lecz przyjmują bezkrytycznie pokarm serwowany im przez „uczonych” w Piśmie.

Drodzy Przyjaciele, Bracia i Siostry, ten sam mechanizm funkcjonuje w każdym dzisiejszym kościele, posłuchajcie o czym mówi

się w kościele katolickim, w radiu Maryja, czy w różnych protestanckich społecznościach. Wyciera się usta Jezusem dla zapewnienia sobie spokojnego i dostatniego życia. Nie mówi się ludziom Prawdy, nie ostrzega się ich przed nadchodzącą zagładą, nie apeluje się do ludzkich sumień, aby porzucili grzech w każdej postaci.

„Uwierzcie, uwierzcie, uwierzcie w Jezusa” brzmi kojąca złuda, która wielu ucisza, aby zasnęli w kołysce świeckiego bezpieczeństwa” (*E. White, RH. 6.10.1890*).

„Tłumy nie chcą [przyjmować] prawdy Biblii, ponieważ koliduje ona z pragnieniami grzesznego, miłującego świat serca, więc szatan podkłada im zwiedzenia, które kochają (...) On prowadzi ludzi, aby patrzyli na biskupów, pastorów, profesorów teologii jako na swoich przewodników, zamiast badać Pisma, by na własny użytek poznać swoją powinność. Wówczas, kontrolując umysły tych przywódców, [szatan] może wpłynąć na tłumy według własnej woli” (*E. White, GC 595*).

Natomiast „pobożność i sumienność innych określane są jako fanatyzm, a ci którzy wyżywają prawdę i świętość są obserwowani i krytykowani. **Oni szyczą z tych, którzy nauczają i wierzą w tajemnicę pobożności:** ‘Chrystus w was, nadzieja chwały’” (*E. White, 4BC 1138*).

„Miłość uchodzi za najważniejszą cechę Boga, jednak jest ona zdegradowana do roli słabego sentymentalizmu, powodując niewielką różnicę pomiędzy dobrem i złem. Boża sprawiedliwość, Jego potępienie grzechu, wymagania Jego prawa – wszystko to jest utrzymywane poza zasięgiem wzroku” (*E. White, GC 558*).

„Taka religia, która czyni grzech sprawą małej wagi, przypisana miłości Bożej do grzesznika, nie zważająca na jego czyny, popiera jedynie grzesznika w jego wierzeniu, że Bóg przyjmuje go nawet wtedy, gdy trwa on nadal w tym, o czym wie, że jest grzechem. Oto co czynią niektórzy, twierdząc że wierzą obecnej prawdzie. Prawda jest utrzymywana z dala od życia i to jest powodem, że brak jest mocy przekonywającej i przemieniającej duszę” (*E. White, 5T 540*).

„Tłumy ochoczo przyjmują nauki, które pozostawiają im wolność w podporządkowaniu się podszeptom cielesnego serca... Szatan z tryumfem zagarnia do swojej sieci tysiące tych, którzy mienią się być naśladowcami Chrystusa” (*E. White, GC 556*).

To jest obraz dzisiejszego adwentyzmu. Każdy z nas ma wolny wybór, może tkwić w instytucjonalnej religii lub wyjść na pustynię w poszukiwaniu doświadczenia Enocha.

Po doświadczeniu ze spadającym meteorytem miałem sen.

Był to sen we śnie, w którym kazano mi iść w pewne miejsce z dwiema monetami i tam je złożyć. Powiedziano mi, że za 20 lat wartość tych dwóch monet wzrośnie do 40-tu milionów złotych. Wybudziłem się z tego snu we śnie i opowiedziałem go żonie, postanowiliśmy więc zabrać dwie nasze monety i udać się do miejsca, które mi wskazano. Kiedy przybyliśmy pod wskazany adres, okazało się, że jest to skromny budynek z małym podłużnym pomieszczeniem, które było oddzielone kotarą od jeszcze jednego pomieszczenia. Przyjęła nas kobieta i potwierdziła, że faktycznie można u niej złożyć te dwie monety. Usiedliśmy z żoną na kanapie, pamiętam, że byłem bardzo podekscytowany tym doświadczeniem, a ta kobieta zaczęła coś zapisywać. Wtem drzwi się otworzyły i zobaczyłem dwóch przedstawicieli kościoła ADS. Widząc nas stanęli jak wryci na progu pokoiku. Bardzo dobrze ich znaliśmy, a oni nas. Jeden z nich był starszy, a drugi młodszy, w rękach trzymali walizki wypełnione monetami. Byli bardzo zdziwieni naszą obecnością w tym miejscu i nie przestąpili progu tego pokoiku. Wiedziałem wtedy, że te monety nie należą do nich, ale są to monety członków kościoła. Sen się skończył. Od razu opowiedziałem go Beatce, a ona zakomunikowała mi, że właśnie czytała o monetach. Wzięła do ręki książkę „Życie Jezusa”, odnalazła ten fragment i zaczęła mi go czytać: „Słudzy Boga powinni być Jego godnymi przedstawicielami. Bóg chce, aby w swoich wzajemnych stosunkach posługiwali się **monetą pochodzącą z nieba, czyli prawdą noszącą Jego imię i znak...** Chwała Chrystusa stanowi o ich sile,

zatem powinni kierować swe spojrzenia ku Niemu. Dopiero wtedy będą mogli szerzyć Ewangelię z Boskim taktem i dobrocią” (*E. White, Życie Jezusa, str.269, wyd. VII*).

Monetą pochodzącą z Nieba jest prawda nosząca Boże imię i znak, czyli Jego charakter, a z tego charakteru mają wypływać stosunki/relacje z innymi ludźmi pełne dobroci, taktu i miłości. Składaniem monet w Bożym skarbcu można nazwać głoszenie ludziom poselstwa trójjanielskiego, w którym Bóg zawarł swoje imię i znak, którym jest Szabat, a którego wierne zachowywanie jest pieczęcią. Gdyż zachowywanie Szabatu to nie literalne przestrzeganie dnia, ale objawianie Bożego charakteru (Ducha) we wszystkie pozostałe sześć dni i ukoronowanie ich odpoczynieniem dnia siódmego.

Zrozumieliśmy, że to dotyczy naszego przygotowania się na powrót Pana Jezusa, że to co teraz złożymy w miejscu i w sposób, który On nam wyznacza, pomnoży się w formie ukształtowania naszego charakteru na obraz Jezusa Chrystusa i będziemy gotowi na Jego przyjście. Gdyż z tej ziemi zabierzemy tylko charakter i relacje, jakie mieliśmy z innymi ludźmi. Na naszych charakterach nie może być ani jednej skazy, gdyż wówczas nie zostanie na nas położona pieczęć Boża.

Z Danii do Polski zdecydowaliśmy się jechać również z uwagi na fakt, że używając języka rodzimego możemy z łatwością służyć Bogu Jego Ewangelią wśród Polaków. Te dwie monety to jakby początek mojego nowego życia wraz z moją żoną Beatką w służbie naszym rodakom.

Nurtowało mnie również te 20 lat. Trudno było mi uwierzyć w to, że to może oznaczać czas powrotu Pana Jezusa. Przecież na podstawie tylko snu nie mogę nikomu o tym wspominać, że za 20 lat przyjdzie Pan Jezus. Przypominałem sobie wówczas moje doświadczenie z meteorytem i późniejszym wskazaniem mi roku jubileuszowego. Zacząłem drążyć ten temat, studiowałem wszystko co dotyczy świątyni, świąt żydowskich, roku jubileuszowego i po kilku latach podzieliłem się wynikami mojego studium z moimi przyjaciółmi, podczas to

którego spotkania Niebo bardzo pochyliło się nad nami i mogliśmy doświadczyć przemożnego wpływu Ducha Bożego na nasze serca i umysły. Następnie opublikowałem to poselstwo o powracającym Chrystusie w 2027 roku w Filadelfii nr 7: „Oto Oblubieniec idzie”.

W następnym roku również miałem sen, w którym pokazano mi dwie cyfry: jedynka i dziewiątka.

W kolejnym śnie zobaczyłem czas końca, cała ziemia płonęła, otaczały mnie zgłiszczyska, była to przerażająca atmosfera, ale z drugiej strony odczuwałem jej podniosłość. Wokół mnie nie było żadnych ludzi. Nagle na horyzoncie zauważyłem autobus, w moim kierunku szła jakaś istota i zapraszała mnie do wejścia do tego autobusu. Miałem przeświadczenie, że właśnie zostałem zbawiony. Żadne słowa nie wyrażą tego uczucia, które mi wówczas towarzyszyło. Niedowierzałem, gdyż czułem się niegodny, jak to możliwe, że zostałem uratowany? W autobusie nie było żadnych ludzi, byłem sam. Spojrzałem pytającym wzrokiem na tę istotę, a ona powiedziała mi, że już nikt więcej. Ogarnęło mnie przerażenie, jak to nikt więcej? Ona zaczęła cały czas powtarzać jak mantrę, nikt więcej, nikt więcej, nikt więcej... później dodała jeszcze słowa: nikt więcej z twojej rodziny. I ponownie odczułem coś, czego nie da się opisać, z jednej strony byłem tym przerażony, a z drugiej strony świadomość, że to wszystko już się wreszcie skończyło napawało mą duszę pokojem i niewysłowionym szczęściem.

Ale po kilku dniach miałem kolejny sen. Tym razem wraz z żoną jechaliśmy również autobusem, a w nim było pełno ludzi. Siedzieliśmy na pierwszych siedzeniach i na wprost nas wybijało źródło czystej wody. Nikt z pasażerów nie chciał jednak pić tej wody, ale wołali, że są spragnieni. Po ich twarzach było widać, że coraz trudniej znoszą brak wody. W końcu autobus zatrzymał się i wysiedliśmy na jakiejś stacji. Wszyscy ludzie z autobusu usiedli na podłodze pod ścianą i zaczęła się ich agonía. Nie mogłem pojąć tego, że oni nie chcieli pić tej czystej źródlanej wody. Znalazłem więc jakąś butelkę i napełniłem ją

tą wodą, ale dolałem tam również troszkę mętnej wody i zacząłem podawać każdemu z nich. Ledwo otwierali usta i po małych łyżkach jeden za drugim zaczęli pić, co pozwoliło na podtrzymanie im życia. Później zaczęli iść w stronę marketu, tam również w kolejce zaczęli ustawiać się ludzie. Moja żona poszła ich obsługiwać, stanęła za kasą i sprzedawała im wodę.

Z tego snu wyniosłem przynajmniej jedną ważną rzecz, która pozwoliła mi nauczyć się pochylać nad innymi ludźmi, którzy nie są gotowi jeszcze na picie czystej źródlanej wody życia, ale trzeba im podawać ją łyk po łyku i to jeszcze z domieszką mętnej wody, gdyż oni nie są jeszcze w stanie przyjąć od razu pełnej Prawdy Bożej. W innym wypadku autobus będzie pusty. Tego pochylenia uczyć się cały czas, wobec każdego człowieka, wobec moich bliskich, przyjaciół, znajomych, sąsiadów i stale modłę się do Boga o dar Chrystusowego usposobienia, gdyż w innym przypadku moja służba będzie nic nie warta.

W obliczu tych doświadczeń jak i opartego na studium Słowa Bożego poselstwa o powracającym Zbawicielu w 2027 roku, a tym samym końca świata, nie mogę milczeć. Świadom jeszcze tego, że nam Adwentystom pozostało mniej czasu na ukształtowanie w nas Bożego charakteru, nie ustaję w służbie moim braciom i siostram. Jeszcze tak mało zdajemy sobie sprawę z zakresu naszego przygotowania, tak trudno nam jeszcze rozpoznać Prawdę od fałszu, a Ducha Bożego od ducha diabelskiego.

Już czas przebudzić się i przede wszystkim dogłębnie zacząć studiować Słowo Boże i Ducha Proroctwa oraz poselstwo z Minneapolis i prosić Boga o światło Jego Prawdy.

„Mający ucho niech usłyszy co duch mówi zgromadzeniom” (Obj. 3:13, PI).

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Tajemnica Boga w pełni objawiona!

„Początkiem mądrości jest bojaźń Pana, a poznanie Świętego - to rozum” (Przyp. 9:10, BW).

Większość ludzi uważa Boga za jakąś niepojętą i tajemniczą Istotę, mówiąc przy tym, że rozum ludzki nigdy nie pojmie ani nie zrozumie Bóstwa. Dlatego też jedną z doktryn czy dogmatów nazwano: „tajemnica Boża – trójca”, co wiąże się raczej z tajemną i ciemną stroną takiego bóstwa. Wśród przywódców religijnych przyjęło się mówić swoim wiernym, że jak będą starali się zrozumieć i pojąć tajemnicę trójcy, to doznają pomieszania zmysłów, czyli psychicznego umysłowego zgłupienia (patrz wypowiedź Pawła Lazara, Przewodniczącego KADS podczas poświęcenia kaplicy w Rzeszowie, spraw. *Filadelfia* nr 8).

Całkowicie się z tym zgodzę, bo rzeczywistość wielu doznało samodestrukcji, badając ten temat pod wpływem tajemnych sił trynitarnego bóstwa. Więc jest to prawdą, aby się tym nie zajmować, bo każdy dozna szkody.

Biblia przestrzega przed INNYMI bogami, nazywając je „innymi, „cudzymi”, aby im się nie kłaniać, ani im nie służyć (Jer. 1:16). W taki sposób Prawdziwy Bóg wyraża się o nich, ponieważ Siebie nazywa BLISKIM – Przyjacielem.

„BLISKI jest Pan wszystkim, którzy go wzywają, Wszystkim, którzy go wzywają szczerze [którzy go wzywają w prawdzie, BG] (Ps. 145:18, BW).

Inny, cudzy, obcy – nie ma takich cech, cech bliskości. Spotkania z obcymi bogami, czy nawet „porwania” przez nich można przyrównać do spotkania z UFO. Człowiek po takim spotkaniu rzadko pozostaje nor-

malny. Nie jest to oznaką jego uduchowienia, lecz raczej nawiedzenia go przez tą istotę pozaziemską, która doprowadza człowieka do obłąkania i pozostawia go w takim opłakanym nawiedzonym stanie. A człowiek taki myśli, że doświadczył wyższego uduchowienia, a przeróżne doznania tylko go w tym utwierdzają.

Nikt z nas nie powinien służyć, ani oddawać czci obcym i wrogim bogom, gdyż są naszymi zawołowanymi nieprzyjaciółmi.

„Pani Głupota jest rozwiązła, pusta i bezwstydną [nie rozumie niczego, BWP]” (Przyp. 9:13, BW). A więc głupota w przeciwieństwie do mądrości jest rozwiązła, pusta, bezwstydną i niczego nie rozumie, nie może niczego pojąć. Natomiast poznanie Prawdziwego Boga jest mądrością, rozumem i życiem wiecznym.

„A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, **jedynego prawdziwego Boga**, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (Jan 17:3, BT).

Jest to pełnym przeciwieństwem do tajemniczych bóstw, niepojętych tajemnic, ich natury, obcości i wrogości.

Od zarania dziejów człowiek w swojej grzesznej naturze tworzył sobie własną koncepcję Boga, odpowiadającą jemu, ale nie odpowiadającą Prawdzie. Tworzył trójce i plejady bóstw, które istniały w pogaństwie. Człowiek próbował swymi grzesznymi zmysłami odbierać Boga, bo Ducha nie posiadał.

W starożytnym Egipcie, słońce i księżyc widniały na nieboskłonie razem. Nic więc dziwnego, że starożytni brali je za oczy Boga nieba i nazywali swe bóstwo bogiem Ra.

Słońce było jego prawym okiem – iret, zaś księżyc – udzat zwany również lewym okiem Horsa. Pierwsze z nich, oko słoneczne przedstawiano zawsze jako niedoścignione oko sokoła. Symbolicznie umieszczano je zawsze w trójkącie – trzech żywiołów w świecie otaczających boga i w ten sposób powstała szatańsko – pogańska koncepcja boga i obwołano ją wielką niepojętą tajemnicą trójcy, której nikt nie pojmie i nie zrozumie.

Bóg powietrza, plag i chorób – „Ojciec”

Bóg ognia, wojen dobra ze złem – „Jezus”

Bóg duch święty – bóg ludzkich plemion i urodzaju.



Oczywiście jest to koncepcja obcego boga pogan, czyli ludów tego świata. Szamani tego świata przysięgają, zaklinają i oddają się tym trzem żywiołom, przywołują je i są im posłuszni. O tych trzech żywiołach wspomina już Job 28:25-26, ale też wspomina, że nad tym wszystkim góruje Mądrość Boża i nie należy oddawać im czci jako bóstwu, bo nie jest to Bóg, tylko rzeczy przez niego stworzone (patrz Job 31:26-28; 5Mojż. 4:19).

Z biegiem czasu, już po śmierci Chrystusa, te trzy żywioły zaczęto personifikować i zamieniono je na Ojca, Syna i Ducha Świętego, ale w mrocznym i tajemniczym pojmowaniu tego bóstwa nic się nie zmieniło.

Tajemnica, tajemna trójca oraz tajemna wiedza zawsze idą w parze. Bóg Prawdziwy również ma swoje tajemnice. W słowie Bożym wymienione są przynajmniej dwie: tajemnica bezbożności - „Tajemnica bezbożności [tajemna moc, BW] już bowiem okazuje swoją moc i skoro tylko ustąpi ten, który ową potęgę powstrzymuje, wówczas ukaże się Niegodziwiec w całej pełni. Ale Pan zgładzi go tchnieniem swoich ust i zniszczy samą potęgą swego przyjscia” (2Tes. 2:7-8, BWP) i tajemnica pobożności „Piszę do ciebie w nadziei, że rychło przyjdę do ciebie; gdyby jednak przyście moje się odwlokło, to masz wiedzieć, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podwaliną prawdy. Bo bezsprzecznie wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w

górze do chwały” (1 Tym. 3:14-16, BW).

Ale te tajemnice zostały objawione! Nie są one ukryte ani niezrozumiałe.

Bóg Ojciec objawił siebie w Chrystusie, w swoim Synu i to jest ta tajemnica, a jest nią Chrystus.

Chrystus to Ojciec objawiony w ciele, aby cielesny człowiek mógł Go zobaczyć, pojąć. Filip poprosił Jezusa, aby pokazał mu Ojca.

„Odpowiedział mu Jezus: Tak długo jestem z wami i nie poznałeś mnie, Filipie? Kto mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca? Czy nie wierzysz, że jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słowa, które do was mówię, nie od siebie mówię, ale Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła swoje” (Jan 14:9-10, BW).

Jezus jest widocznym obrazem Ojca. „On jest obrazem Boga niewidzialnego...” (Kol. 1:15, BW). Widocznym obrazem Ojca dla człowieka cielesnego jest Chrystus – Ojciec objawiony w Synu! Inne obrazy są tylko obrazoburstwem, czyli bałwochwalstwem wobec Boga. Takim bałwochwalstwem jest koncepcja tajemniczej trójcy, bo Bóg Ojciec nie jest tajemnicą, lecz został objawiony: „tajemnicę, zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz **objawioną świętym**” (Kol. 1:26, BW).

Nikt, kto nie jest w stanie świętości nigdy nie pojmie Boga. Dlatego koncepcja trójcy została wymyślona tylko dla człowieka w jego nieczystym grzesznym stanie. Święty zna Boga, gdyż ta znajomość jest jego życiem wiecznym (Jan 17:3).

„Im to chciał Bóg dać POZNAĆ, jak WIELKIE jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kol. 1:27, BW).

Objawiona tajemnica Istoty Bożej to Chrystus, Jego Syn – widoczny, pojmowany i rozumiany obraz bez tajemnic. Mało tego, każdy Chrystianin powinien tę tajemnicę znać, wyżywać i zwiastować ją, a nie wymyślać sobie innej.

„Jego to zwiastujemy, napolinając i nauczając **każdego człowieka** we

wszelkiej **mądrości**, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Kol. 1:28, BW).

„...a oni połączeni w miłości zdążali do wszelkiego bogactwa **pełnego** zrozumienia, do poznania tajemnicy Bożej, to jest Chrystusa” (Kol. 2:2, BW).

Za innymi tajemnicami skrywa się tajemniczy diabeł. Bóg natomiast wzywa nas do poznania Jego tajemnicy, która została objawiona. Głoszenie Ewangelii jest niczym innym jak głoszeniem tajemnicy istoty Bożej w Chrystusie.

„A módlcie się zarazem i za nas, aby Bóg otworzył nam drzwi dla Słowa w celu głoszenia tajemnicy Chrystusowej, z powodu której też jestem więźniem” (Kol. 4:3, BW).

W wielu listach ap. Paweł o tej tajemnicy się wypowiada. Biblia wyraźnie o tym uczy, a nie o jakimś niepojętym i tajemniczym bóstwie trynitarnym.

„Przez objawienie została mi odsłonięta tajemnica, jak to powyżej krótko opisałem. Czytając to, możecie zrozumieć **moje pojmowanie** tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom” (Efez. 3:3-5, BW).

Tylko człowiek święty zna tajemnicę Boga, to jest Chrystusa. Jest ona dla niego jawna, zrozumiała, mądra i bogata w dziedzictwo wieczne.

„A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (Jan 17:3, BW).

„Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają” (Jan 10:14, BW).

Ale są też w stadzie nie tylko owce, ale i kozy, barany, które nie są posłuszne Pasterzowi. Wyrosły im rogi – oznaczające siłę do walki i bicia w Pasterza stada, aby przejąć bądź zająć Jego miejsce i sprowadzić owce na manowce, bądź na pożarcie wilkom.

Oni nie znają Boga, On zawsze jest dla nich tajemnicą. „A to wszystko uczynią wam dla imienia mego, bo nie znają tego, który mnie posłał... nie poznali Ojca ani mnie” (Jan 15:21; 16:3, BW).

Tylko człowiek
święty zna
tajemnicę Boga,
to jest Chrystusa.

Ojciec złożył Swoje Imię – Swój charakter, wizerunek w Chrystusie. Gdyby ten dar nie był dany ludziom, wówczas każdy mógłby powiedzieć, że Bóg jest tajemnicą. Ap. Paweł toczył wielki bój za tych co są w Laodycei, aby zdążyli do wszelkiego bogactwa pełnego zrozumienia tajemnicy Bożej, to jest Chrystusa.

Aby „zdołali pojąć **ze wszystkimi świętymi**, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni **całkowicie pełnią Bożą**” (Efez. 3:18-19, BW).

Tylko święci rozumieją tajemnicę Bożą, co staje się dla nich bogactwem i mądrością. Pomieszanie zmysłów doznają tylko ci, co służą obcym bogom, bogom nieprawdziwym.

Bogowie pogan, zawsze byli przedstawiani przeważnie w trzech obliczach. Na przykład na naszych ziemiach bóg pogan nazywał się – Trzygłów.

Natomiast mało kto zwraca uwagę na cztery wymiary Boga i cztery Jego oblicza. Bogiem tego świata jest diabeł i on potrafi przenikać trzy wymiary i żywioły tego świata – powietrze, ogień, woda.

Natomiast Bóg Prawdziwy przenika wszystkie wymiary stworzenia i jest Wszechobecny. „Oto niebios a niebios a niebios nie mogą cię ogarnąć...” (2Kron. 6:18, BW). W żywiołach ziemi przejawiają się natomiast demony „Bogami obcymi do zazdrości Go pobudzają i gniewają obrzydliwościami. Złym duchom [demonom, BW] składają ofiary, nie Bogu, bogom, których oni nie znają, nowym, świeżo przybyłym - nie służyli im wasi przodkowie” (5Mojż. 32:16-17, BT).

Obyście „zdołali pojąć **ze wszystkimi świętymi**, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni **całkowicie pełnią Bożą**” (Efez. 3:18-19, BW).

„Aby chwała Jego zamieszkała w ziemi naszej. Aby łaska i wierność się spotkały, a sprawiedliwość i pokój pocałowały” (Ps. 85:10-11, BW).

„A temu, który ma moc utwierdzić was według ewangelii mojej i zwiastowania o Jezusie

Chrystusie, według **objawienia tajemnicy**, przez długie wieki milczeniem pokrytej, ale teraz objawionej i przez pisma prorockie według postanowienia wiecznego Boga obwieszczonej wszystkim narodom, żeby je przywieść do posłuszeństwa wiary” (Rzym. 16:25-26, BW).

Najważniejszym tekstem w tym rozważaniu uważam, że jest tekst z 1 Tym. 3:16 – 4:1-2. Przeważnie jest on niezrozumiały poprzez podzielenie i rozdzielenie rozdziałami - które stworzył człowiek, aby szybciej znaleźć i posługiwać się Słowem Bożym, przez co każdy następny rozdział uważa się za treść mówiącą co innego. Natomiast przeczytajmy go jako jedną zrozumiałą całość – co też i dla mnie w moim życiu znacznie pomogło zrozumieć jasne sformułowanie zawarte w tym przesłaniu.

„Bo bezsprzecznie wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały. **A Duch wyraźnie mówi, że w późniejszych czasach odstąpią niektórzy od wiary** i przystaną do duchów zwodniczych i będą słuchać nauk szatańskich, uwiedzeni obłudą kłamców, [którzy wypalili swoje sumienie, PI] piętnem występku” (1 Tym. 3:16 – 4:1-2, BW).

Są to ludzie, którzy nie mają już sumienia, są całkowicie wypaleni. Ich serca są kamienne jak posągi obcych bogów. To oni stworzyli celibat i inne kodeksy norm w postępowaniach życiowych jak również i tajemniczego boga.

Nie daj się okraść przez nich z dziedzictwa życia wiecznego ku niezrozumiałym tajemnicom trynitarnym, gdyż Prawdziwy Bóg jest objawiony w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Amen.

Andrzej Dunajski



Ucieczka do Boga... po polsku



Mina moich rodziców i pozostałej rodziny bezcenna, kiedy poinformowaliśmy ich, że chcemy sprzedać nasze piękne 4-pokojowe mieszkanie i wyprowadzić się gdzieś, gdzie jest cicho, zielono latem, śnieżnobiałą zimą, z dala od zgiełku miejskiego i ogólnie pozostawić życie mieszczucha. Sam pomysł wyprowadzki jeszcze nie wzbudzał tylu emocji, co miejsce docelowe naszego nowego zamieszkania: Pstrągowa - największa bądź co bądź wioska pod względem terytorialnym Gminy Czudec, a że na podkarpaciu to już szczegółik. Biorąc pod uwagę, że mieszkaliśmy do tej pory we Wrocławiu... to w sumie jakieś 440 km tylko ☺. No więc mama wściekła, że wyprowadzamy się tak daleko, a tato szczęśliwy i gotowy przeprowadzić się razem z nami. Tak było jakieś 3 lata temu. Biorąc pod uwagę fakt, że mamy trójkę dzieci wiedzieliśmy, że cały proces sprzedaży mieszkania, kupna domu i jego remont: to

wszystko musiało być przemyślane, bez pośpiechu i „nerwowych” posunięć. I teraz jak to wszystko analizuję to tak właśnie było, Bóg spokojnie przeprowadzał nas przez kolejne etapy, pozwalając abyśmy przy okazji doświadczali nowych rzeczy, abyśmy mieli wgląd do naszych wnętrz i mogli pracować nad tym co pracy wymagało. Uczyliśmy się przy tym cierpliwości, wytrwałości, ale przede wszystkim nauczyliśmy się wszystko powierzać Bogu i Jemu pozostawiać decyzję: co, kiedy i jak.

Dom w Pstrągowej nie od razu przypadł nam do gustu. To co powinniśmy traktować jako zalety my braliśmy za niedogodności. Po pierwsze, że blisko drogi, a przecież jak śniegi sypną to taka droga odśnieżona to raczej plus niż minus ☺. Poza tym nie jest to droga szybkiego ruchu, raczej ograniczonego, po której auta przejeżdżają raz na „ruski rok”. Po drugie, że sąsiadów widać z okna! Chcieliśmy

zamieszkać w jakiejś głuszy, gdzie nikt nie będzie nam zaglądał w okna. No, ale jakbym tak miała zostać sama w takim domu i jeszcze wokoło cicho i głucho to zawał murowany, jak amen w pacierzu. No i po trzecie, że tak łyso jakoś było! No było łyso, jak się dom ogląda w listopadzie to jak ma być?! ☺ Na to wszystko musieliśmy spojrzeć całkiem innymi oczami, ale musiał nam ktoś te oczy otworzyć (Beatko dziękujemy!). W każdym razie dom przez całą zimę nie został sprzedany. Teraz wiemy, że czekał na nas. I kiedy zobaczyłam go w maju... Trawa zielona i bujna, że hej (bo nie koszona przez 7 lat ☺), pełno mleczy, krowie placki (jak to na wsi) no i sad obok domu, cały obsypany kwieciami. W oddali widać było las, a za nim łagodne wzgórza. Sam dom już tak pięknie nie wyglądał, ale zrobiliśmy co się dało, czyli wyburzyliśmy wszystko ☺ (zostały tylko główne ściany) i pomału nasz domek nabiera kształtów. Bo w końcu zdecydowaliśmy się go jednak kupić.

Od tamtej pory minęły 3 lata, dom się pomału remontuje w zależności od zasobności skarbonki, a my we Wrocławiu przechodziliśmy inne doświadczenia, które tak sobie myślimy, miały na celu scalenie nas jako rodziny i przygotowanie do całkiem nowego życia. Tak długi czas (albo nie długi, zależy jak się na to spojrzy, bo mi przeleciało jak z bicia trzaś!) pozwolił nam na podjęcie decyzji świadomych i nie uzależnionych od przeprowadzki tylko podjętych bez względu na nią. Chodzi tu głównie o edukację naszych dzieci. Tak sobie wymyśliśmy, że będziemy je edukować domowo. O tym, że nie mieliśmy telewizora w domu już wszyscy wiedzieli, że świętujemy sobotę zamiast niedzieli też, że nie jemy wieprzowiny i innych rzeczy także, więc chcieliśmy znowu ludzi czymś zaskoczyć ☺. Tak sobie myślę, że z Bogiem nie można się nudzić! Wyzwanie za wyzwaniem, Goliat za Goliatem. Ciągłe coś nowego do przeskoczenia, a coś co już nowym nie jest, do modernizacji. Ciągłe wyzwania stawiane samym sobie. Z pewnymi rzeczami sobie radzimy, z pewnymi nie, ale one i tak do nas wracają, tylko trochę później, kiedy jesteśmy już bardziej na nie otwarci. Tak właśnie

było z tą edukacją domową dzieci. Mamy 3 córki: Justynę 15 lat, Jagódkę 9 lat i Julię 7 lat. Justyna, przyszła gimnazjalistka, o edukacji domowej słyszeć nawet nie chciała. Miała właśnie zacząć naukę w gimnazjum i chciała spróbować tego „dorosłego życia”. Julcia chodziła do przedszkola, więc jeszcze na edukację szkolną miała czas, ale Jagódka chodziła do zerówki i z racji reformy szkolnictwa, która właśnie została wprowadzona, miała tę zerówkę już w szkole. Powiem szczerze, że mi na tamten czas nie przeszkadzało to, że Jagódka chodzi do szkoły. Była sumienna, szybko uczyła się różnych wierszyków, potrafiła „wczuć się w rolę” kiedy coś deklamowała a moje serce pękało z dumy, kiedy ją widziałam jak sobie świetnie radzi. Poza tym, kto miał ją edukować w domu skoro ja pracowałam zawodowo od 8:00 do 16:00 a mąż prowadził swoją firmę? Nie podobał mi się ten pomysł i już. Mówiłam do męża, że jak chce ją edukować to niech sobie robi to sam... No i tak zrobił. Od września, kiedy Jagoda zaczęła 1 klasę ja szłam do pracy a Piotrek zostawał z Jagodą i uczyli się razem. Ja wracałam z pracy a Piotrek wtedy pracę zaczynał... Często było też tak, że jednak musiał jechać w godzinach porannych do klienta, więc albo zabierał Jagodę ze sobą, albo podrzucał mi ją do pracy, albo do mojej mamy lub cioci. Takie kukulcze jajeczko się z niej zrobiło ☺. Po pewnym czasie obydwie z mężem już wiedzieliśmy, że to nie tak powinno wyglądać. Mimo, że Jagoda dobrze sobie z nauką radziła. Ja zaczęłam rozumieć, że tak naprawdę w tej całej edukacji domowej nie chodzi o to, że dzieci mogą jeszcze lepiej się uczyć. Chodzi bardziej o tą więź między dzieckiem a rodzicami, która ma się wytworzyć jeśli jej nie ma, lub ewoluować jeśli jest. Sama nauka to taki dodatek. Wiedziałam, że zbliża się czas, kiedy Julia będzie kończyła przedszkole i mieliśmy dwa wyjścia: albo obydwie idą do szkoły albo obydwie zastają w domu. Pierwsza opcja raczej nie wchodziła w grę, bo ja już wiedziałam, czego Bóg ode mnie oczekuje. Bóg chciał, żebym zostawiła swoją ciepłą posadkę w firmie, gdzie pracowałam od 15-stu lat, gdzie było mi jak u Pana Boga za piecem,

gdzie czasami siedziałam i cały dzień oglądałam filmy w internecie a potem przychodziłam „zmęczona” do domu i mówiłam, żeby dzieci dały mi spokój bo ja przecież byłam w pracy... Bóg już miał dla mnie plan, teraz tylko czekał na mnie. A ja na męża ☺. Bo nie wiedziałam, czy mogę rzucić pracę i być na jego garnuszku ☺. Ja tego nie wiedziałam, ale przecież Bóg wiedział, że tak. No i zwolniłam się. Mało tego! Bóg to moje odejście z pracy też pięknie zaplanował, jak to On, wszystko dopracowane w każdym detalu. Otóż pracowałam w firmie sprzedającej chemię budowlaną i zajmowałam się obsługą klienta, czyli z grubsza sprzedaż i wystawianie dokumentów z tym związanych plus obsługa magazynu. Szczerze mówiąc, a raczej pisząc, wizja wprowadzania nowej osoby w „tajniki” naszego programu komputerowego do obsługi magazynu przyprawiała mnie o mdłości. A mojego szefa o jeszcze większe. Ale tak się złożyło dziwnym trafem ☺, że na moje miejsce zdecydowała się koleżanka też z mojej firmy, ale z oddziału warszawskiego, bo zachciało jej się wrócić na stare śmieci, a pochodziła właśnie z Wrocławia! Dokładnie знаła nasz system komputerowy bo zajmowała się dokładnie tym samym co ja!!! Bóg znajduje rozwiązania, o których my nigdy byśmy nawet nie pomyśleli.

I tym to sposobem od września zeszłego roku edukujemy się domowo. Nie jest to rzecz łatwa bo najgorzej jest zmotywować dziecko do tego, aby chciało się uczyć dla samego siebie a nie dla pani nauczycielki czy żeby być lepszym od innych. Ale jakoś dajemy sobie z Bożą pomocą radę. Widzę, że Julia - najmłodsza, sama sobie podnosi poprzeczkę bo widzi jak jej starsza siostra czyta czy pisze i ona chce tak samo. Robi to z dużym zaangażowaniem i są tego efekty. Nie wiem co będę z nią robiła w przyszłym roku, bo zdobyła umiejętności te, które powinien zdobyć pierwszoklasista a nie zerówkowicz. Może będziemy uczyć się tabliczki mnożenia, kto wie ☺.

Wracając do zakupu domu. Od maja do zimy ekipa remontowa zrobiła kawał dobrej roboty. Wymieniliśmy dach, okna, postawiliśmy nowe ścianki działowe, zaadoptowaliśmy pod-

dasze no i okazało się, że skończyła się kasa. Przyszedł czas na to, aby sprzedać mieszkanie. Trochę to trwało bo prawie rok. Ja w duchu śmiałam się, że Bóg tak zwleka z tą sprzedażą mieszkania bo czeka na korzystny dla nas kurs franka szwajcarskiego, ponieważ na zakup mieszkania wzięliśmy kredyt w tej właśnie walucie. Po sprzedaży mieszkania w pierwszej kolejności musieliśmy ten kredyt spłacić. Im niższy kurs tym mniej do spłacenia! I nie ma się co śmiać, ale tak właśnie było. Kiedy już znalazł się nabywca naszego mieszkania okazało się, że kurs franka był najniższy od 3 lat. Chwała Panu!! Jak tylko kredyt spłaciliśmy kurs franka zaczął stopniowo wzrastać, ale to już nie nasz problem, na szczęście ☺.

Z chwilą podpisania umowy na sprzedaż mieszkania sen z powiek spędzała mi jedna, ważna dla mnie kwestia. Wybór gimnazjum w nowym miejscu, do którego uczęszczać będzie Justyna. Od września musiałyby rozpocząć naukę w trzeciej, czyli ostatniej klasie gimnazjum. W tej chwili chodzi o chrześcijańską szkoły społecznej, gdzie klasy liczą najwięcej 14 osób i z jednego rocznika jest tylko po jednej klasie. Przejście z takiej „domowej” szkoły do wielkiego kolosa wywoływało u mnie gęsią skórę. Modliłam się do Boga, aby wskazał nam najlepsze rozwiązanie w tej kwestii, wybrał odpowiednią szkołę. I długo nie musiałam czekać. Rozwiązanie jakie przygotował Bóg dla wszystkich nas było zaskoczeniem, ale i największym chyba (przynajmniej dla mnie) wyzwaniem. Otóż podczas wieczornej, rodzinnej rozmowy o wszystkim i o niczym, Justysia powiedziała, że po przeprowadzce chce skończyć gimnazjum w edukacji domowej!!! Szok! Co prawda ona ma swoje argumenty za taką formą edukacji, czyli obawa przed zmianą szkoły, otoczenia itp., itd., ale ja wiem, że Bóg chce żebyśmy ten szczególny czas po przeprowadzce do nowego domu spędzili wszyscy razem! Żeby Justyna też była w domu, żeby odpoczęła od szkoły, wyciszyła się, oczyściła, na spokojnie weszła w „nowe życie”. Wiem, że czeka nas ciężka praca bo to już nie jest nauka na etapie podstawowym. Ale wiem też, że jeżeli Bóg tak wybrał to znaczy, że damy radę.

Z modlitwą, pokorą, cierpliwością przeżywać będziemy wspólnie to nowe doświadczenie.

Opuściliśmy nasze mieszkanie z początkiem lutego. Ponieważ nasz dom czeka na wykończenie a z uwagi na szkołę Justyny musimy pozostać we Wrocławiu co najmniej do czerwca, powstał jeszcze problem gdzie przeczekać te parę miesięcy? W tym przypadku Bóg poruszył serce moich kochanych rodziców i udostępnili nam swoje 2-pokojowe mieszkanko a sami na ten czas wyprowadzili się do mojej babci. Jest to też szczególnie dla nas czas! Do tej pory każde z nas miało swoje miejsce, swój pokój, w którym mógł się zamknąć, uciec do swojej „jamy”. Teraz generalnie nasze życie toczy się w jednym pokoju, ponieważ w drugim stoi wielkie małżeńskie łóżko moich rodziców i biurko Justyny i nic więcej się już nie zmieści. Uczymy się na nowo organizować nasze codzienne życie, współpracować ze sobą, pokonywać przeszkody, być wyrozumiałym i tolerancyjnym wg Bożych norm, być wyczulonym na potrzeby współmieszkańców tym bardziej, że szatan nie odpuszcza i atakuje nas od środka, chcąc zburzyć to co mamy najcenniejszego czyli naszą rodzinę!

Podczas tej całej naszej ucieczki do Boga było jedno doświadczenie, które szczególnie dotknęło moją osobę. W połowie zeszłorocznych wakacji, kiedy przygotowywałam się do nowej roli jako edukatorka domowa, okazało się, że... jestem w ciąży. Nie będę ukrywała, ale wiadomość powaliła mnie z nóg. Pytałam Boga, czemu akurat teraz? Przecież od września na spokojnie miałam uczyć dzieci a tutaj ciąża!? Nie byłam w stanie wyobrazić sobie siebie, siedzącej nad książkami z dziewczynami i z maleństwem przy piersi, odrywającej się co chwilę, żeby zmienić pieluchę, nakarmić, przytulić. Paradoksalnie poczułam też niesamowitą tęsknotę za tymi rzeczami: zapach niemowlęcia, jego małe paluszki zaciskające się na moim palcu, bliskość podczas karmienia piersią, to kwilenie kiedy jest głodne, nasłu-

chiwanie nocą czy maluszek oddycha, radość z kupowania tych wszystkich, małych, mięciutkich ubranek. O tak Panie Boże, to takie cudowne! Dziękowałam Bogu za cud życia, ale wątpiłam nadal w swoje siły. Modliłam się o zdrowie mojego dziecka, ale również o to, aby wszystko działo się zgodnie z wolą Bożą. A potem okazało się, że moja ciąża jest... pusta! Miałam wszystkie objawy ciążowe, łącznie z wytworzeniem się jaja płodowego, ale nie było w nim zarodka. I znowu pytałam Boga: jak to? Najpierw dajesz mi Panie nadzieję i radość a potem zabierasz? Już sama nie wiedziałam, czego tak naprawdę chcę. Po pewnym czasie zrozumiałam, że owszem byłam w ciąży bo jest ona wynikiem miłości dwojga rodziców, ale dawcą życia jest tylko Bóg. I On w swojej miłości do mnie, do nas, wiedział, że nie najlepszy to czas na nowego członka rodziny i zamieszkania, które się z tym wiąże. Dokładnie policzyłam, że mój poród przypadałby na marzec, czyli do tego jednego pokoju, w którym teraz toczy się całe nasze rodzinne życie musiałabym jeszcze wstawić łóżeczko, gdzieś postawić wózek i masę innych rzeczy potrzebnych dla dziecka. Więc Bóg w swojej dobroci po prostu tego życia nam nie dał. Dużo mniejsze jest rozgoryczenie po stracie dziecka, którego tak naprawdę nie było, niż je utracić po jakimś czasie.

Tak więc jest marzec a my wyczekujemy z utęsknieniem wiosny, cieplejszych dni, które pozwolą nam powykańczać nasze pokoje w nowym domu i wprowadzić się. Szykujemy się do zakupów drzwi, kafelek, mebli, lamp i wielu, wielu innych rzeczy. Ale przede wszystkim szykujemy się do nowych doświadczeń, do nowej codzienności, nowych wyzwań. Z pełną świadomością potrzeby Boga we wszystkich aspektach naszego życia, polegając tylko na Nim, czerpiąc siły tylko od Niego, aby nasze życie świadczyło o Nim. Takie mamy pragnienie. Znamienne jest też to, że nasz dom będzie miał numer 706. 7 jako Boża liczba i 6 jako liczba człowieka, oby-

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach: BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI – Przekład Intelinamy (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV – King James Version; BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; BWP – Biblia Warszawsko-Praska; BJ – Biblia Jerozolimska; RSV – Revised Standard Version; IC – przekład Izaaka Cyłkowa

dwie pod jednym dachem ☺. Oby.

Te wydarzenia ostatnich miesięcy uświadomiły mi, że jeżeli podejmujemy już jakąś, decyzję to nie odwracamy się za siebie jak żona Lota, tylko z odwagą i optymizmem podążamy do przodu, a Bóg zorganizuje wszystko, dopasowując to do naszych możliwości, charakterów i potrzeb. Nie bójmy się! On przecież jest Bogiem, naszym Ojcem, który wie czego najbardziej nam potrzeba. Pozwólmy Mu przejąć kierownicę naszego życia, a my usiadźmy spokojnie na miejscu pasażera. Jedyne co musimy, to czuć potrzebę danej zmiany, być przekonanym o jej słuszności i nie robić nic na siłę. Każdy z nas jest inny, każdy z nas ma swoje tempo, każdy z nas ma swoją drogę. Obyśmy tylko mieli cel taki sam, stanąć z całą rodziną przed obliczem Pana i podziękować mu, że był naszym Drogowskazem, Pomocą i Wsparciem. Tego życzę Wam i sobie.

Agnieszka Kęsy, już niedługo z... Pstrągowej ☺

Tak dom wyglądał w momencie zakupu.



Dom w trakcie remontu





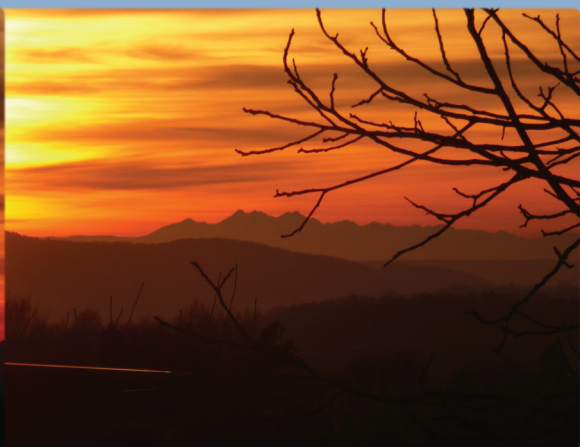
Wygląd domu w chwili obecnej

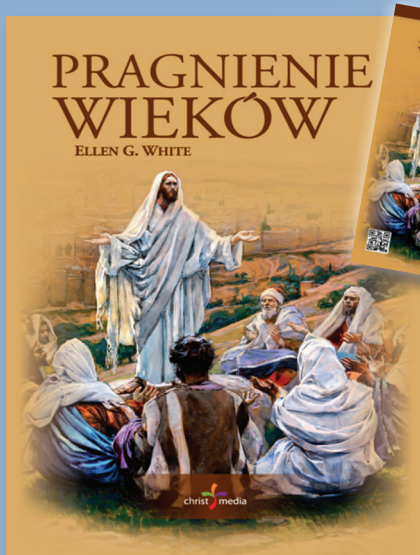


*Widok o poranku
i kawalek naszego sadu*

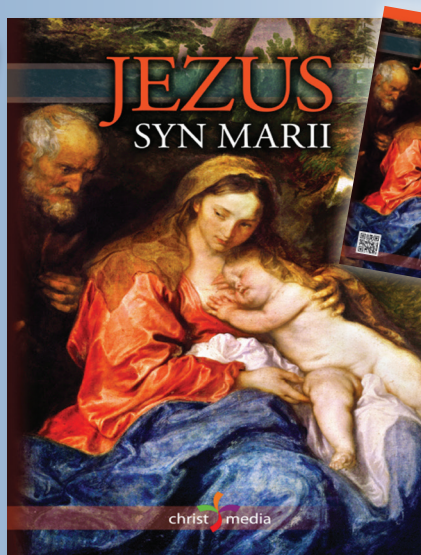


W szczególnie przejrzyste dni z naszych okien można zobaczyć przepiękny widok Tatr





Oprawa miękka, wersja czarno-biała,
710 stron, 76 ilustracji, 14 map,
cena - 29,90 zł (oprawa twarda 39,90 zł)



Wersja kolorowa, oprawa twarda, papier kredowy,
584 strony, 76 ilustracji, 14 map,
cena - 49,90 zł



***Promocyjnie do każdej książki dołączamy pełną dźwiękową wersję książki,
35 godzin na dwóch płytach CD w cenie książki!***

Jezus Chrystus. Kim był? Od ponad dwóch tysięcy ludzi oddają swe życie w Jego imieniu. Jak zrozumieć Jego Ewangelię i poznać Boga wśród tylu chrześcijańskich wierzeń i to w czasach, kiedy większość Kościołów przekonuje, że posiada jedyną prawdę i klucz do zbawienia?

Czy Jezus Chrystus jest Bogiem czy Mesjaszem? A może jednym i drugim? Odpowiedź znajdziemy na kartach tej wspaniałej książki.

Pisząc historię Jezusa od czasu narodzenia do śmierci na krzyżu Golgoty, Autorka czyni to z taką pasją i miłością, jak również w taki niespotykany sposób, że zagłębiając się w tę fascynującą biografię Jezusa, nie zdajemy sobie nawet sprawy, iż poznaliśmy dogłębnie Ewangelię Zbawienia.

Życzę wspaniałej lektury i owocnych studiów Słowa Bożego. Jest moim gorącym pragnieniem, aby lektura tej książki stała się dla Ciebie, łaskawy Czytelniku, inspiracją do nowego życia.

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:

Christ Media Sp. z o.o.
ul. Komorowska 30
05-830 Nadarzyn
e-mail: sklep@christmedia.pl
tel. +48 22 7299850, w. 177.
www.christmedia.pl

Walter Kaczorowski
Wydawca

Andrzej Klimaszewski
e-mail: klimas7@interia.pl
tel. kom. 606-638-622



Celem Christ Media powstałej w 2012 roku jest ewangelizacja poprzez udostępnianie nowych źródeł informacji chrześcijańskiej, w tym rewitalizacja istniejących (książki, prasa, dźwięk, film). Nie ograniczamy się do jakiegoś wyznania czy denominacji chrześcijańskiej – pragniemy współpracować z każdym, którego cele są zbieżne z naszymi, czyli ogólnie pojętą misją, mającą na celu popularyzowanie Ewangelii czy oferowania ciekawych materiałów do studiów nad Biblią. Pragniemy poszerzać spojrzenie chrześcijan na różne utarte prawdy, prowadzić do refleksji, wspierać w podjętej decyzji podążania za głosem Boga.